

3,60
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 2353-6144

Nr indeksu 35015X



Piątek 9 listopada 2018
magazyn

REKLAMA

008719134

GAZETA Krakowska

EURO JACKPOT
KUMULACJA
390 000 000 zł
LOSOWANIE JUŻ DZIŚ!

**Dodatek
telewizyjny
na tydzień**



**Kraków pożegnał
wczoraj ks. Janusza
Bielańskiego, przez
lata proboszcza
katedry na Wawelu**
str. 8

**Anna Pieczarka i jej
72 739 głosów.
Polska rekordzistka
wyborcza pochodzi
z Małopolski**
str. 14



FOT. ARTUR DROZDZAK, ANDRZEJ BANAS, MATERIAŁY PRASOWE

Wielka aktorka **Anna Polony:** Urodziłam się trochę za późno

Krakowska aktorka i pedagog
tęskni do czasów, kiedy słowo
w teatrze miało swoją wagę,
a reżyserzy szanowali
wielkich dramaturgów

str. 20-21

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Afera w banku

Straciła 370 tys. złotych
przez nieuczciwą
pracownicę krakowskiego
banku. Ale nie może
odzyskać swoich pieniędzy

str. 16



**Wokalistka o ps. Saszan zaczęła
od śpiewania w sieci**

STR. 25



Bezplatny dodatek

„100 Lat Niepodległości 1918-2018”
z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę wolności!

A w nim:

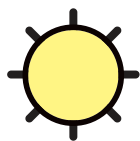
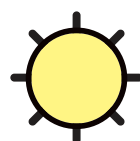
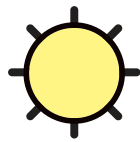
- Jest Polska, Kraków jest polski!
- „Beliniacy” – Pierwsi Ułani Rzeczypospolitej
- Lwów zawsze wierny
- Nowy Sącz i Tarnów w walce o Niepodległość
- Ojcowie niepodległej Polski
- Kadry przyszłego Wojska Polskiego
- Powrót sprawy polskiej na arenę międzynarodową

Już
JUTRO
z „Gazetą
Krakowską”GAZETA
Krakowska

Partnerzy:

WOJEWODA
MAŁOPOLSKI**Pogoda w regionie****W weekend zawita do nas złota, polska jesień**

Szaro, deszczowo, wietrznie i zimno. W ten sposób wyobrażamy sobie listopad i nic dziwnego - właśnie tak zazwyczaj wygląda ten miesiąc. Zawsze jest jednak wyjątek od reguły i zdarzył się on w tym roku. Listopad jest piękny, jak nigdy - ciepły, słoneczny i zupełnie niel listopadowy. Dobrych stron jest tyle, że trudno by wyliczyć, ale złe też można dostrzec. Na przykład - jesień to pora na koc, ciepłą herbatę i książkę. Ale jak tu siedzieć pod kocem, gdy słońce w pełni i pogoda aż krzyczy o aktywność poza domem? Człowiek jest wtedy jak ta „rozdartą sosnę” z powieści „Ludzie bezdomni” Żeromskiego: chciałby poczytać, ale nie może, bo trzeba wyjść - łapać witaminę D z promieni słonecznych, wdychać (jeszcze) świeże powietrze. I gdyby tylko takie dylematy mieć przez cały rok!

Dzisiaj16°C
6°CBarometr
1019.00hPa
Wiatr
zach. 10 km/h
Uwaga
zimna noc**Sobota**15°C
10°CBarometr
1015.00hPa
Wiatr
zach. 9 km/h
Uwaga
biomet korzystny**Niedziela**16°C
9°CBarometr
1018.00hPa
Wiatr
zach. 14 km/h
Uwaga
zimna noc**Wojsko na smokach, a policja na zwolnieniach. I damy radę!**Włodzimierz Zapart
w.zapart@gk.pl**Felieton**

Obsuwając ostatnie wydarzenia odnoszę wrażenie, że państwowe obchody 100-lecia odzyskania niepodległości są kiepsko przygotowane. Pomijam już pretensje o to, że taka piękna okragła rocznica nie została wykorzystana jako okazja do promocji Polski, do zaproszenia na uroczystości dostojnych gości z innych państw. Byłaby sposobność, żeby zgromadzić szacowne grono przywódców i błysnąć przed Europą sprawną logistyką, wspaniałą paradą oraz piękną, pełną heroizmu historią. Niestety, zamiast triumfalnych obchodów mamy szamotaninę z wolnym od pracy dniem 12 listopada oraz z Marszem Niepodległości, który ma odbyć się w Warszawie.

Zwłaszcza organizacja marszu wydaje się przedsięwzięciem wręcz przekraczającym nasze możliwości. Nasi przywódcy to zgłaszają swój akces do udziału w marszu, to znowu z niego rezygnują, by za chwilę ogłosić, że organizują swój własny marsz, całkiem inny wprawdzie, lecz o tej samej porze i po identycznej trasie. I wszystko to za pięć dwunastu. Właściwie dobrze, że ta komedia rozgrywa się w ro-

dzinym polskim gronie, bez udziału zagranicznych oficjeli. Wyobrażacie sobie co by było, gdyby prezydent Duda zaprosił do Warszawy Merkel, May, Macrona, Orbana, a może nawet Trumpa oraz Xi Jinpinga (bo przecież my ambicje mamy globalne), a potem co pięć minut minister Szczęsny wysyłałby w świat depesze: „Przyjeżdżajcie!”, „Nie przyjeżdżajcie!”, „Nie, jednak przyjeżdżajcie!” To dopiero byłby wstyd.

Wojsko ma brać udział w warszawskim marszu. Dla parady, ale też pomagając policji, która zmożona epidemią może sobie nie poradzić

Niewykluczone zresztą, że i tak będzie. Bo w przeciwieństwie do prezydenta i premiera, którzy zdanie zmieniali co pięć minut, są tacy, którzy w Marszu Niepodległości zamierzają maszerować w sposób bezapelacyjny. Na przykład nacjonaliści z organizacji o nazwie Szturmowcy, czy członkowie ONR - którzy wczoraj na Twitterze umawiali się na marsz we własnym gronie. Zarząd Główny Młodzieży Wszechpolskiej też napisał w oświadczeniu, że na marsz przybędzie, nawet „choćby na smokach wojska

latające” próbowały stanąć mu na przeszkodzie.

Skąd te „wojska na smokach”? - to fragment „Pieśni konfederatów” z dramatu Słowackiego. Chodzi o konfederatów barskich, którzy - przypomnijmy - wznieśli bunt przeciwko wysiłkom króla Stanisława Augusta, starającego się reformować upadającą Rzeczpospolitą szlachecką. Podczas walk 60 tys. konfederatów zostało zabitych, to tylko jako farsa. posłużyła jako pretekst do I rozbioru Polski. Miejsce więc nadzieję, że ewentualne skojarzenia są jedynie złudzeniem, a historia, jeśli się powtórzy, to tylko jako farsa.

Samo jednak wojsko jak najbardziej ma brać udział w warszawskim marszu 11 listopada. Trochę dla parady, a trochę też pomagając policji, która zmożona tajemniczą epidemią mogłaby sobie nie poradzić. Pojawiała się pogłoska („Rzeczpospolita”), że żandarmeria wojskowa, zamiast chorej policji, zaangażuje się również we Wrocławiu, gdzie na czele marszu narodowców ma iść były ksiądz Jacek Międlar. Wojsko na ulicach? - to w Polsce właściwie nic nowego...

A tak już na serio - nie da się niestety ukryć, że najwyższe czynniki partyjno-państwowe zafundowały nam przy niezwykle święcie sporo dziadostwa i zamieszania. Wielka szkoda. ©©

prof. Piotr Dominiak
redakcja@gk.pl**RADOŚĆ LENI****Komentarz**

Proszę nie obrażać się i doczytać tekst do końca. Każdy (ja także) cieszy się, gdy może odpocząć. Tym bardziej, że pomagając w statystyki makroekonomicznej pracujemy w Polsce dłużej niż wielu innych w Europie, choć wciąż średnio mniej efektywnie. Więc z jednej strony dodatkowy wolny dzień wydaje się zasadny. Z drugiej...

Pominę szacunki wskazujące, ile to gospodarka kraju straci na wolnym dniu, o ile niższy będzie PKB itp. Jest w nich trochę prawdy i trochę demagogii. Lepiej przyjrzeć się mikroskali. W przedsiębiorstwach taki niezaplanowany dzień będzie rudny do nadrobienia. Tu i ówdzie zawała się terminy dostaw, zakończenia

jakichś prac. Czy odbiorcy w każdym przypadku nie naliczą kar za spóźnienia?

A pracujący na „dniówki” lub „godziny”? Nie dostaną za poniedziałek wypłat. Radość z niepodległości jest obowiązkem patriotów, ale żyć z czegoś trzeba.

Przykład z mojej uczelni. Odebraliśmy sporo telefonów od nauczycieli, którzy pytają, czy będzie wyznaczony jakiś dzień dodatkowy, w którym będzie można odrobić poniedziałkowe zajęcia. Formalna odpowiedź jest jasna: nie będzie. Państwowych świąt się nie odrabia. Gdyby było wiadomo o nich pół roku wcześniej, to dodałoby się jeden dzień zajęć w semestrze i program byłby zrealizowany. Studenci pewnie się tym nie martwią. Z pewnością pojawią się prosby (i żądania), aby usunąć z materiału obowiązującego na zajęciach część zagadnień, bo przecież zajęć było mniej niż miało być. Drobiazg? Pewnie, szczególnie dla znacznej części polityków, bo widzimy jak trak-

tuja edukację. Po co im wykształcony elektorat?

Nieprzewidziany dzień przerwy w dostawach drobiazgiem już nie jest. Szczególnie, gdy ustanawia się go pięć dni wcześniej. Bałagan jest w takiej sytuacji nie do uniknięcia.

Powtórzę - problem nie sprowadza się do tego, że dodano jeden dzień wolny. Chodzi o to, że dodano go w ostatniej chwili. Dorabiana do tego „ideologia” jest tak prymitywna, że szkoda sobie nią zawracać głowę. Tym bardziej że do wolnego poniedziałku nikt nie jest przygotowany. Nie ma żadnej oferty dla wypoczywających. Ani kulturalnej, ani rekreacyjnej. Handel nie będzie działał. W kościołach msze, jak w dni powszednie. Kompletna nuda. Tylko się wałkować (czytanie książek będzie udziałem marginesu społeczeństwa).

Dlatego napisałem o radości leni. Uważam, że - wbrew powszechnemu mniemaniu - nie jest ich u nas zbyt wielu. Czyli radość będzie raczej udziałem mniejszości. ©©

SAWKA RYSUJE

BLACK FRIDAY WEEKS

RTV EURO AGD

TYDZIEŃ 2 TYLKO DO ŚRODY 14.11

CO TYDZIEŃ NOWA SUPER OFERTA!!!

SMART TV
WIFI
2xHDMI • 2xUSB
1899,-
1499,-
KLASA A++

PHILIPS TELEWIZOR LED 50PFS5823/12

SMART TV
WIFI HDR
3xHDMI • 2xUSB
2699,-
2399,-
4K Ultra HD
KLASA A

Panasonic TELEWIZOR LED 4K UHD TX-55EX620E

SMART TV
WIFI HDR
3xHDMI • 2xUSB
4499,-
3599,-
4K Ultra HD
BLUETOOTH
KLASA A

LG TELEWIZOR LED 4K UHD 65UK6400

4xHDMI • 1xUSB
1499,-
1099,-
4K Ultra HD
KLASA A

MANTA TELEWIZOR UHD LED5501U

SMART TV
WIFI HDR
4xHDMI • 3xUSB
5499,-
4499,-
4K Ultra HD
BLUETOOTH
KLASA A+

SAMSUNG TELEWIZOR LED 4K UHD 65MU7042

INTEL® CORE™ i5-7200U
PAMIĘĆ 8GB RAM
DYSK 1000GB
GRAFIKA GEFORCE 940MX
2699,-
2349,-
Windows 10

acer LAPTOP ASPIRE 5 15,6"

DUAL SIM
PAMIĘĆ 8GB
5,5"
199,-
99,-
ALANO SMARTFON ELEGANCE 5.5

DUAL SIM
PAMIĘĆ 64GB
6GB RAM
5,9"
1699,-
1499,-
mi SMARTFON MI MIX2

PAMIĘĆ 128GB
1849,-
1499,-
iPhone SE

CZAS PRACY DO 20 GODZIN
1999,-
1499,-
BLUETOOTH
SONY SŁUCHAWKI WH-CH500

INTEL® CORE™ i5 8-GEN 8250U
PAMIĘĆ 8GB RAM
DYSK 1000GB
GRAFIKA GEFORCE MX150
2999,-
2799,-
Windows 10
acer ACER ASPIRE NITRO 5 15,6"

185 cm WYSOKOŚCI
1499,-
1199,-
STAL NIERDZEWNA
KLASA A+
BOSCH ŁODÓWKA KGV36VL2BE

WIELOFUNKCYJNY WSKAŹNIK LED
POJEMNOŚĆ 10400 mAh
999,-
699,-
tp-link POWERBANK TL-PB10400

MECHANICZNE PRZYCISKI
PODSWIETLENIE
279,-
229,-
MYSZ DLA GRACZY BASILISK

19 PROGRAMOWANYCH PRZYCISKÓW
PODSWIETLENIE
439,-
379,-
MYSZ DLA GRACZY NAGA TRINITY

MECHANICZNE PRZYCISKI
PODSWIETLENIE
319,-
259,-
MYSZ DLA GRACZY DEATHADDER ELITE

ANTI-GHOSTING
PODSWIETLENIE RAZER CHROMA™
389,-
349,-
KLAWIATURA RAZER CHROMA

KLASA ENERGETYCZNA A
MOC 800 W
REGULACJA MOCY SSANIA
249,-
1699,-
Vesta ODKURZACZ VESTA EVC01

1199,-
799,-
KLASA A+
STAL NIERDZEWNA
PROWADNICE TELESKOPOWE
FUNKCJA SŁOW COOK
CZYSZCZENIE PAROWE
DOSTĘPNY W KOLORZE BIAŁYM I CZARNYM
Hotpoint PIEKARNIK FI6861SHIX

3 KIERUNKI KRĘCENIA WŁOSÓW
WYBÓR GRUBOŚCI ŁOKA
399,-
299,-
BaByliss LOKÓWKA CURL SECRET C1300E

45 cm SZEROKOŚCI
VARIOSPEED PLUS
SZUFLADA NA SZTUFCIE
POJEMNOŚĆ 10 KPL.
KLASA A+
1599,-
1399,-
BOSCH ZMYWARKA SP525FI03E

1200 obr./min.
SLIM 42 cm
KLASA A+++
999,-
749,-
6 kg
INDESIT PRALKA IWSC61253

STEROWANIE APLIKACJĄ MOBILNĄ
TYGODNIOWY HARMONOGRAM PRACY
WIRTUALNA ŚCIANA
2499,-
2199,-
iRobot ODKURZACZ ROOMBA 896

MAŁE I DUŻE AGD

DRUGI PRODUKT **25%** TANIEJ

LUB

TRZECI PRODUKT **40%** TANIEJ

Promocja „BLACK FRIDAY WEEKS TYDZIEŃ 2” obowiązuje od 08.11.2018 r. do 14.11.2018 r. Termin obowiązywania cen produktów określony jest indywidualnie i podany przy informacjach cenowych w sklepach i na euro.com.pl. Termin obowiązywania cen produktów może ulec zmianie poprzez publiczne poinformowanie klientów w sklepach i/lub mediach. Zastrzega się możliwość wystąpienia błędów w procesie przygotowania ogłoszenia do druku. W niektórych przypadkach ceny produktów w sklepach mogą być niższe niż w ogłoszeniu.

CIEKAWOSTKI

Zdrowie
Krew łamy zawiera uniwersalny lek na grypę?

Naukowcy od lat próbują przygotować uniwersalną szczepionkę, która chroniłaby od zachorowań na grypę przez wiele lat. I chociaż choroba wydaje się wręcz banalna, to w wyniku powikłań po niej rocznie umiera na świecie nawet pół miliona osób. Naukowcy odkryli, że krew łamy zawiera tak małe kiczki przeciwciała grypy, że mogą one wnikać dużo głębiej w wirusa niż znane nam do tej pory szczepionki. Dzięki temu są skuteczniejsze w walce z chorobą.

(PAD)

Nauka
Przełom - sparaliżowani zaczęli chodzić

Szwajcarscy naukowcy skonstruowali bezprzewodowy implant, który wszczepili w okolice kręgosłupa osobom sparaliżowanym z przerwaniem rdzenia kręgowym. Implant przez kilka miesięcy pobudzał nerwy rdzenia. Pacjenci w tym czasie poddani byli treningom, których celem było dodatkowe pobudzenie nerwów i mięśni. Już po tygodniu, korzystając ze specjalnego wspomagania, pacjenci byli w stanie chodzić. Po kilku miesiącach wystarczyły im kule.

(PAD)

Technologia
Samsung prezentuje składany telefon

Koreańska firma nad technologią składanego telefonu pracowała od lat. Kilka dni temu zaprezentowała jeden z takich modeli - złożone urządzenie służy za smartfon, nie tracąc żadnych funkcji. Po rozłożeniu można się nim posługiwać jak tabletem. Przedstawiona technologia, to na razie prototyp. Firma zapowiada jej wykorzystanie w 2019 roku. Na razie nie jest znana data premiery ani cena składanego telefonu i tabletu w jednym.

(PAD)

Kontrowersje
Hasło „Bóg, Honor Ojczyzna” na paszporcie

Rządowych pomysłów na to, jak uczcić 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości, nie brakuje. Kolejnym jest zamieszczenie na nowych paszportach hasła „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Dla niewierzących obywateli naszego kraju lub dla osób mających inne pochodzenie niż polskie jest to pomysł co najmniej kontrowersyjny. Dewiza ma znaleźć się na głównej, plastikowej stronie paszportu. Osoby, które złożyły wniosek o dokument po 5 listopada otrzymają paszport z takim hasłem.

(PAD)

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. MAREK SZAWDYN

Na placu Piłsudskiego stanął Lech Kaczyński

Wśród na obrzeżach placu Piłsudskiego w Warszawie robotnicy ustawili pomnik Lecha Kaczyńskiego, prezydenta najpierw Warszawy, a potem Polski. Mimo że pomnik Lecha Kaczyńskiego miał być równy pomnikowi marszałka Józefa Piłsudskiego (który leży 50

metrów dalej), to ostatecznie okazał się wyższy. Nowa rzeźba stoi też bliżej płyty placu Piłsudskiego niż figura Marszałka. Pomnik podzielił warszawiaków; powstał też wbrew władzom samorządowym stolicy. Niektórzy uważają, że powinien stać w innym miejscu, bo na placu Piłsudskiego po prostu nie pasuje

i może zdominować postać marszałka Piłsudskiego. Inni uważają, że to odpowiedni teren, z którego widoczny będzie dla wielu warszawiaków oraz przechodzących codziennie przez plac turystów. Pomnik ma zostać połączony czerwonym granitowym chodnikiem z pomnikiem Ofiar Tragedii

Smoleńskiej, który odsłonięto w kwietniu tego roku. Oficjalne odsłonięcie pomnika Kaczyńskiego zaplanowano na dzień jutrzejszy, a więc na miesięcznicę katastrofy smoleńskiej. Uroczystość rozpocznie się o godz. 19.15. Przemówienia wygłosi prezydent Andrzej Duda i Jarosław Kaczyński. **PAD**

Materiał Informacyjny Kongresu 590

028647892

Były prezes Snapchata Imran Kahn oraz generał George Close pojawią się na Kongresie 590

Imran Kahn, były członek zarządu Snap Inc., właściciela aplikacji Snapchat oraz generał Armii Stanów Zjednoczonych George Close dołączyli do grona zagranicznych prelegentów Kongresu 590. Pierwszy z nich weźmie udział w debacie na temat budowy kultury innowacji i wspierania przedsiębiorczości. Drugi z gości opowie o wpływie przemysłu zbrojeniowego na rozwój gospodarczy.

Grono tegorocznych, zagranicznych prelegentów Kongresu 590 powiększyło się o kolejne, „gorące” nazwiska. Swoją rolę w przyszłotygodniowym wydarzeniu gospodarczym zapowiedział **Imran Khan**, założyciel oraz dyrektorem Proem, spółki inwestycyjnej, której działalność skupia się na finansowaniu firm z sektora technologicznego. Szerzej dał się poznać jako Członek Zarządu ds. Strategii w Snap Inc., który jest właścicielem popularnej, bijącej rekordy popularności aplikacji mobilnej do wysyłania zdjęć i filmów Snapchat, gdzie od roku 2015 nadzorował kwestie związane z przychodami spółki, jej działalnością biznesową, zasoba-

mi ludzkimi oraz ogólną strategią korporacyjną. Przedtem pracował jako Dyrektor Zarządzający i Dyrektor ds. Globalnej Bankowości Inwestycyjnej w banku Credit Suisse. Na tym stanowisku świadczył usługi doradcze przy transakcjach dotyczących fuzji i przejęć spółek internetowych opiewających na kwotę przekraczającą 45 miliardów dolarów. Imran Kahn przyjeżdża na zaproszenie partnera Kongresu 590 - KGHM Polska Miedź S.A. Będzie jednym z głównych mówców drugiego dnia wydarzenia. Ponadto weźmie udział w dwóch panelach: „Rynek PE-VC a start-upy w Polsce - budowa kultury innowacji i wspierania przedsiębiorczości” oraz „Storytelling in the age of social media”.

Kolejnym gościem z zagranicy, który pojawi się w Jasionce, jest generał Armii Stanów Zjednoczonych **George Close**, prezes SPECTRUM Group. Obecnie doradza on klientom z USA i innych krajów, czerpiąc ze swojego rozległego doświadczenia na polu administracji rządowej wyższego szczebla i zarządzania korporacyjnego. Generał Close oferuje specjalistyczną wiedzę, za sprawą której pomaga tworzyć zmotywowane zespoły w sektorze publicznym i prywatnym, przyczyniając się do wzrostu wydajności organizacji oraz ich wartości dla akcjonariuszy. Przed

dołączeniem do SPECTRUM Group generał Close pełnił funkcję dyrektora i prezesa licznych spółek z różnych sektorów. W sektorze bezpieczeństwa pracował między innymi jako dyrektor prywatnej spółki wojskowej OliveGroup NA, LLC, a wcześniej również jako dyrektor International Development Solutions, międzynarodowej spółki wojskowej z siedzibą w USA. W trakcie Kongresu weźmie udział w panelu pt. „Wpływ przemysłu zbrojeniowego na rozwój gospodarczy”.

Przypomnijmy, że wcześniej swoją obecność w G2A Arena potwierdzili inni wybitni specjaliści z zagranicy. W dwóch panelach: „Marka kobiecego przywództwa” oraz „Odbudowa globalnej równowagi 1918 – 2018” uczestniczyć będzie Prezes Zarządu, Republican Main Street Partnership, Sarah Chamberlain. Amerykańska aktywistka, przedsiębiorca, mówca, orędowniczka zaangażowania kobiet w politykę, stoi na czele organizacji wspierającej blok zarządzający Partii Republikańskiej w Kongresie. Jest jedyną kobietą w USA, która pełni funkcję dyrektora dużej organizacji republikańskiej.

Uczestnikiem aż trzech paneli będzie z kolei Thomas J. Lee, współzałożyciel i Partner Zarządzający w Fundstrat Global



Advisors. Posiada on 20-letnie doświadczenia w badaniach makrotrynków oraz equity research. W ostatnim czasie skupił się na kryptowalutach i tzw. łańcuchach bloków, ponieważ innowacje w tej dziedzinie jawią się jako nowa odsłona rewolucji technologicznej. Ta sama tematyka będzie miała także innego przedstawiciela Apolo Ohno - kiedyś znakomitego sportowca, wielokrotnego medalistę olimpijskiego w short-tracku, a dziś założyciela wielu spółek w branży nieruchomości, technologicznej, technologii żywienia, wydobywania metali ziem rzadkich/alternatywnych źródeł energii, marketingu elektronicznego oraz produkcji telewizyjnej.

Więcej informacji o całym Kongresie 590 dostępnych jest na oficjalnej stronie wydarzenia: www.kongres590.pl. Rejestracja odbywa się poprzez formularz: <https://rejestracja.kongres590.pl>

- Jak uwolnić potencjał polskiej gospodarki?
- Jakie bariery i ograniczenia wstrzymują polskich przedsiębiorców przed rozwojem?
- Co może być kołem zamachowym polskiej gospodarki?

Odpowiedzi na te pytania muszą powstać w ścisłej współpracy polskiego biznesu i instytucji publicznych. Podczas Kongresu 590 w dniach 15-16 listopada br. w Jasionce koło Rzeszo-

wa przedstawiciele polskiego biznesu będą wymieniać się doświadczeniami i wiedzą, oraz wypracowywać propozycje rozwiązań instytucjonalnych, które przełożą się na rozwój polskiej gospodarki. Nie zabraknie czołowych postaci polskiej sceny politycznej, ekonomistów i ekspertów z wielu dziedzin gospodarki, prezesów i dyrektorów dużych firm, wśród których znajdują się Partnerzy Strategiczni Kongresu 590: PKO Bank Polski, PKN ORLEN, KGHM Polska Miedź, Grupa Cedrob i Grupa PKP, a przede wszystkim przedstawiciele polskiej średniej i małej przedsiębiorczości. Cel: Połączenie działań środowisk biznesowych oraz przedstawicieli administracji publicznej, na rzecz rozwoju gospodarczego w oparciu o założenia zrównoważonego rozwoju i rosnącą rolę polskiego kapitału.

CIEKAWOSTKI

Bezpieczeństwo**Chrapanie w nocy przyczyną wypadków**

Kierowca, który budzi się po przechrapanie nocy, jest niedotleniony i często niewyspany. Przez to jego reakcja na sytuacje drogowe jest opóźniona, znacznie zawęża się pole widzenia i możliwość przewidywania pewnych zdarzeń. To właśnie zaburzenia oddychania są częstą przyczyną wypadków samochodowych. Aż 21 proc. najpoważniejszych wypadków drogowych powodują niewyspani kierowcy. W Polsce chrapie aż jedna czwarta mężczyzn.

(PAD)

Zdrowie**Masz depresję? Musisz rzucić palenie**

Nie powinno się mieszać antydepresantów z nikotyną. Okazuje się, że niektóre leki wchodzi w reakcję z nikotyną, co znacznie obniża ich skuteczność działania. Osoby cierpiące na depresję często przyjmują fluwoksaminę, lek, którego głównym celem jest wychwyt zwrotny serotoniny, nazywanej hormonem szczęścia. Zbadano, że poziom fluwoksaminy u osób palących jest nawet o 30 proc. niższy niż u niepalących. Palenie utrudnia i opóźnia leczenie depresji.

(PAD)



FOT. 123RF

SHOW-BIZNES

Para książęca**Jakie imię dla dziecka wybierze Meghan?**

Meghan Markle wzbudza wielkie emocje. Media śledzą niemal każdy jej krok, a zainteresowanie jeszcze wzrosło po tym, jak księżna ogłosiła, że jest w ciąży. I choć dziecko urodzi się dopiero wiosną, to bukmacherzy już obstawiają przyszłe imię potomka. Jeśli urodzi się dziewczynka, to niemal pewne jest, że na imię będzie miała Diana - po matce księcia Harry'ego. Jeśli na świat przyjdzie chłopiec, być może para ochrzci go Spencer - to panieńskie nazwisko Diany.

Kontrowersje**Anna Lewandowska skrytykowana za brzuch**

Żona „Lewego” pokazała na Instagramie zdjęcie płaskiego brzucha. Niektórym to się nie spodobało. Sportsmenka została skrytykowana za zbyt umięśniony brzuch, co „tuż po ciąży jest bardzo niezdrowe”. Fanom trudno dogodzić.

Aktywność**Ćwiczenia poprawiają sprawność mózgu**

Naukowcy przekonują, że ćwiczenia mają wpływ nie tylko na naszą kondycję fizyczną, ale też na psychiczną oraz na pracę mózgu. Gdy człowiek jest aktywny, mózg dostaje więcej tlenu i endorfin, hormonów szczęścia. Już 30 minut aktywności kilka razy w tygodniu może pomóc w walce z depresją. Poprawia też pamięć, wzmacnia funkcje poznawcze i ułatwia przyswajanie informacji.

(PAD)

Natura**Czy dziura ozonowa wkrótce zniknie?**

Od wielu lat naukowcy nie mieli dla nas żadnych dobrych wiadomości związanych z wpływem człowieka na klimat. Jednak ONZ niedawno poinformowało, że działania mające na celu ochronę środowiska przynoszą powoli widoczne efekty. W ciągu kilkunastu lub kilkudziesięciu lat ma zniknąć dziura ozonowa, która sprawia, że jesteśmy narażeni na negatywny wpływ promieni ultrafioletowych. To wynik zaprzestania produkowania gazów cieplarnianych, mających wpływ na powiększanie się dziury.

(PAD)

Nauka**Choroba Parkinsona a wyrostek robaczkowy**

Wyrostek robaczkowy często atakuje stany zapalne, które przyczyniają się do rozwoju choroby Parkinsona. Organ jest też pełen alfa-synukleiny - białka, które ściśle związane jest z postępem choroby. Wycięcie wyrostka obniża ryzyko zachorowania na Parkinsona aż o 19 proc.

(PAD)

PRZYRODA



FOT. 123RF

Ludzie sprawcami masowego wymierania

Działalność człowieka przyczynia się do coraz większego wymierania gatunków zwierząt i roślin. - To już masowe zjawisko - alarmuje organizacja WWF. W ciągu około 40 lat straciliśmy ponad 60 proc. gatunków ptaków, ssaków, płazów, gadów i ryb. Naukowcy biją na alarm, bo bioróżnorodność ma wpływ na nasze życie. Jeśli pozabawimy się któregoś z elementów naszego środowiska naturalnego, będzie to miało katastrofalne skutki dla całego ekosystemu. Za zniszczenia odpowiada częściowo każdy z nas. PAD

REKLAMA

008601491

RUSZYŁA WYPRZEDAŻ

RODZINA TIPO OD **43 900** ZŁ
LUB W KREDYCIE OD **439** ZŁ BRUTTO/MIES.*

**OTWÓRZ SIĘ NA CAŁĄ GAMĘ MOŻLIWOŚCI: TIPO SEDAN, TIPO HATCHBACK I TIPO STATION WAGON.**

W STANDARDZIE: 6 PODUSZEK POWIETRZNYCH, RADIO UCONNECT™ Z USB, KLIMATYZACJA ORAZ ASYSTENT RUSZANIA NA WZNIESIENIU.

*** STAŁA STOPA OPROCENTOWANIA 7,55%, RRSO 9,7%, CAŁKOWITA KWOTA KREDYTU 24 145 ZŁ, OBOWIĄZKOWE AC, OKRES KREDYTU 72 MIESIĄCE.**

TWOJE ŻYCIE SIĘ ZMIENIA. FIAT TIPO TEŻ.



fiat.pl

Wyprzedaż trwa do 31.12.2018 r. lub do wyczerpania zapasów i obejmuje samochody marki Fiat Tipo z rocznika 2018. Informacje na temat cen wszystkich wersji Fiata Tipo dostępne są w autoryzowanych salonach Fiata. Warunki kredytu na reprezentatywnym przykładzie – Fiat Tipo Sedan 1.4 95 KM w cenie 43 900 zł brutto: wpłata własna 19 755 zł, okres kredytu 72 miesiące, 72 miesięczne raty w wysokości 438,96 zł brutto, stałe oprocentowanie 7,55%, rzeczywista roczna stopa oprocentowania (RRSO) 9,7%. Całkowita kwota kredytu 24 145 zł (bez kredytowanych kosztów), całkowity koszt kredytu 7460,48 zł (w tym opłata przygotowawcza 1207,25 zł, odsetki 6253,23 zł). Całkowita kwota do zapłaty 31 605,48 zł. Wyliczenie na dzień 5.10.2018 r. Obowiązkowe ubezpieczenie AC. Kredytodawca: FCA-Group Bank Polska S.A. Dane spółki: FCA Poland S.A. z siedzibą w Bielsku-Białej, ul. Grażyńskiego 141. Niniejszy materiał nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów Kodeksu cywilnego i ma charakter wyłącznie informacyjny. Prezentacja produktu ma charakter wyłącznie poglądowy, rzeczywisty wygląd i cechy pojazdu mogą się różnić od prezentowanych w materiale reklamowym. Fiat Tipo: emisja CO₂ od 109 do 160 g/km, zużycie paliwa w cyklu mieszanym od 4,2 do 7,0 l/100 km. Informacje o recyklingu pojazdów, ich konstrukcji zgodnej z przepisami o recyklingu i lista punktów zbierania pojazdów wycofanych z eksploatacji znajdują się na stronie <http://fiat.mopar.eu/fiat/pl/pl/recykling>.

FCA BANK
Polska

REGION



FOT. ANDRZEJ JAWAS

Kraków
Zmarł prof. Wyrozumski -
wybitny znawca Krakowa

Specjalizował się w dziejach średniowiecza, był znawcą Krakowa i wieloletnim sekretarzem generalnym Polskiej Akademii Umiejętności. W 1995 roku otrzymał srebrny medal Cracoviae Merenti za zasługi dla miasta, a w 2010 roku Nagrodę Miasta Krakowa za szczególne osiągnięcia w zakresie badań nad średniowiecznymi dziejami miasta. Prof. Jerzy Wyrozumski zmarł w piątek w wieku 88 lat. Uroczystości pogrzebowe odbędą się dziś o godz. 13.15 na cmentarzu Rakowickim.

PAD

Świniarsko, gm. Chelmiec
Policja złapała
sklepowego rabusia

Ofiarą złodzieja padł klient sklepu, który podczas płacenia za zakupy, położył na ladzie portfel. Strata byłaby dotkliwa, bo w środku znajdowało się 1500 zł i dokumenty. Złodziej wykorzystał chwilę nieuwagi i ukradł portfel, po czym uciekł. Policja przejrzała monitoring sklepu i po sporządzeniu rysopisu szybko namierzyła przestępcę. Mężczyzna przyznał się do winy, po czym dobrowolnie poddał się karze. Usłyszał zarzut kradzieży mienia.

PAD

Zakopane
Na każdym parkingu
będzie parkometr

Urząd Miasta zmienia politykę - na wszystkich parkingach pod Giewontem staną parkometry. Władze miasta chcą w ten sposób uniknąć niejasnych sposobów naliczania opłat. Chodzi o pobieranie pieniędzy za postój „z góry”. Parkingowi pytali kierowców jak długo samochód będzie zajmował miejsce na parkingu, po czym wyliczali jakąś kwotę lub żądali 20 zł za cały dzień. Taka forma naliczania opłat była niezgodna z przepisami, które obowiązują w Zakopanem. Urząd Miasta chce ukrócić te praktyki.

PAD

Nowy Sącz
22 tysiące złotych
na ratowanie nagrobków

Dzięki wolontariuszom i darczyńcom zebrano pokaźną kwotę w ramach akcji „Ratujmy sądeckie nekropolie”. Zbiórki organizowane są od 2011 roku 1 i 2 listopada. W tym roku pieniądze zbierało ponad stu wolontariuszy. Kwota zostanie przeznaczona na naprawę niszczących pomników i grobowców.

PAD

Dolega, pow. brzeski
Beczki z rakotwórczą
substancją

Prokuratura oznajmiła, że beczki i pojemniki, które przywieziono pół roku temu do Dolegi, pełne są substancji rakotwórczych. Właściciel terenu, na którym leżą odpady, został wezwany do ich wywieżenia, nie stosuje się jednak do poleceń gminy. Prokuratura ustala, jak bardzo beczki są niebezpieczne dla mieszkańców. Później postawi zarzuty właścicielowi terenu. PAD

Nowy Sącz
Wodociągi kupią
mobilne laboratorium

Sądeckie Wodociągi zbudują własną sieć stacji meteorologicznych i będą miały mobilne laboratorium. Obniży to koszty pracy oczyszczalni ścieków i przyspieszy wykonywanie badań. Wartość projektu wynosi 680 tys. zł, z czego dofinansowanie z Małopolskiego Centrum Przedsiębiorczości to 194 tys. zł.

PAD

Kraków
Miasto pozwala na
znęcanie się nad końmi?

Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie niedopełnienia obowiązków, a w efekcie działania na szkodę interesu publicznego przez urzędników. To reakcja na zawiadomienia Krakowskiego Stowarzyszenia Obrony Zwierząt, które alarmowało, że konie drożkarskie w Krakowie pracują całe dnie, często w temperaturze sięgającej 50 stopni. Śledztwo obejmuje także drożkarzy, którzy odpowiadają za swoje czyny. Za działanie na szkodę pożytku publicznego i znęcanie się nad zwierzętami grozi kara 3 lat więzienia.

PAD

Spytkowice
„Drogowiec” będzie
pływał także nocą

Czas pracy „Drogowca” został wydłużony. Prom, którym można się przeprawić przez Wisłę na granicy powiatów wadowickiego i chrzanowskiego, będzie kursował także nocą. Taki rozkład będzie obowiązywał do czasu, kiedy kursy uniemożliwi pogoda. Do zmiany rozkładu przyczyniły się skargi osób, dla których ostatni prom, odpływający o g. 18 był nieosiągalny. PAD

KRAJ



FOT. 123RF

Zdrowie
W okolicach Warszawy
jest ognisko odry

Do 21 wzrosła liczba zachorowań na odrę w powiecie pruszkowskim. Kilka dni temu wśród chorych były głównie nieszczepione dzieci. Teraz

zachorowali także dorośli. Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Warszawie poinformował, że trwają prace, mające wygasic ogniska choroby. W stolicy uruchomiono punkty, w których można się zaszczepić lub doszczepić. PAD

Warszawa
Sejm przeciwny likwidacji
obowiązku szczepień

Sejmowa komisja zdrowia oraz komisja polityki społecznej i rodziny zagłosowały wczoraj za odrzuceniem projektu, który przewidywał likwidację obowiązku szczepień ochronnych w Polsce. Za odrzuceniem projektu zagłosowało 55 posłów z obu komisji. - Szczepienia nadal będą obowiązkowe. Nic w tej kwestii się nie zmieni, nie pracujemy nad nowym rozwiązaniem - mówiła podczas konferencji w Sejmie Beata Mazurek. - Odrzucenie projektu ustawy o dobrowolności szczepień to sukces zdrowego rozsądku. Szczepionki są najlepiej przebadanymi lekami - mówił wiceminister zdrowia Zbigniew Król. Projekt, który trafił do Sejmu 1 lipca, zakładał likwidację obowiązku szczepień, wprowadzając ich dobrowolność. Wyjątkiem miał być stan zagrożenia epidemicznego.

PAD

Stany Zjednoczone
Wyniki wyborów w USA
nie są jednoznaczne

Amerykanie głosowali (na zdj.) w wyborach do Kongresu. W ich wyniku Partia Demokratyczna, po ośmiu latach w opozycji, „odzyskała” Izbę Reprezentantów, a Partia Republikańska utrzymała Senat. Trudno wskazać zwycięzcę - sprzymierzeńcy Trumpa wygrali na Florydzie, co może przyczynić się do jego reelekcji w 2020 roku, ale równocześnie stracili fotele w siedmiu stanach. Demokraci wygrali wśród wykształconych liberałów, a republikanie wśród słabiej wykształconych osób z terenów wiejskich. (AIP)

FOT. SUN RUBIO/XINHUA NEWS/STARS

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

008720670

Gabinet szybkiej konsultacji medycznej w Krakowie

W okresie wzmożonej aktywności wirusów, częstych zachorowań i infekcji, szybka konsultacja medyczna i właściwy dobór leków to gwarancja powrotu do zdrowia. W krakowskiej Galerii Bronowice pod szyldem marki Dr.Max otwarto pierwszy w Polsce gabinet w centrum handlowym, gdzie pacjenci mogą spotkać się z lekarzem pierwszego kontaktu w przerwie między zakupami.

Jak to działa?

Specjaliści Dr.Max stawiają na wygodę i komfort pacjentów, dlatego proces rejestracji został skrócony do minimum i zamyka się w kilku prostych krokach. W celu umówienia wizyty wystarczy skorzystać z infokiosku dostępnego bez kolejki w gabinecie, za pomocą którego wpisujemy swoje dane. Już po kilkunastu minutach możemy skonsultować z lekarzem nasze dolegliwości. Nie musimy też tracić czasu na realizację recepty, ponieważ gabinet sąsiaduje z apteką. Wizytę lekarską możemy umówić również bez wychodzenia z domu, wypełniając przez internet kwestionariusz rejestracyjny. Projekt gabinetów lekarskich Dr.Max realizowany jest we współpracy z instytutem EMC Szpitale. Dzięki temu wkrótce pacjenci, poza konsultacją z lekarzem pierwszego kontaktu, będą mieli dostęp do renomowanych specjalistów i nowoczesnego sprzętu, w korzystnych i konkurencyjnych na rynku cenach.

Dlaczego centrum handlowe?

Gabinet w pasażu handlowym to innowacyjne rozwiązanie na polskim rynku, jednak model jest już znany za oceanem. W Stanach Zjednoczonych popularnością wśród chorych cieszą się punkty walk in clinic, umożliwiające szybką konsultację medyczną w salonach aptecznych. Centrum handlowe, jako ważny element życia miasta, jest przeważnie znakomicie skomunikowane i posiada wiele udogodnień dla odwiedzających, takich jak duży parking, windy, szerokie aleje, co daje możliwość komfortowego dotarcia do gabinetu także pacjentom niepełnosprawnym i rodzicom z dziećmi w wózkach. Gabinet działa w godzinach pracy galerii, co oznacza, że z lekarzem możemy spotkać się również w porze wieczornej.

Dr.Max⁺ Gabinet

10 LISTOPADA

Zdrowa Sobota z Dr.Max

Przyjdź na bezpłatne badania i konsultacje
w Strefie Zdrowia Dr.Max!

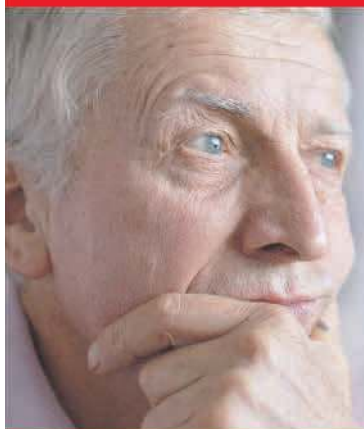
Od 12:00 do 18:00

✓ Porady DIETETYKA

✓ Porady z zakresu
REHABILITACJI LECZNICZEJ

✓ PODOSKOPOWE badanie stóp

ZADBAJ O SIEBIE I SWOICH BLISKICH!
Galeria Bronowice, Strefa Zdrowia przy aptece Dr.MaxEMC SZPITALE
EMC Instytut Medyczny SA

PILNE: aż 75% mężczyzn w Polsce jest poważnie zagrożonych na skutek problemów z prostatą!

Wskutek przerostu prostaty byłem o krok od kalectwa. Uratował mnie cud!

W grupie ryzyka jest każdy mężczyzna!

Nigdy nie narzekałem na zdrowie. Nawet po 50. nadal czułem się silny i pełen wigoru. Owszem, miałem niewielkie (narastające z czasem) kłopoty z oddawaniem moczu, ale jakoś nie bardzo się tym przejmowałem. Do lekarza poszedłem przypadkowo – od kilku tygodni czułem się osłabiony, szybciej się męczyłem, więc stwierdziłem, że warto się pokazać.

Diagnoza: zaawansowana niewydolność nerek

– To było jak uderzenie kijem w głowę. Nie mogłem uwierzyć w to, co słyszę! Jakim cudem doprowadziłem nerki do takiego stanu?! To przecież niemożliwe! – zastanawia się głośno pan Marek. Jego historia to prawdziwy dramat. Od lekarza przypadkiem dowiedział się, że już jakiś czas cierpi na postępującą niewydolność nerek. W ciągu kilku lat powoli przestawały one pełnić swoją funkcję. Zamiast oczyszczać organizm, zatruwały go, zwiększając ryzyko wystąpienia miażdżycy i wyładowania na wózek inwalidzkim.

– Gdybym wtedy nie podjął szybkich i zdecydowanych działań, dziś pewnie nie byłoby mnie już na tym świecie...

Dolegliwość praktycznie nie dawała o sobie znać. Miałem problemy z oddawaniem moczu, często wydawało mi się, że to przeziębiony pęcherz (ciągle nie mogłem wysikać się do końca), ale w moim wieku, powiedzmy sobie szczerze, to nie było coś dziwnego. Lubię napić się

piwa, a wiadomo jak to działa na pęcherz – tłumaczy pan Marek. Oprócz tego w zasadzie nic nie wskazywało na to, że może on mieć jakiś problem ze zdrowiem. Być może właśnie dlatego...

Lekarz popełnił błąd

– Powiedział mi, że w każdej chwili nerki mogą wysiaść, potrzebne będą dializy i mogą powstać warunki do rozwoju miażdżycy! A wtedy, to już wiadomo... ko-

„na oko”. Po trzeciej dobie dyżurnowania i dorabiania na prywatnym człowiek ledwo widział na oczy. Niewiele było mu trzeba, by fatalnie się pomylił.

– Rozmawiałem z nim już po wyleczeniu problemu. Przyznał się. Zdradził mi, że nie był przekonany, co mi jest. Działał na czuja, a jego niewiedza niemal doprowadziła mnie do kalectwa. Gdybym wtedy nie wziął sprawy w swoje ręce, dziś pewnie byłbym na wózku – jeśli w ogóle bym żył!

Nie zamierzałem ślepo ufać komuś takiemu. Wiedziałem już wtedy, co się dzieje z moją prostatą i zdecydowałem się na jedyny rozsądny wybór – atestowany, specjalistyczny preparat o potwierdzonej klinicznie skuteczności – mówi.

To dedykowany mężczyznom środek biostymulujący, który w trakcie 30-dniowej kuracji:

- ✓ o 78% skuteczniej wpływa na zmniejszanie przerostu prostaty;
- ✓ 12-krotnie szybciej udrażnia drogi moczowe;
- ✓ o połowę zmniejsza częstotliwość oddawania moczu już po pierwszych 10 dniach;
- ✓ wspomaga prawidłową pracę nerek;
- ✓ 3 razy skuteczniej przywraca popęd seksualny.

– Już po kilku dniach stosowania czułem różnicę – rozluźnienie, w okolicach pęcherza, brak ucisku i lepsze samopoczucie. Dopiero wtedy zauważyłem, jak mocno mnie to ograniczało! **Wystarczyło 30 dni kuracji, by radykalnie zmniejszyć przerost prostaty raz na zawsze. Bez operacji, zabiegów i ryzykowania zdrowiem! To jedyne wyjście dla osób walczących z przerostem prostaty.**



„Groziła mi urosepsa!”

„Jeszcze parę lat temu nie wiedziałem, że coś takiego istnieje. Aż nagle lekarz mówi: urosepsa. Miałem zakażenie całego organizmu, którego przyczyną było zaleganie moczu w pęcherzu. A powód? Przerost prostaty! Szczęście, że trafił się rozsądny lekarz. Polecił preparat biostymulujący – mówił, że to ma 96% skuteczności, no i faktycznie. 30 dni kuracji i uratowałem swoje zdrowie!”

Jan (70 lat), Piotrków Trybunalski

„Od niewiedzy do nieszczęścia”

„O prostacie mówi się wszędzie, ale człowiek jakoś nie wie, że to może dotyczyć również jego. Ja też zignorowałem temat. Gdyby nie przypadek, dziś pewnie byłbym schorowanym dziadkiem, zamiast pełnym wigoru facetem. Co tu dużo mówić, ten preparat uratował moją sprawność seksualną – słowo daję, raptem w 2 tygodnie postawił mnie na nogi!”



Zbigniew (56 lat), Terespol



„Mogłem wykitować”

„Boże, jak ja się białem! Nerki mi zaczęły wysiadać, sikaniem co 5 minut, wstawałem w nocy. I jeszcze znikąd ratunku. Lekarz rozkłada ręce, dał jakieś dziadostwo, które nic nie pomogło! Gdyby nie ogłoszenie w gazecie, to zwyczajnie bym wykitował! Chryste Panie, z duszą na ramieniu stosowałem preparat biostymulujący, ale pomogło. Pomogło i się uspokoiło po kilkunastu dniach. A teraz przerost prostaty praktycznie znikł. Dziękuję!”

Andrzej (63 lata), Bydgoszcz

Preparat biostymulujący wprowadzono do Polski na początku tego roku. Technologia produkcji nie jest tania. Ale dzięki specjalnemu dofinansowaniu uczestnictwa w klubie rabatowym ograniczona

liczba mężczyzn może skorzystać z niego aż o 70% taniej. Preparat jest dostępny tylko w sprzedaży telefonicznej klubu rabatowego. Liczba opakowań jest ograniczona – decyduje kolejność zgłoszeń.

DOFINANSOWANIE DLA MĘŻCZYZN urodzonych w latach 1920–1969!

Pierwszym 100 osobom, które zadzwonią do 14 listopada 2018 r., przysługuje specjalne dofinansowanie. Otrzymasz wówczas preparat biostymulujący za udział w klubie rabatowym zamiast za ~~323 zł~~, **tylko za 97 zł** (przesyłka GRATIS)!

Zadzwoń już dziś!

17 777 47 85

Pon.–pt. 8:00–21:00, sob. i niedz. 9:00–21:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)



SUPLEMENT DIETY

Okiem eksperta

Prof. Wilhelm Schultze: na przerost prostaty cierpi **średnio 75% wszystkich mężczyzn**. Dolegliwość rozwija się w zasadzie niepostrzeżenie, trudno w porę ją wyłapać. Co gorsza, często kończy się błędną diagnozą. Dlatego preparat biostymulujący **powinien być stosowany przez każdego mężczyznę** po 50. roku życia. Nawet profilaktycznie. To nie żarty, a wiadomo, że lepiej zapobiegać niż potem leczyć! Z badań wynika, że **ten preparat ma aż 96% skuteczności w działaniu**. To przepaść w porównaniu do jakichkolwiek innych środków tego typu.

Regulamin: trmsndcndtns-privtple.com; Telefon kontaktowy w sprawach zwrotów i reklamacji: 91 443 79 19

Małopolskie Dni Niepodległości

Uroczystości

Marcin Banasik (RG, PM, TB)
redakcja@gk.pl

„Płomień Niepodległości” pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego w Krakowie, rekonstrukcje historyczne w Tarnowie, przemarsz konny w Zakopanem. M.in. w taki sposób Małopolska będzie świętowała obchody 100-lecie odzyskania niepodległości.

W sobotę 10 listopada, o godzinie 13, na Rynku Głównym w **Krakowie** rozpocznie się piknik wojakowski „Służymy Niepodległej”. Ok. godz. 15 na Rynku zakończy się bieg na sto kilometrów.

Natomiast na godz. 16 zaplanowane jest bicie rekordu, przy wspólnym śpiewaniu Pieśni Reprezentacyjnej Wojska Polskiego. Końcowym punktem pikniku będzie uroczysty Capstrzyk (odśpiewanie hymnu narodowego, apel pamięci, salwa honorowa, złożenie kwiatów przy Wieży Ratuszowej), który rozpocznie się o godz. 16.30.

Również w sobotę o godz. 13 na Rynku Głównym rozpocznie się druga edycja gier miejskich „Ocalić od zapomnienia”, współorganizowanych przez harcerzy z ZHP Choraży Krakowskiej.



FOT. ANDRZEJ BANASIK

W weekend cała Małopolska będzie biała-czerwona

Sobotnie obchody zakończy niezwykle wydarzenie pt. „Płomień Niepodległości”, które rozpocznie się o godz. 17.00. Najpierw w hali głównej Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” wystąpi orkiestra reprezentacyjna Wojska Polskiego, po czym pod pomnikiem Piłsudskiego zostaną złożone wieńce i tam nastąpi uruchomienie instalacji „Płomień Niepodległości”. Wówczas to na Kopcu Kościuszki rozbłyśnie płomień pamięci. O godz. 19.00 w sobotę w hali TG „Sokół” odbędzie się

jeszcze koncert pieśni patriotycznych.

Z kolei uroczystości w niedzielę 11 listopada rozpoczną się o godzinie 9.30 na Powiślu przy Pomniku Żołnierzy Polski Walczącej, gdzie nastąpi uroczyste złożenie kwiatów. Zaraz potem w Katedrze Wawelskiej, o godz. 10.00 zostanie odprawiona msza święta w intencji ojczyzny.

Natomiast o godzinie 12.00, w ramach akcji „Niepodległa do hymnu”, całą Polskę, od morza do Tatr, połączy wspólny śpiew „Mazurka Dąbrowskiego”. Nasz hymn narodowy zabrzmi też na Wawelu.

Również niedzielę na Rynku Głównym zabrzmią najważniejsze polskie pieśni i piosenki. Wszystko w ramach jubileuszowej, 70. Krakowskiej Lekcji Śpiewania pod hasłem „Radosna Niepodległości”, która rozpocznie się o godz. 17.00.

W **Nowym Sączu** miejskie obchody 100-lecia odzyskania niepodległości rozpoczną się w niedzielę o godz. 10 na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Rejtana. O godz. 11. odbędzie się msza w intencji ojczyzny, a następnie przemarsz uczestników obchodów na nowosądeckie Planty. Z kolei

władze powiatu nowosądeckiego złożą wiązanki na Cmentarzu Legionistów w Marcinkowicach.

Z kolei w **Tarnowie** 11 listopada o godz. 11.10 przed mościkiem cmentarzem odbędzie się inscenizacja-rekonstrukcja historyczna „Odwojowanie Tarnowa 1918”.

W **Bochni** kino Regis o 16 organizuje natomiast Dzień Kina Polskiego. W **Brzesku** 11 listopada na godz. 9:30 zaplanowano odsłonięcie i poświęcenie tablic upamiętniających Jana Władysława Brzeskiego. Na godz. 15 w strzelnicy KPP w **Brzesku** zaplanowano otwarte zawody strzeleckie.

W **Zakopanem** o 11.30 zostanie złożona urna z ziemią z Westerplatte pod Krzyżem - Miejscem Pamięci Narodowej Sanktuarium Narodowe Matki Bożej Fatimskiej, ul. Krzeptówki 14. Później odbędzie się uroczysty przemarsz z banderą konną na Nowy Cmentarz.

W **Oświęcimiu** o symbolicznej godz. 11.11 dorośli i dzieci poniosą 20-metrową flagę. Parada przejdzie ulicami: Jagiełły, Mayzla, Dąbrowskiego w kierunku Pl. T. Kościuszki.

©©

Dzwon Zygmunta żegnał ks. infułata Bielańskiego



FOT. ANNA KACZMARZ

Kochali cię krakowianie, bo byłeś niestrudzonym jałmużnikiem dla ubogich - mówił podczas ceremonii kard. Stanisław Dziwisz

Pogrzeb
Biciem dzwonu Zygmunta rozpoczęły się już w środę dwudniowe uroczystości pogrzebowe ks. infułata Janusza Bielańskiego. Wczoraj trumna spoczęła na cmentarzu Salwatorskim.

Zmarłego żegnał tłum krakowian. Po śródowym nabożeństwie w katedrze wawelskiej krakowianie ustawili się w długiej kolejce, by dotknąć trumny lubianego kapłana złożonej mu hołd.

Żegnali go w katedrze także wczoraj, w czasie mszy św. po-

grzebowej. Przewodniczył jej abp Marek Jędraszewski. Po mszy ciało księdza infułata odprowadzono do grobowca na cmentarzu na Salwatorze.

Ks. infułata Janusza Bielańskiego urodził się w 1939 r. w Róznance w województwie łódzkim. Był duszpasterzem w Paszkwówce koło Skawiny, Oświęcimiu, w parafii św. Mikołaja w Krakowie, w Mydlnikach i w Nowej Hucie. W latach 1983-2007 ks. Bielański był proboszczem katedry na Wawelu. Zmarł 3 listopada.

GR

REKLAMA

008709021

REKLAMA

008718242

niepodległa
do hymnu!

**W południe 11 listopada
zaśpiewajmy razem hymn!**



www.niepodlegla.gov.pl

#niepodleglahymnu
11.11.2018, godz. 12:00

Zarząd Województwa Małopolskiego z siedzibą w Krakowie przy ul. Basztowej 22 informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego przy ul. Raclawickiej 56, na parterze i III p. (nowy budynek) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego i na stronie internetowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego został zamieszczony na okres 21 dni, od 6 listopada 2018 r. do 27 listopada 2018 r., wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia w drodze przetargu ustnego nieograniczonego, obejmujący nieruchomość oznaczoną jako działka nr 67/11, obr. 3 Zakopane, o pow. 0,1393 ha.

REKLAMA

008719466

**MIESZKANIE
NA SPRZEDAŻ**

RATAJÓW Gmina Słomniki

Przetarg: 15 listopada 2018 r.
więcej na: www.amw.com.pl

AŻ DO 50 RAT 0%¹

1549.-

PHILIPS

PHILIPS AC2889/10

Oczyszczacz powietrza

- 3 tryby automatyczne: ogólny, alergeny, bakterie i wirusy
 - Automatycznie monitoruje, informuje i oczyszcza powietrze
 - Wizualizacja informacji o jakości powietrza
 - Aplikacja mobilna
- Nr art. 1362539

**5 ustawień manualnych
(w tym cichy tryb snu)**



2399.-

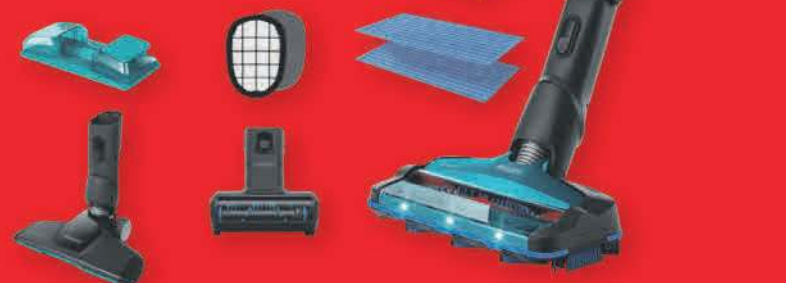
PHILIPS

PHILIPS SpeedPro Max Aqua FC6904/01

Odkurzacz bezprzewodowy z funkcją mycia

- Funkcja mycia z Systemem AquaBoost do uporczywych plam
 - Odkurzacz ręczny z minielektroscotką
 - Zintegrowane akcesoria
- Nr art. 1382836

**Czas pracy
do 75 minut**



RRSO 0%

¹ Dla kredytu na zakup towarów i usług, oferowanego przez Santander Consumer Bank S.A z siedzibą we Wrocławiu, dla propozycji „Do 50 rat 0%” wyliczenia dla przykładu reprezentatywnego na dzień 19.06.2018 r.: Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) 0%; cena towaru 1600 zł; stała stopa oprocentowania kredytu 0%, całkowita kwota kredytu 1600 zł, całkowita kwota do zapłaty 1600 zł; całkowity koszt kredytu 0 zł; czas obowiązywania umowy: 10 mies., wysokość 10 równych rat miesięcznych 160 zł. Propozycja kredytu dotyczy umów zawartych w terminie od dnia 05.11.2018 r. do dnia 14.11.2018 r. Niniejsza propozycja nie jest ofertą w rozumieniu art. 66 Kodeksu Cywilnego. Decyzja o przyznaniu i warunkach kredytu, z uwzględnieniem oceny aktualnej sytuacji Klienta, zostanie podjęta przez Santander Consumer Bank S.A. O szczegóły zapytaj sprzedawcę lub sprawdź na www.santanderconsumer.pl

mediamarkt.pl

MediaMarkt®

Marsz państwowy i narodowców. Co z tego będzie?

Warszawa

Jakub Oworuszko
redakcja@gk.pl

Mimo zakazu wydanego przez prezydent Warszawy narodowcy nie zamierzają zrezygnować z niedzielnego Marszu Niepodległości. Nie chcą też dołączyć do marszu z udziałem prezydenta i premiera. Pojawiają się pytania o bezpieczeństwo uczestników obchodów i mieszkańców - szczególnie, że wielu policjantów w ramach protestu jest na zwolnieniach.

Na zakaz organizacji Marszu Niepodległości wydany przez prezydent Warszawy błyskawicznie zareagował prezydent, który w środę spotkał się z premierem. Ustalono, że 11 listopada odbędzie się Biało-Czerwony Marsz 100-lecia Odzyskania Niepodle-

głości. Formalnym organizatorem jest Dowództwo Garnizonu Warszawa. W czwartkowe popołudnie w MON odbyło się spotkanie organizacyjne. W marszu wezmą udział prezydent, członkowie rządu, a także prezes PiS.

Pojawiły się informacje, że bezpieczeństwa w trakcie państwowego marszu ma pilnować wojsko.

Rolę zapewniającą bezpieczeństwo będzie pełniła policja - wyjaśnił minister obrony Mariusz Błaszczak. Policję ma wspomagać m.in. Żandarmeria Wojskowa.

Wielu policjantów jest na zwolnieniach lekarskich. Ci, którzy zdecydują się przyjść do pracy 11 listopada, mają otrzymać ekstra dodatek - 1000 zł.

Rządowy marsz rozpocznie się o godz. 15 na rondzie Dmowskiego w centrum Warszawy i przejdzie przez Aleje Jerozolimskie oraz most Poniatowskiego.



Mimo zakazu, narodowcy nie chcą zrezygnować ze swojego marszu

Zakończy się na błoniach Stajonu Narodowego. Jego trasa będzie zatem taka sama jak Marszu Niepodległości. Z jego organizacji nie chcą zrezygnować narodowcy. „Niezależnie w jakiej formule prawnej Marsz Niepod-

ległości odbędzie się 11 listopada i ruszy o godz. 14 z ronda Dmowskiego” - napisał na Twitterze Robert Bąkiewicz, prezes stowarzyszenia Marsz Niepodległości. Wśród narodowców panuje przekonanie, że zakaz wydany przez

Gronkiewicz-Waltz to... ustawka pomiędzy ratuszem (PO) a PiS-em, której celem miał być właśnie wspólny marsz państwowy.

Organizatorzy stołecznego Marszu Niepodległości odwołali się w czwartek rano od decyzji prezydenta Warszawy do sądu. Wyrok nie będzie miał jednak większego znaczenia, bo pierwszeństwo ma ten o charakterze państwowym.

Z kolei we Wrocławiu Sąd Okręgowy uchylił decyzję prezydenta Rafała Dutkiewicza zakazującą organizowania Marszu Niepodległości, zaplanowanego na niedzielę przez środowiska narodowe. Wrocławski magistrat ma czas do piątku do południa na złożenie zażalenia do Sądu Apelacyjnego. Decyzja tego drugiego będzie już ostateczna. Musi ją podjąć w ciągu 24 godzin od momentu złożenia zażalenia.

Ojędność podczas święta apelują politycy PiS. - Trzeba im (narodowcom) przyznać, że to oni organizowali te marsze od wielu lat i w związku z tym mają prawo obywatelskie do tego, zresztą nie tylko obywatelskie, bo ustawa o zgromadzeniach cyklicznych też o tym mówi - podkreślił w Radiu Zet wicepremier Piotr Gliński. - Apeluję o rozsądne podejście do tego i włączenie się do marszu rządowego, ponieważ jeszcze w Polsce jest tak, że państwowe wydarzenia mają pierwszeństwo nad innymi - podkreślił.

- Mam siły, państwo jest poważne i mam nadzieję, że nie będzie niepoważnych prowokatorów, którzy znowu będą tutaj chcieli upiec jakąś swoją pieczeń polityczną na naszych wspólnych radosnych obchodach stulecia odzyskania niepodległości - dodał Gliński.

Współpraca: Marcin Rybak

AUTOPROMOCJA

00870650

Co dolega polskim rolnikom?

O chorobach zawodowych gospodarzy przeczytasz w nowej Strefie Agro

strefaAGRO

Sprawdź jak zamówić przesyłkę na www.strefaagro.pl/prenumerata

Już
15 listopada!

**POLSKI
INDYK**
zdobywa
eksportowe
rynki

REKLAMA

008719235

Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie

dom rzemiosł teatralnych

MYŚLAĆ REKA 2018
PLEĆ SUKNI
OBYCZAJE KOSZUL
KWESTIA CZASU

WARSZTATY Z MISTRZAMI
RZEMIOSŁA TEATRALNEGO
JAK DZIAŁA TEATR?

GARDEROBY
SCENOTECHNIKA

CHARAKTERYZACJA

OŚWIECENIE SCENICZNE

SCENOGRAFIA

KRAWIECTWO
TAPICER

INSPICIENT

MAŁOPOLSKA

www.teatrwwkrakowie.pl

tel. 12 424 45 25; 603 235 231

Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie

dom rzemiosł teatralnych

INSTYTUCJA KULTURY WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

MAŁOPOLSKA

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO Z FUNDUSZU PROMOCJI KULTURY

PARTNERZY TEATRU

TOYOTA DOBRYGOWSKI Bronowice

city

INGLOT

LAVARD

RADIO KRAKÓW

MARR

PATRON MEDIALNY

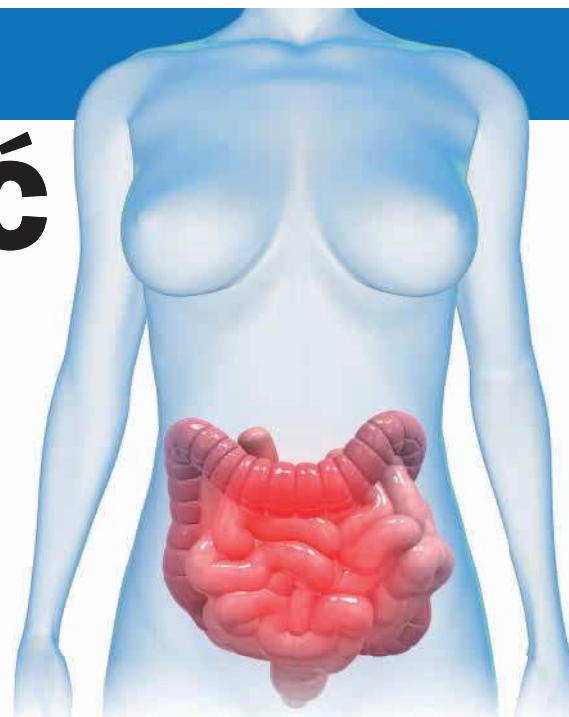
FUNDATOR KURTINY WYSPIAŃSKIEGO

Reguluje perystaltykę i rytm wypróżnień już od pierwszego użycia

POZBAŹ SIĘ ZAPARĆ RAZ NA ZAWSZE!

**DZIĘKI TEJ METODZIE SZYBKO I BEZPIECZNIE
UWOLNISZ SIĘ OD ZAPARĆ, WZDĘĆ, KOLEK!**

Zapomnij o długich i męczących wizytach w toalecie, uczuciu pełności, gazach i wzdęciach. Dzięki tej metodzie możesz, tak jak 365 tysięcy Polaków, szybko i skutecznie odzyskać prawidłową pracę jelit oraz regularny rytm wypróżnień. I to bez wizyt u lekarza.



Już co druga osoba w Polsce cierpi na problemy z regularnym wypróżnianiem. Ta dolegliwość nie tylko pogarsza samopoczucie, ale jest też bardzo niebezpieczna dla zdrowia.

DLACZEGO?

Tłumaczy **dr Antoni Malicki**,
specjalista ds. gastrologii



„Zaparcia mogą być bardzo szkodliwe, dlatego nie można ich lekceważyć. Zalegające w jelitach produkty przemiany materii

mogą wywołać szereg nieprzyjemnych powikłań. Jeśli problemy z wypróżnianiem zostaną zignorowane, mogą spowodować poważne zatrucie organizmu. Wynika to z tego, że zalegające resztki pokarmowe zaczynają fermentować, uwalniać się do krwiobiegu i zatrąwać organizm. Powoduje to bóle głowy, wzdęcia, gazy, a nawet kłopoty z cerą czy przykry zapach z ust. Nerozwieszany problem zaparcia może prowadzić do długotrwałego stanu zapalnego, a nawet do raka jelita grubego”.

problemy z regularnym wypróżnianiem wcale nie powinny ich stosować, ponieważ w przyszłości w ogóle nie będą mogli się wypróżniać bez nich. Uszkodzony przez środki przeczyszczające układ trawienny nie będzie przyjmował składników odżywczych z jedzenia, co może prowadzić do niedożywienia, a w konsekwencji wyniszczenia organizmu.

Dlatego, aby pozbyć się zaparć raz na zawsze bez skutków ubocznych, trzeba skorzystać ze sposobu, który naturalnie aktywuje jelita do pracy, a nie rozwiązuje problem jednorazowo.

Poznaj metodę, opartą na naturalnej mieszance roślinnej, która pozwala:

- ✓ przywrócić **naturalny rytm wypróżnień** i pozbyć się zaparć;
- ✓ długotrwale **usunąć wzdęcia** i towarzyszący im ból brzucha, kłucie, gazy lub rozpieranie;
- ✓ przywrócić **prawidłową pracę jelit** i uregulować przemianę materii.

Lecznicza moc natury

Niezwykła skuteczność tej metody polega na tym, że w przeciwieństwie do środków przeczyszczających, trafia ona w samo źródło problemu i **działa długofalowo**. Reguluje napięcie mięśniowe jelit i pobudza je do pracy. Jest w 100% naturalna i bezpieczna – nie podrażnia przewodu pokarmowego ani ścian jelit.

Najszybszy sposób na zaparcia

Środek zbiera też pochlebne opinie specjalistów, którzy przyznają, że na rynku w tym momencie nie ma niczego lepszego: „To pierwszy tego typu suplement, który działa tak skutecznie, a przy tym jest bezinwazyjny” – przyznaje dr Malicki.

„Wizyty w toalecie przestały być udręką”

„W przeszłości byłem wielką fanką herbatek odchudzających i przeczyszczających z senesem, co doprowadziło do olbrzymich problemów z wypróżnianiem. Miałam poczucie, że mój metabolizm zaniknął. Nie byłem w stanie się wypróżnić bez środków przeczyszczających. Doszłam do momentu, że musiałam wypić 10 herbatek na odchudzanie pod rząd, żeby na mnie podziałało. Czułam się jak balon. Wzdęta i napuchnięta. Nie miałam energii do życia, bolał mnie brzuch i głowa. Dopiero zastosowanie naturalnego środka pobudzającego pracę jelit przywróciło moje życie do normy. Mogę wreszcie funkcjonować bez ciągłego myślenia o pójściu do toalety”.

Maria G. (60 lat) z Koszalina

Pomoc w walce z jelitem drażliwym

Dzięki swoim właściwościom regenerującym suplement przywraca prawidłowe napięcie mięśni i odnawia układ trawienny. To właśnie dlatego 98% osób, które go spróbowały, przyznają, że już po pierwszej dawce przestały mieć problemy z zaparciami, a bóle brzucha i wzdęcia zniknęły jak ręką odjął. Kolejne 79% potwierdza, że w pierwszych dniach refluksu i uciążliwe skurcze żołądka minęły.

Natychmiastowe działanie

Dzięki tak wysokiej skuteczności tysiące osób sięga coraz częściej po tę metodę.

To metoda dla Ciebie, jeśli chcesz:

- **pozbyć się zaparć i wzdęć**
- **oczyścić organizm ze złogów i toksyn**
- **uregulować rytm wypróżnień**

Nic w tym dziwnego, skoro tak szybko przywraca ona regularny rytm wypróżnień, uwalnia od bólu brzucha i wzdęć oraz działa bez efektów ubocznych.

Preparat od niedawna jest dostępny w Polsce. Można go otrzymać jedynie w telefonicznej sprzedaży klubu rabatowego. Dodatkowo w ramach jesiennej promocji pierwsze 100 osób ma szansę dostać atrakcyjną zniżkę.

WAŻNE!

Jeśli cierpisz nie tylko na zaparcia, ale również czujesz się ociężały, osłabiony, często chorujesz lub cierpisz na alergię, może to oznaczać, że Twój organizm jest bardzo zatruty. A stąd tylko krok do poważnych chorób.

Jak skutecznie pozbyć się zaparć?

Środki przeczyszczające to tylko tymczasowe rozwiązanie. Stosowane długoterminowo rozleniwiają jelita i zaburzają ich naturalną pracę. Osoby cierpiące na

WIELKA PROMOCJA KLUBU RABATOWEGO!

Pierwsze 100 osób, które zadzwoni do **14 listopada 2018 r.**, dostanie **70% zniżki!** Otrzymasz wówczas naturalny preparat na zaparcia za udział w klubie rabatowym **tylko za 323 zł 97 zł** (wysyłka GRATIS)!

Zadzwoń już dziś!
22 122 34 19

Poniedziałek–piątek 8:00–21:00, sobota i niedziela 9:00–21:00
(Zwykle połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)



**TYLKO do
14 listopada
70%
taniej!**



Regulamin: trmsndndtms-prvtplc.com

Telefon kontaktowy w sprawach zwrotów i reklamacji: 91 443 79 19

wszystko

72 739
głosów
i krajowy
rekord Anny
Pieczarki

Str. 14

Dobro tkwi
w drobiazgach
- udowadnia
ks. Mieczysław
Puzewicz

Str. 18

Jak
pracownica
banku
okradła
umarłych

Str. 16



Józef Piłsudski kojarzy się dziś
z odzyskaniem niepodległości,
a nie z zamachem majowym

Stefan Chwin: Niepodległość Polski i walec historii

Barbara Szczepuła
redakcja@gkp.pl



Rozmowa

- Mamy co świętować 11 listopada. Jaka by nie była ta nasza niepodległość, zawsze jest lepsza od życia bez niepodległości - mówi nam profesor Stefan Chwin, powieściopisarz, krytyk literacki i historyk literatury.

Porównajmy odzyskanie niepodległości w 1918 i w 1989 roku...

To zupełnie nieporównywalne. Moment historyczny inny, inny też sposób odzyskania niepodległości.

Bo „ni z tego, ni z owego mamy Polskę na pierwszego” - jak mawiał Józef Piłsudski.

Zawaliły się mocarstwa zabiorcze, ale też - paradoksalnie - pomogły nam rewolucje w Rosji i Niemczech. Powstała „szczelina w dziejach”, a my umieliśmy ją wykorzystać.

A zwycięstwo nad bolszewikami w 1920 roku uczyniło z Józefa Piłsudskiego bohatera.

Z wojną bolszewicką mam kłopot. Nie jestem pewien, czy zwycięstwo to było w pełni polską zasługą. Sowieci popełnili bardzo poważne strategiczne błędy. Przede wszystkim ich łańcuch zaopatrzenia został nadmiernie rozciągnięty, co spowodowało, że część wojsk sowieckich pozostała

bez dostaw. Poza tym mam wątpliwości co do sprawstwa Piłsudskiego. Niektórzy historycy uważają, że Marszałek odegrał w tej wojnie główną rolę, inni są zdania, że „ukradł” zwycięstwo generałowi Tadeuszowi Rozwadowskiemu. Mówi się, że w decydujących momentach przeżywał coś w rodzaju depresji i manewr znad Wieprza, czyli oskrzydlenie wojsk sowieckich, wymyślił właśnie Rozwadowski. Nie wgłębiałem się w to tak bardzo, by rozstrzygać, jak było rzeczywiście. Fakt, że wtedy bardzo umocnił się mit Marszałka jako zbawiciela Polski.

A gdybyśmy mieli wymienić plusy dwudziestolecia międzywojennego?

Naszych przodków podziwiam przede wszystkim za to, co zrobili między rokiem 1918 a 1926. Pierwsze rządy Ignacego Daszyńskiego i Jędrzeja Moraczewskiego wprowadziły rozsądne prawodawstwo społeczne: ośmiodzinny dzień pracy, system ubezpieczeń społecznych, prawa wyborcze kobiet. Dwudziestolecie było także dobrym okresem dla polskiej

Dwudziestolecie było dobrym okresem dla polskiej kultury. Warto również pamiętać o imponującej budowie portu w Gdyni

kultury. Warto również pamiętać o imponującej budowie portu w Gdyni.

Natomiast reformy rolnej nie przeprowadzono, choć bieda na wsi była straszna.

Nie przeprowadzono, ale pomysły były różne, chciano nawet nacjonalizować majątki ziemskie. Powstały oddziały milicji robotniczej, które zajmowały fabryki i próbowały przekształcić je w zakłady zarządzane przez rady robotnicze. Wtedy jednak wkroczył Piłsudski. Rząd Moraczewskiego ustąpił i Piłsudski, który był Tymczasowym Naczelnikiem Państwa, mianował premierem Ignacego Paderewskiego. Był to rząd umiarkowane prawicowy i z radykalnych pomysłów się

wycofano. Od początku jednak jasne było, że Polska powinna być demokracją parlamentarną.

Ładna demokracja! Naczelnik Państwa decyduje o najważniejszych sprawach, na przykład „mianuje” premiera.

Piłsudski naczelnikiem państwa stał się dzięki swojej charyzmie i społeczeństwo na to przystało. Nie było jeszcze wtedy konstytucji, a ta, zwana potem „marcową”, uchwalona w roku 1921, nie przewidywała takiego stanowiska. Piłsudski jednak pozostał naczelnikiem, czyli nieformalną głową państwa. I to stworzyło pole do działań pozaparlamentarnych. Parlament niby ustanawiał prawa, rząd niby rządził, ale decydował jeden człowiek. Czasem był ministrem obrony, czasem premierem, a w gruncie rzeczy nieznoszącym sprzeciwu szefem wszystkiego.

Piłsudski gardził demokracją parlamentarną. O posłach wyrażał się w najgorszych słowach...

Z wielką przykrością czyta się wypowiedzi Marszałka na temat demokracji oraz polskiego społeczeństwa i Polaków. Są to formuły obraźliwe, lekceważące, a nawet pogardliwe.

Polacy to nieufarmowana bryła gliny – mawiał.

To delikatna metafora. Zdarzały się bardziej brutalne. On miał traumę wywołaną się jeszcze z Kielc z 1914 roku. Był przekonany, że gdy wkroczy ze swoimi legionistami do Kongresówki, to porwie za sobą cały naród do powstania.

Tymczasem strzelcy maszerują główną ulicą Kielc, a mieszkańcy zatraskują okiennice...

To słynna, dramatyczna scena przytaczana przez niektórych pamiętnikarzy. Inni z kolei piszą, że nie było tak źle, bo nawet część kielczan wstąpiła do legionów, no ale rzeczywiście – z powstania nic nie wyszło. I tego Piłsudski Polakom nie zapomniał do końca.

A Polacy wszystko mu wybaczyli. Też wojskowy zamach stanu w 1926 r. Przeciw legalnemu rządowi wprowadził wojsko na ulice Warszawy, w walkach zginęło czterysta osób, podeptał konstytucję...

Sejm był podzielony, Piłsudski nie miał większości konstytucyjnej, stosował więc triki prawne. Specjalistą od nich był Stanisław Car, z którym porównywano potem Lecha Falandysza, ministra prezydenta Wałęsę. Car, jak byśmy dziś powiedzieli,

„falandyzował” polskie prawo, dostosowując je do życzeń Marszałka. I Sejm zalegalizował zbrojną napaść na legalną władzę. Tak zwana nowelę sierpniową poparli nawet endecy! Wprowadziła ona poprawki do konstytucji, wzmacniające władzę wykonawczą, a osłabiając Sejm. Godząc się na powstanie nowego systemu politycznego, liderzy opozycji zachowali się jak samobójcy. Potem uderzyło to w nich bezpośrednio. Myślę o procesie brzeskim i Berezie Kartuskiej.

Dlaczego to zrobili?

Gdy zobaczyli karabiny maszynowe rozstawione na skrzyżowaniach ulic Warszawy, gdy zobaczyli, że wojska Piłsudskiego użyły artylerii do ostrzeliwania Belwedera – w którym przebywał legalny polski prezydent i grupa jego współpracowników – zorientowali się, że nie ma żartów. W tym sensie od 1926 roku niepodległa II Rzeczpospolita była państwem strachu. Marszałek eliminował przeciwników politycznych bez pardonu. Nie zabijał ich, ale wsadzał do więzienia, upokarzał, gnębił... Pamiętamy jednak, że w Europie były wtedy państwa, w których przeciwników politycznych po prostu mordowano.

A jak się zachowuje inteligencja? Skamandryci są Piłsudskim zachwyceni.

Jednoznaczna ocena Piłsudskiego jest trudna. Posłu-

giwał się metodami, które można nazwać gangsterką polityczną, ale trzeba zastanowić się nad celami zamachu majowego. Tu nie ma zgody wśród historyków. Część uważa, że zamach był uzasadniony wyższymi względami. Chodziło o to, by zapobiec skrajnościom w polskiej polityce, zablokować możliwości prawicowego przewrotu w stylu Mussoliniego, a z drugiej strony – rewolucji komunistycznej. Zgoda, to było możliwe. W imię czego jednak Piłsudski przeciwstawił się faszyzmowi i komunizmowi? Nie w imię demokracji przecież. Jak to się czasem elegancko mówi: wybrał umiarkowany autorytaryzm. Ale chyba bardziej pasuje określenie: leczył dżumę cholera. Bo niewątpliwym celem zamachu majowego było przede wszystkim umocnienie pozycji obozu lezionowego. I to tak, by włączyć raz zdobyte – używając sformułowania Gomułki – nie oddać nigdy. Charakterystyczna jest wypowiedź Piłsudskiego przed „wyborami brzeskimi” w 1930 roku: „Wybory? Proszę bardzo, ale nie przewiduję przegranej!”. Utrudniano rejestrację list wyborczych, a przed głosowaniem aresztowano pięć tysięcy ludzi, wśród nich około tysiąca działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej, z której zresztą Piłsudski się wywodził. To byli ludzie, którzy wcześniej poparli zamach majowy!

Mieli zaswoje. Ale wróćmy do Skamandrytów, którzy tak Piłsudskiego hołubili...

Czuli do niego sympatię, bo uważał, że polskość nie musi być utożsamiana ani z narodowością, ani ze światopoglądem, ani z wyznaniem. Skamandrytom bardzo się to podobało, było dalekie od twardego endeckiego obrazu Polaka-katolika. Piłsudski był zwolennikiem tradycji Polski Jagiellońskiej. Marzyła mu się federacja z Litwą, Ukrainą, Białorusią...

Przejdźmy do roku 1989. Solidarność wywalczyła nam wolność?

Mieliśmy wtedy ograniczone możliwości nacisku na zaborcę, czyli na Związek Sowiecki. Sprawę ułatwił nam Michaił Gorbaczow, po swojemu reformując ZSRR. W efekcie na gmachu imperium pojawiły się rysy i wkrótce sowiecka Rosja się zawaliła. Gdyby zamiast Gorbaczowa na Kremlu był wtedy Putin, nie wypuściłby nas. Zresztą, moim zdaniem, niepodległość należy liczyć nie tyle od wyborów 4 czerwca 1989 roku, ile raczej od 17 września 1993 roku, kiedy Polskę opuściły ostatnie wojska sowieckie. Na terytorium państwa niepodległego nie ma jednak obcych żołnierzy.

A rola Solidarności?

Chętnie zapominamy, że kiedy trwały obrady Okrągłego Stołu, w 59 garnizonach na terenie Polski stacjonowa-

ły tysiące obcych żołnierzy gotowych do działania. Nawet gdyby Solidarność miała więcej niż 10 mln członków, nie byłaby w stanie zmusić wojsk sowieckich do opuszczenia kraju. Nie da się wywalczyć niepodległości przy pomocy styropianu. Ale nie lekceważmy polskiej opozycji. Odegrała ważną rolę; podtrzymywała w społeczeństwie niezgodę na niewolę, równocześnie wysyłając w świat komunikat, że Polacy nie zgadzają się na sytuację, na jaką zostali skazani.

Gdy trwały obrady Okrągłego Stołu, stacjonowały u nas tysiące obcych żołnierzy. Solidarność nie mogłaby ich zmusić do wyjazdu

Jak sobie radzimy z niepodległością i demokracją, do której tak tęskniliśmy?

Jesteśmy podzieleni. Jedni uważają, że najważniejsza jest wolność, inni, że ważniejsze jest umacnianie ideologicznej spójności narodu. Można zbudować niepodległość, tak jak zrobił to Piłsudski, to znaczy jako niepodległość państwa, której fundamentem jest odbieranie Polakom wolności.

Czy teraz Jarosław Kaczyński nie chce odbierać nam wolności?

Jeśli władza centralna dąży do ograniczenia roli samorządów – a są takie oznaki – to znaczy właśnie, że chce odbierać Polakom wolność. Polska pozostaje niepodległa jako państwo, ale wewnątrz nie wszyscy będą mogli korzystać z wolności w jednakowym stopniu. Wyniki wyborów samorządowych wskazują jednak, że znaczna część społeczeństwa zrozumiała, na czym polega niebezpieczeństwo. Albo mamy prawdziwe samorządy, które same podejmują decyzje, albo samorządy sprowadzone do roli przybudówek władzy centralnej, sterowanych za pomocą dyrektyw z Warszawy. Tak, jak było to w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Wydaje się, że Jarosław Kaczyński chciałby być Józefem Piłsudskim – Naczelnikiem Państwa. Nie mając w dodatku jego zasług.

Ależ z punktu widzenia wyborców PiS ma zasługi i to jeszcze jakie! Bronił Polski i polskiego Kościoła przed podłymi ateistami z Unii Europejskiej, którzy chcą nas zniszczyć.

Przecież to nieprawda.

W polityce ważniejsze jest to, co ludzie mają w głowach,

niż to, czy coś jest czy nie jest prawdą. A w głowach mają to, że Kaczyński jest obrońcą Polski prześladowanej przez podły świat. Defensor Poloniae. Bronią jej przed przeobrażeniem na jakiś europejsko-kosmopolityczny kompot, w którym może rozpuścić się nasza narodowo-religijna tożsamość.

Dlaczego wielu Polaków wto wierzy?

W stuleciu, o którym rozmawiamy, przejechał przez Polskę historyczny walec, miażdżąc wszystko po drodze. Potężne siły chciały nas rzucić na kolana. Stąd wielka rola w naszej kulturze patriotycznego kłamstwa, wypowiedzianego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znanego w szlachetnych intencjach: narodowi, który przeszedł tak straszne rzeczy, potrzebne są tylko takie prawdy, które go wzmocnią. Nie należy dla jego dobra mówić mu prawdy, która osłabia! Nie powinno się zatem mówić, że Polacy zabijali Żydów, bo to nas psychicznie dołuje w konfrontacji ze światem. Nie należy mówić o akceptacji znan

Anna Pieczarka i jej magiczna liczba: 72 tysiące 739

Łukasz Winczura
lwinczura@gk.pl



Polityka

Rozmawiamy z Anną Pieczarką, radną sejmiku województwa małopolskiego, która w wyborach uzyskała najwyższy wynik w kraju. Licznik poparcia zatrzymał się na liczbie... 72 739 głosów.

Przepraszam, pani startowała do europarlamentu czy do sejmiku?

Do sejmiku województwa małopolskiego, zapewniam.

Aż 70 tysięcy głosów, nieźle. Rekord Polski.

Bądźmy dokładni. Prawie 73 tysiące (śmiech). Pamiętam, jak komisje bardzo długo liczyły te głosy. Pamiętam także duże niedowierzanie, które nam towarzyszyło w sztabie, kiedy kalkulatory się grzały. W końcu wyniki zostały potwierdzone. Dla mnie jest to do dzisiaj nie do ogarnięcia...

Może się ludzie trochę tych nożyków przestraszyli, które pani rozsyłała w kampanii jako gadżet? No, jak to tak, pani radna, z nożem do wyborcy?!

Ależ ja myślę, że przekaz był zupełnie odwrotny.

A czy to był pomysł?

To był mój pomysł. Zupełnie autorski. Chodziło mi o szerzenie i wspieranie rękodzieła artystycznego. Polskiego rękodzieła. Generalnie, kiedy się chodzi na zakupy, to spotyka się wiele takich wyrobów. Ale tak z własnego doświadczenia. Ile razy wchodzę do kuchni, choć rzadko w niej bywam, i otwieram szufladę, widzę w niej wiele przedmiotów wykonanych z drewna. I tak mi się wydawało, że ten nożyk, który jest przecież drewniany, niedużych rozmiarów, będzie wykorzystywany na co dzień. Czyli gadżet użyteczny. Coś, co pozostanie na dłużej niż ulotka. Taki potrzebny gadżet do kuchni.

A może pani chciała przetestować poczucie humoru wyborców? Wydaje mi się, że brak poczucia humoru powinien w naszym kraju karany być grzywną.

Poczucie humoru powinno towarzyszyć nam wszyst-

kim. Ale w tym przypadku bardziej miałam na myśli, by zaskoczyć, ale pozytywnie. A że później zostało to humorystycznie ubrane w słowa, na pewno tak.

No dobra. Teraz te 73 tysiące wypadłoby przekuć na konkretny sukces polityczny. Za chwilę start do sejmiku czy może wcześniej do europarlamentu?

Pewnie dziwnie to zabrzmiało w moich ustach, gdy rozmawiamy o tych 73 tysiącach. Może ktoś dostałby wody sodowej do głowy. Ale ja pozostanę osobą skromną.

Każdy polityk tak mówi.

Ale ja to mówię szczerze. Takie odebrałam wychowanie od moich rodziców.

Córeczka tatusia?

Jak zwał, tak zwał. Ale chociaż mam charakter taty, czasem też potrafię krzyknąć, i też bywam nerwowa. Jednak w takich sytuacjach zachowuję skromność.

Co było najtrudniejsze w kampanii?

Osobiste zmierzenie się z wyborcą, to słuchanie, że czasem wyborca niekoniecznie wiąże się z programem Prawa i Sprawiedliwości. A jednak próbować rozmawiać...

Nawracać na PiS.

Raczej przekonywać.

Z jakim skutkiem?

Takim, że dostałam 73 tysiące głosów.

Znając przysłowie polityczne: „wróg, wróg śmiertelny, kolega partyjny z okregu” nie boi się pani, że jej zwycięstwo może być takim w stylu pyrrusowego, bo nagle kolegom wyskoczyła konkurencja?

Zdaję sobie sprawę, po tych prawie trzech tygodniach, które minęły od wyborów, że w którymś momencie mogą stać się konkurencją dla kogoś. Ale mam nadzieję, że to wszystko, co będzie w przyszłości, będzie się kierowało uczciwymi i zdrowymi

Nie zdradzę wielkiej tajemnicy, że od dziecka pasjonowałam się modą. Sama tam coś sobie kreuję



Anna Pieczarka wybrana do sejmiku z ziemi tarnowskiej, bocheńskiej, brzeskiej i dąbrowskiej

mi zasadami. Mam nadzieję, że polityka taka może być.

Zaraz się wzruszę.

Pan, jako wyborca, pewnie też chciałby, żeby to wszystko kierowało się zdrowymi zasadami i uczciwością.

Nie ma pani wrażenia, że PiS, w Tarnowie, ale też w regionie, poniosło porażkę? Przegrane miasto, przegrane Brzesko, przegrana Bochnia, Szczucin, Dąbrowa Tarnowska...

Nie mam takiego wrażenia. Bo wygrały osoby, które nie są członkami naszej partii, ale miały naszą rekomendację. Mieszkańcy wybrali najlepszych kandydatów. Mamy demokrację i ona wskazała, kto dostał od wyborców kredyt zaufania. I my to szanujemy.

A przeciwnicy PiS-u?

Możemy to śledzić tylko w mediach. Zbiera się co chwile jakieś ugrupowanie. I woła na cały kraj: „Tworzymy koali-

cję”! A czy ta koalicja myśli przede wszystkim o obywatelach? Czy oni chcą tylko zdobyć więcej głosów i władzę? Jaki jest ich program?

Ależ nie inaczej jest wewnątrz PiS-u lokalnego. Pani tak o dobru mieszkańców. A panowie bardziej się martwią o miejsce na liście niż o „dobro mieszkańców”. I okładają się między sobą frakcje wewnętrzne.

Frakcje wszędzie są. I wynika to choćby z tego, że charaktery ludzkie są różne. Czy też pleć. Różnie z tym bywa.

A spotkała się pani z dobrze skrywaną, ale odczuwalną niechęcią ze strony kolegów partyjnych?

Odpowiem tak: jestem osobą spokojną, zwyczajowo uśmiechniętą. I te cechy staram się przenosić na drugą osobę. Mówiąc wprost, jak ktoś nie chce podać mi ręki, to uśmiecham się i trzymam ją cierpliwie wyciągniętą.

Aż tak było źle?

Powiedzmy, że to taka metafora.

Jaką osobą prywatnie jest Anna Pieczarka?

Jestem typowym Wodnikiem, czyli maksymalnym indywidualistą, z mocnym „Ja”. Będąc kobietą, ten wizerunek jest trochę ocieplony. Ale o sobie. Kiedyś miałam problemy zdrowotne, dlatego staram się prowadzić bardzo zdrowy tryb życia. Na co dzień też staram się, jeśli tylko mam czas, ćwiczyć. Mam w domu orbitrek, na którym ćwiczę tak do godziny dziennie.

Nie lepiej pobiegać w „realu”?

Ależ oczywiście, że lepiej, ale nie zawsze jest czas i pogoda. Ale w lipcu i sierpniu jeżdżę na rowerze. Nie zdradzę wielkiej tajemnicy, że od małego dziecka pasjonowałam się modą. Sama tam coś sobie kreuję. I to nie jest tak, że kupuję rzeczy z górnej półki...

Nie wierzę. Przecież kobiety, niektóre przynajmniej, zwracają przede wszystkim uwagę na loga...

Ok, też lubię mieć dobrą torebkę, dobre buty. Nic w tym złego. Ale rzeczy mają mieć dobrą jakość.

Ponoć jest pani fanką muzyki disco polo.

A jestem. To coś złego?

Ależ skąd.

No właśnie. Przecież bardzo wiele osób słucha muzyki disco polo. A wszyscy znają na pamięć niektóre teksty. I mało kto nie lubi się bawić przy tej muzyce. Muzyka i teksty disco polo są łatwo wpadające w ucho i przyjemne. Ale to nie jest tak, że jestem wyłącznie nastawiona na ten typ muzyki. Przecież organizując rozmaite wydarzenia kulturalne, zapraszam największe gwiazdy rocka. I łączę ich koncerty.

Podgląda pani rozgrywki pałacowe odnośnie do obsady kluczowych stanowisk w sejmiku? Mówi się, że wojewoda Piotr Ćwik będzie marszałkiem, podmieni go Józef Gawron, który będzie musiał w związku z tym złożyć mandat radnego. Pani nazwisko pada w kontekście fotela przewodniczącej sejmiku...

To będą decyzje Rady Politycznej. Oczywiście, z każdą decyzją się zgodzę, przyjmę ją. A, cóż, zawsze mówi się różne rzeczy, a dziennikarze to podchwytyją. Powiem tak, codziennie słyszę o pięciu nowych układankach. Już nie tyle się w tym pogubiłam, ile patrzę na to z boku. I robię swoje.

Zapomniałbym zapytać... Pani idole polityczni?

Na pewno pan prezydent Andrzej Duda.

Myślałam, że zacznie pani od Prezesa.

Oczywiście, że pan Jarosław Kaczyński to człowiek epoki. Także pani premier Beata Szydło. A jest ona moją idolką za to, że wywodzi się także z kultury. Pani premier też była dyrektorem centrum kultury, a teraz rządzi krajem.

Chciałaby tak pani?

Na razie cieszę się tym, co mam. A na brak pracy nie narzekam. ©

Historia rosyjskich robotników, którzy odkryli metodę bezinwazyjnej odbudowy zniszczonego mechanizmu erekcji.

Syberyjski hit na MŁODZIEŃCZĄ EREKCJĘ dla mężczyzn 40-85 l.

TYLKO do
12 listopada
72%
taniej!

Odbuduj zniszczony mechanizm erekcji! Blisko **40% większe libido**
3-krotnie większa moc i młodzieńcza grubość – wciąż są możliwe! Naturalny
preparat o potwierdzonej klinicznie **100% skuteczności**, po **7 dniach od zażycia**
okazał się **gwarantem efektów niezależnie od wieku, schorzeń i zażywanych leków**.

Dzięki niemu już ponad 300 tys. Europejczyków, **odzyskało dawną sprawność seksualną 24h na dobę!** W końcu ogromna erekcja uzyskana bez sztucznych dopalaczy, gdy tylko nadejdzie taka potrzeba, wcale nie musi być wyłącznie sennym marzeniem.

Odkryto, że napar z roślin Tundry i Tajgi blisko o 1/3 rozszerza światło naczyń krwionośnych podczas zbliżenia. Dzięki temu silnie działa na libido i potencję, dając facetom szczególną, „niedźwiedzią moc” w łóżku. Co ważne, nawet tym od lat cierpiącym z powodu przerośniętego gruczołu prostaty, choroby wieńcowej serca czy problemów z ciśnieniem. Co więcej, bez obaw mogą go stosować także ci po zawałach, udarach mózgu, nowotworach czy zażywających regularnie leki. Fakty są niepodważalne, a badania nie pozostawiają złudzeń.

Niezależnie od tego, czy mężczyzna ma 40, czy 85 lat – dzięki specjalnie opracowanej molekularnej formule (patent nr: 4,502,218), preparat okazał się niebywale skuteczny, **bez najmniejszego udziału niebezpiecznych farmaceutyków czy sztucznych wspomagaczy**. Swoją popularnością podbił kraje takie jak Niemcy, Wielka Brytania czy Czechy. Z pewnością podbije kolejne.

To przypadkowe wzwody okazały się lekarstwem! Wielu rosyjskich robotników pracuje przy wydobyciu metali ciężkich. To tam każdego ranka wspólnie parzą sobie ziołowe napary i... pewnego dnia, przez przypadek podczas prac zauważyli krępujące dla nich niekontrolowane wzwody. Z czasem odnaleźli odpowiedź na pytanie, czym zostały wywołane... I to bez udziału kobiet. Podejrzewali, że to właśnie pod wpływem

niskich temp. i regularnego spożywania naparów, „zwykłe” zioła dały tak „niepożądane skutki uboczne”. Jak się okazało, mieli rację. Te biostymulacyjne molekuly aktywne, stały się środkiem w **100% bezpiecznym** i nierzadko skuteczniejszym od niebieskiej tabletki.

W 2015 r. inż. Vladimir Nabokovic, by mieć pewność swoich przypuszczeń, postanowił napisać o tym rewolucyjnym odkryciu do cenionego prof. Aleksieja Kizilova z Petersburskiego Instytutu ds. Urologii. Ten, zdumiony relacjami robotników i Nabokovicia samemu nie mogąc uwierzyć, wyekstraktował przesłane próbki tłoczonych na zimno roślinnych molekul i poddał je badaniom klinicznym.

Testy nie pozostawiły złudzeń

„Badane substancje wykazały **98% skuteczności działania proseksualnego**. Zapytani przez Kizilova mężczyźni między 40, a 85 rokiem życia, jednoznacznie potwierdzili, że preparat po około 4-8 tyg. regularnego stosowania:

- Przywraca libido i **wydłuża czas wzwodu średnio o 89%**.
- **Zwiększa twardość i niezłomność członka o nawet 67%** w stosunku do stanu wyjściowego.
- Ich mocna **erekcja wydłużyła długość przeciętnego stosunku aż 4-krotnie**.
- 8 na 10 przypadków mężczyzn **wielokrotnie zwiększyło swoją częstotliwość współżycia**, w bardzo krótkim odstępie czasu.

Po zakończeniu stosowania preparatu substancje czynne wywołały stałe **rozszerzenie naczyń krwionośnych o 30-35%**. Dzięki temu po 8-tyg regularnego zażywania preparatu, **mężczyźni odzyskiwali dawną sprawność seksualną już po 4 minutach** od każdego kolejnego zażycia, a ich **prącie zwiększyło rozmiar od 3 do 8 cm** w porównaniu do wcześniejszych stosunków.

Dalsze spektrum badań wykazało, że w niektórych przypadkach **rozrost prostaty został trwale wyregulowany i zreduko-**

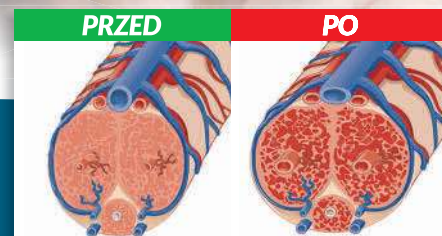
wany o 57%. Co więcej, w pojedynczych przypadkach preparat zwiększył apetyt na seks nawet o 72%! Dzięki biomolekułom biorący udział w testach **mężczyźni (7/10 przypadków), całkowicie pozbyli się wszelkich problemów z erekcją w zaledwie 8-tyg.**, bez konieczności ponownego stosowania preparatu. Najcięższym przypadkom zajęło to pełne trzy miesiące.*

O opinię zapytaliśmy cenionego rosyjskiego, eksperta ds. Urologii. Antoniego Rapacza: **Sekret tkwi w molekułach, które transportują m.in. fitotestosteron (naturalną viagrę), czyli składnik działający identycznie, jak te zawarte w jadzie czarnej wdowy. Przedłużają one młodzieńczą sprawność na lata, a co więcej, opóźniają proces starzenia układu rozrodczego aż 4-krotnie.** W rezultacie organizm ponownie pracuje na najwyższych obrotach, automatycznie likwidując problemy nie tylko związane ze słabym wzwodem, czy brakiem chęci na seks, ale i oddawaniem moczu, spowodowanym dysfunkcją prostaty.

W najcięższych przypadkach wieloletniego braku erekcji, przy regularnej aplikacji biomolekuł, naprawia się mechanizm jej uzyskiwania. Wykształcenie pamięci mięśni gładkich prącia pozwala na natychmiastową erekcję już po 15 sekundach od ich zażycia.

Co ważne, na skuteczność preparatu nie wpływają negatywnie wiek, schorzenia, jak i stosowane leki. Nie wywołuje on skutków ubocznych, a jego zażywanie w żaden sposób **nie koliduje ze stosowanymi lekami, nie wywołuje też erekcji sztucznie**. Molekuly działają na poziomie komórkowym, wzmacniają i rozszerzają światła zwężonych na skutek zmian miażdżycowych naczyń krwionośnych. Zwiększa to aż 3-krotnie swobodny napływ krwi tętniczej do prącia, którego zaburzenia są główną przyczyną problemów z erekcją. To właśnie dzięki wykształceniu nowej pamięci mięśniowej, proces ten zostaje zażegnany i nie wymaga w przyszłości ponawiania terapii.”

Pan Andrzej K. z Bud jako jeden z pierwszych może pochwalić się swoimi



Tabletki z biomolekułami zwiększają światło tętnicze w penisie dzięki dostarczeniu bioaktywnych substancji czynnych, umożliwiając pełne erekcje i zwiększenie grubości członka o 30-35%.

doświadczeniami. Opowiada, jak biomolekuly odmieniły jego życie seksualne. (patrz ramka)

Odbuduj zniszczony mechanizm erekcji

Biomolekularny preparat wprowadzono do Polski na początku tego roku. Technologia produkcji specjalnie zaprojektowanego rdzenia preparatu nie jest tania, ale dzięki specjalnej refundacji uczestnictwa w Fabryce Zdrowia, **ograniczona liczba osób może skorzystać z niego aż o 72% taniej**. Preparat jest dostępny tylko w sprzedaży tel. **Nie wymaga recept i krępujących wizyt w aptece. Tabletki trafiają prosto do Twojej skrzynki (dykretne opakowanie)**. Przed odbiorem paczki odpowiednio wcześniej skontaktuje się z Tobą dostawca. Ponadto, otrzymasz do Niego prywatny kontakt, by móc osobiście umówić się na odbiór paczki. **Ilość opakowań jest ograniczona – decyduje kolejność zgłoszeń.**



SPECJALNA REFUNDACJA

Pierwsze 150 osób, które zadzwoni do 12 listopada 2018 r. dostanie **72% zniżki!**

Otrzymasz wówczas preparat biomolekularny na odbudowę mechanizmu potencji, wzmocnienia erekcji i zmniejszenia dysfunkcji prostaty **tylko za 323zł 87zł** (przesyłka GRATIS!)

56 300 31 70

Pon. - pt.: 8:00-20:00, sob. i niedz. 9:00-18:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)



Niby stary Fiat, ale za to silnik, jak w Ferrari!

Po 60-tce byłem już seksualnym inwalidą, zacząłem obawiać się o swój związek. Ze względu na wieńcówkę i inne problemy zdrowotne nie mogłem korzystać z aptecznych preparatów. Lekarz polecił mi naturalne tab. biostymulacyjne. Mówił, że mają nawet 98% skuteczności, no i faktycznie. Przez powiększoną prostatę problemy zaczęły narastać. Nie miałem wyjścia, spróbowałem 60 tab. i... Znowu odzyskałem dawną moc, mam chyba nieco większy rozmiar, a chce mi się czasami bardziej niż, gdy byłem młody! 29 lat po ślubie z żoną przeżywamy drugą młodość. Jest ogień!

Andrzej K. (67 lat) z Bud

*Podane efekty w przypadku niewielkiej dysfunkcji prostaty i spadku libido były osiągane już po 4-6 tyg. W przypadku całkowitego zaniku libido i/lub silnego przerostu prostaty – po 10-12 tyg. stosowania.



Pokrzywdzona Danuta W. na sali rozpraw krakowskiego sądu opowiadała, w jaki sposób dowiedziała się o zniknięciu gotówki



Pracownica banku Małgorzata K. zagarnęła 370 tys. zł

Klientki zmarły, a pracownica banku połakomiała się na pieniądze z ich kont



Kradzież

Gdy Danuta przyszła do banku wypłacić gotówkę, zdziwiła się, że na rachunku jest ledwie kilkaset złotych. Śledczy wyjaśnili, w jaki sposób z jej konta wyparowało 370 tysięcy złotych.

Danuta była pielęgniarką w Krakowie. W czasie pracy zapoznała dwie starsze, mieszkające razem bezdzietne siostry: Izabelę T. i Wandę R.

Panie się zaprzyjaźniły. Pielęgniarka odwiedzała siostry w mieszkaniu w centrum Krakowa. Pomagała w leczeniu licznych dolegliwości, choćby cukrzycy. Nie liczyła na żadne finansowe korzyści ze strony siostr. Wspierała je z dobroci serca. Zawsze znalazła dla nich czas, choć sama miała rodzinę, wnuki i inne obowiązki.

Testament jednej siostry
Pierwsza, w listopadzie 2010 roku, zmarła Wanda. Miała wtedy 93 lata. 105-letnia Izabela dołączyła do niej trzy miesiące później, w lutym 2011 roku.

Pierwsza z siostr nie sporządziła ostatniej woli, ale druga już tak. W testamencie przygo-

towanym u notariusza całym majątkiem obdarowała bliską jej siostrę Danutę W.

Pielęgniarka bez pośpiechu, po trzech latach, złożyła wniosek o nabycie przysługującego jej spadku. Wszystko odbyło się zgodnie z prawem, na drodze sądowej.

W pewnym momencie Danuta W. postanowiła dowiedzieć się w banku, ile pieniędzy pozostało na koncie - bo chciała od tej kwoty zapłacić podatek.

W urzędzie skarbowym miała na to pół roku. Wiedziała, że siostry posiadały konta w Getin Banku, więc udała się tam po stosowne zaświadczenie i pokazała decyzję sądu z 2015 roku o jej prawie do spadku.

Pusto na kontach

Mimo że Danuta miała ważny dokument, pracownicy banku jakoś nie byli skłonni do pomocy. W końcu, po kilku miesiącach, pielęgniarka dowiedziała się, że na dwóch kontach nie ma żadnych środków, a na trzecim, owszem, są.

Całe 350 złotych. Otrzymała te pieniądze i rozliczyła się z fiskusem.

W banku rzuciła jednak, że - jej zdaniem - na rachunkach powinno znajdować się więcej środków. Pracownik skopiował dokumenty, które mu pokazała. Coś sprawdził, zadzwonił do Warszawy, ale o co chodzi nie powiedział. Obiecał tylko Danucie, że ktoś się odezwie.

Faktycznie, odezwali się, z centrali banku - z prośbą o ko-

lejne kserowanie dokumentów. W końcu zadzwonił i pan, przedstawiający się jako „śledczy z banku”. Przyznał, że na rachunkach Izabeli T. było więcej środków. Mężczyzna zapowiedział, że wybiera się do Krakowa, by wyjaśnić sprawę.

Danuta W. spotkała się z nim i pokazała mu przy okazji akt zgonu Wandy R. - Nie mieliśmy wiedzy, że również ta z naszych klientek nie żyje - przyznał zaskoczony Daniel Z., pracownik banku do spraw bezpieczeństwa. Rozpoczęło się wew-

Danucie przysługiwał spadek, ale podczas rozmów z pracownikami banku miała wrażenie, jakby to ona była winna

nętrne dochodzenie, bo okazało się, że ktoś 31 razy wypłacił pieniądze z kont siostr, gdy one od dawna spoczywały na krakowskim cmentarzu.

- Wtedy traktowano mnie, jakbym to ja wzięła te pieniądze. Dla banku to było najprostsze wytłumaczenie. Dziwnie się czułam, jakbym to ja była winna - wspomina pielęgniarka. Od „śledczego z banku” usłyszała, że z konta Izabeli T. wyparowało około 200 tysięcy złotych.

To już nie były przelewki. Placówka powiadomiła o spra-

wie krakowską prokuraturę. Ruszyło śledztwo.

Od Danuty W. pobrano próbki pisma, ale biegły nie miał wątpliwości, że to nie ona podpisała się na dokumentach świadczących o wypłaceniu pieniędzy.

Ale jeśli nie ona, to kto? Analiza zapisów z systemu informatycznego banku pozwoliła na ustalenie, że za kradzież gotówki może stać pracownik banku, Małgorzata K.

Znała sytuację klientek

Małgorzata K. znała sytuację siostr, bo zajmowała się ich finansami, gdy żyły. Panie korzystały z placówki przy ul. Karmelickiej, a wypłat dokonywano przy Kordylewskiego. Tam, gdzie urzędowała Małgorzata.

Danuta W. została poinformowana, że bank będzie szukał osoby, która wzięła należne jej w spadku środki. Pielęgniarka wciąż próbowała dowiedzieć się, ile pieniędzy było na kontach. Zbywano ją, każąc po raz kolejny kserować dokumenty. I czekać.

Do dziś nie otrzymała gotówki, choć bank ma szczegółową wiedzę na temat losów trzech kont Izabeli T., w tym jednego - dolarowego. Wiadomo, kiedy kobieta je założyła (w latach 2006 - 2010). Małgorzata K. była partnerem klientki do usług finansowych.

Wiedziała więc, że na jej konto wpłynęło 173 tys. zł z jednego towarzystwa ubezpieczeniowego. Z kolei na konto

Wandy R. ubezpieczyciel przełał 32 tys. zł.

Małgorzata K. postanowiła „uszczknąć” coś z tej fortuny, choć raczej nie miała wiedzy, że obie klientki banku zmarły.

Zaczęła wypłacać gotówkę z ich kont: po tysiąc złotych, dwa, trzy, potem już śmieiej: 15 tysięcy, 30 tysięcy, 40 tysięcy złotych... I tak co kilka dni.

Wniosek śledczego z banku był jeden: to 58-Małgorzata K. w sposób nieuprawniony posługiwała się kartą i przypisanym do niej kodem PIN już po śmierci klientek.

Doświadczony pracownik

Małgorzata K. w latach 1992 - 2010 była opiekunem klientów w placówkach banku. Potem dorabiała w bankowej placówce franczyzowej.

Na mocy umowy prowadziła tam przez trzy lata usługi marketingowe i finansowe.

W czerwcu 2013 roku rozwiązano z nią umowę, gdy zorientowano się, że podrobiła podpis i przywłaszczyła pieniądze po Wandzie R. Zerwała wówczas kontakt z bankiem i nie złożyła wyjaśnień na temat swojego postępowania. Także przed prokuratorem, gdy postawiono jej zarzuty, nie była rozmowna.

58-latka jest na wolności. Prokurator zajął jej samochód (nissan almera, warty 10 tys. zł.). Śledczym nie udało się ustalić, gdzie kobieta ukryła pieniądze. Ta utrzymuje, że obecnie jest na utrzymaniu męża.

Przed krakowskim sądem Małgorzata K. złożyła wniosek o dobrowolne poddanie się karze dwóch lat więzienia w zawieszeniu na pięć lat. Zobowiązała się też do zapłaty 2 tys. zł grzywny i naprawienia szkody w kwocie 370 tys. złotych.

- To właściwa kara dla kobiety, która ma prawie 60 lat i która nigdy nie miała konfliktów z prawem - przekonuje w piśmie jej obrońca.

Na te warunki nie przystał prokurator i dlatego proces oskarżonej toczy się w normalnym trybie. Na pierwszej rozprawie się nie pojawiła (nie musi, bo została prawidłowo zawiadomiona i wyrok może paść mimo jej nieobecności).

Grozi jej 10 lat.

Inni bankowcy też kradli

W Krakowie już były podobne historie z pracownikami banków.

Przed laty w banku przy ul. Kapelanka kombatant spod Monte Cassino miał rachunek, a na nim 326 tys. dolarów. Omal nie osiwił, gdy dwóch oszustów wyczyściło mu konto. Okazało się, że ich współniczką jest pracownica banku. Cała trójka usłyszała wyrok, a bank pokrył stratę klienta.

W 2015 roku inna pracownica banku, Barbara K., poddała się karze dwóch lat więzienia w zawieszeniu na sześć lat i zobowiązała się do zwrotu 754 tysięcy które skradła 12 klientom. Wyrok jest już prawomocny. ©

Energia dla domu

Masz gaz od PGNiG? Miej i prąd!

Z ceną prądu
zamrożoną
na rok



Skontaktuj się z nami:



Zadzwoń do nas
801 800 234*
* Oplata zgodna
z taryfą operatora



Odwiedź najbliższe
**Biuro Obsługi
Klienta PGNiG**

Ks. Puzewicz: dobro w drobiazgach

Paulina Padzik
paulina.padzik@gk.pl



Pomoc

Rozmowa z ks. Mieczysławem Puzewiczem, inicjatorem wielu programów pomocy bezdomnym, więźniom, uchodźcom, dzieciom ulicy itp.

Pomaga ksiądz narkomatom, bezdomnym, uchodźcom. Dlaczego?

To nie jest tak, że sobie kiedyś usiadłem i wymyśliłem, co będę robić. Decydowały o tym konkretne sytuacje.

Jakie?

Poznałem kiedyś Lidę, Czechenkę, matkę czterech synów. Zaczęłem z nią rozmawiać. Była wdową, przeżyła ogromną traumę, bo w czasie II wojny czecheńskiej, jej wioskę otoczył specnaz, czyli rosyjskie wojska. Kobiety uciekły w góry, a mężczyźni stanęli do walki. I ona z dziećmi natknęła się na żołnierzy rosyjskich. Jeden z dowódców oddziału powiedział do nich: „Chodźcie, zobaczcie, jaką wam choinkę zrobiliśmy”. Okazało się, że na jodle kaukaskiej, Rosjanie zamiast bombek, powiesili odcięte głowy partyzantów czecheńskich, a w miejsce łańcuchów choinkowych, rozwiesili jelita. Ten obraz do tej pory tkwi mi w głowie, a ona to przeżyła.

Czego potrzebowała?

Zrozumienia. I pracy, żeby utrzymać rodzinę. Zaprosiłem ją do kościoła na rekolekcje - była muzułmanką - żeby z ambony opowiedziała o swojej sytuacji. Zaraz potem przyszła pani Ula, która prowadzi gabinet stomatologiczny i zatrudniła panią Lidę jako pomoc. Pracuje u niej do tej pory, a to było kilkanaście lat temu. To chyba były to pierwsze, a może i jedyne rekolekcje w Polsce, gdzie muzułmanka mówiła kawałek kazania.

Za pomaganiem bezdomnym też stoi konkret?

Osiemnaście lat temu jechałem samochodem. Usłyszałem w radiu informację o zmarłym z wyziębienia. Ta wiadomość nie dawała mi spokoju - jak to możliwe, że w XXI wieku ludzie zamarzają? Zadzwońiłem do znajomego lekarza, który mi powiedział, że bezdomni w okresie zimy powinni zjeść ciepły posiłek, żeby organizm się bronił. Zaraz po tym wykonałem dwa, trzy telefony i następnego dnia po-



Ks. Puzewicz odebrał w Krakowie nagrodę Veritatis Splendor im. Jana Pawła II za dobroczynność

jechaliśmy z kanapkami i gorącą herbatą w te miejsca w Lublinie, gdzie dzieją się nieszczęścia, toczą się wojny. W pewnym momencie trzeba nacisnąć guzik „stop” i przestać być widzem. Bo tych, którzy czekają na naszą obecność, jest wielu. To kwestia otwarcia oczu.

Niesienie pomocy wyniósł ksiądz z domu.

Jak byłem mały, moim obowiązkiem było noszenie mleka dla sąsiadów, gdzie mieszkało 7 chłopaków. My mleka mieliśmy więcej, więc się dzieliśmy. Wtedy wyobrażałem sobie, że wszyscy na świecie tak robią. Potem byłem rozczarowany, że tak nie jest.

Kiedy przyszło rozczarowanie?

Już w dojrzałym życiu, gdy się okazało, że dzielenie się, nie jest dla wszystkich oczywiste. Dzieła pomagania, które zacząłem podejmować, rodziły się wraz ze słuchaniem Jana Pawła II. Jego nauce i ideom zawdzięczam swoje powołanie. Z czasem przyszło pytanie, jak zamienić wzniosłe idee na rzeczywistość. I pamiętam wyraźnie jego słowa z Ełku z 1991 roku, że w wielu miejscach na świecie cierpi człowiek i woła o drugiego człowieka. Teraz trzeba było tylko usłyszeć i zobaczyć, gdzie ten człowiek cierpi, pójść do niego i coś zrobić.

A gdzie cierpią ludzie?

Jeśli włączymy smartfon albo komputer, to widzimy, gdzie dzieją się nieszczęścia, toczą się wojny. W pewnym momencie trzeba nacisnąć guzik „stop” i przestać być widzem. Bo tych, którzy czekają na naszą obecność, jest wielu. To kwestia otwarcia oczu.

Co robić, żeby się obudzić z letargu?

Głosić to, co zapisane w Ewangelii i przekuć narzędzia jak smartfon czy komputer, w miłość. Ja ich nie odrzucam, sam się nimi posługuję i wiem, że podczas rozmowy przez telefon, mogę podnieść kogoś na duchu. Mogę, za pomocą Facebooka, zebrać na coś środki, więc technika jest potrzebna. Ale przed techniką powinna być etyka, a dzisiaj jej brakuje. Bardziej nas fascynują przedmioty niż ludzie. Śmieję się, że królem polskiej młodzieży jest Koreańczyk Samsung, który wydaje polecenia.

A co powinien zrobić Kościół w kwestii pomagania?

Nacjonalizm jest głęboko przeciwny Ewangelii - Chrystus, jako wzory do naśladowania, dawał obcych

Nie lubię mówić, co Kościół powinien. Widzę, jak toczy się życie Kościoła w naszym kraju. Pierwszy tron przykazania miłości, że będziesz miłował Pana Boga, jest wypełniany. Ale jeśli chodzi o drugą, nierozdzielalną część przykazania o miłowaniu bliźniego, to w wielu parafiach jest kiepsko. Służba bliźnim jest pojmowana jako nieszkodliwe hobby. Tu jest dużo do nadrobienia. W mniejszych parafiach ksiądz wie, gdzie są samotni, ubodzy, rodziny z problemami. Mógłby szybko zareagować, np. skrzyknąć parafian, żeby się tym zajęli i pomogli. A często tak się nie dzieje.

Jedną z dewiz z Ewangelii, którą się ksiądz kieruje, jest „postępować drogą miłości”. Co to znaczy?

Dużo jeżdżę i mam zasadę, że jak pada deszcz, to wyjeżdżam 15 minut wcześniej, żeby hamować przed kałużami i nikogo nie ochlapać. Albo inny przykład - gdy mamy w pamięci, żeby postępować drogą miłości i jeśli ktoś mnie obraża, to filtr miłości sprawia, że to przeczekam, żeby nie odpowiedzieć tym samym.

Czy pomaganie jest łatwe?

Jest trudniejsza rzecz - obecność. Żeby przy tym, kto cierpi, stanąć. Nie uciekać od niego, tylko być. Wielokrotnie miałem doświadczenie, że ważniejsze jest to, że przy kimś

byłem, niż to, co przyniosłem. Ostatnio pojechałem do Iraku, do obozu dla uchodźców, na terenie Kurdystanu. Nie mogłem im nic przynieść. Ale byłem dla nich, chciałem zrozumieć ich sytuację. Jak już człowiek się zdecyduje na obecność, to pomaganie jest łatwe.

Ludzie, którym ksiądz nie chce pomóc, zawsze jej chcą?

Niekiedy ją wykorzystują, ale mam taki margines, w którym pozwałam się wykorzystywać. Tylko w sytuacjach nadzwyczajnych uciekam się do innych środków, niż przekonywanie. Na przykład, jeśli widzę, że któryś z moich podopiecznych bezdomnych lub alkoholików, ma napad padaczki alkoholowej, to łapię za telefon i wzywam pogotowie. Czyli działam wbrew niemu, bo on by tego pogotowia nie chciał, ale wiem, że to jest kwestia jego życia.

Co ta pomoc daje tym, którzy pomagają?

Niesienie pomocy jest niezbędne, żeby być człowiekiem. Przez otwarcie się na drugą osobę, dawanie czasu, uwagi, energii, realizujemy swoje człowieczeństwo. Dzięki temu ono w nas rozkwita, buduje się i wzmacnia.

Rozmawiałam kiedyś z kobietą, której fundacja buduje dom dla nastoletnich matek. Powiedziała, że coraz częściej słyszy, że pomaganie jest niemożliwe. Jak coś, co jest wartością uniwersalną, jak dobroć, miłość czy szacunek, można określić jako niemożliwe?

Ja też często słyszę, że jestem frajerem. Mówią to ludzie, którzy inwestują tylko w siebie, żyją od urlopu do urlopu. Według nich powinienem zarabiać pieniądze i zajmować się sobą. Takie słowa słyszą też moi wolontariusze, którzy pomagają bezdomnym: „Ale jesteś głupia, po co tam poszłaś, do tych brudasów?”. Zwłaszcza te najmłodsze pokolenia są najbardziej narażone na takie komentarze. Bo przecież jak się jest młodym, to trzeba się bawić - tak myśli większość.

To co ksiądz pcha do tego, żeby tę pomoc nieść?

Wierzę w to, co robię, bo wierzę w miłość. Jeżeli coś jest prawdziwe, to nie potrzebuję innych motywacji. Prowadziłem kiedyś kampanię na rzecz pojednania między ludźmi. Usłyszałem o tym wieści i napisał, że chciałby

wstąpić do ligi ludzi, którzy przebaczą. W więzieniu się dział słusznie, bo swojemu sąsiadowi pogruchotał nos. Przyjechał się z nim pogodzić, zadzwonił do drzwi i usłyszał: „Czego chcesz, ch...*?!” . Odpowiedział: „Przyjechałem się, ch*... , z tobą pojednać!”. I się dogadali. (śmiech)

To takie polskie.

Tak, ale proszę sobie wyobrazić, że ten pan po wielu latach został konsultantem niebieskiej linii. Wiedząc dokładnie, czym jest przemoc, spieszył z pomocą ludziom, którzy jej potrzebowali.

Jak podziały społeczne wpływają na pomoc sobie nawzajem i obcym?

W moim odczuciu te głosy, które są jawnie anty-uchodźcze, są jednocześnie deklaracją przeciw Ewangelii. Bo nie wykreśliły z niej zdania „byłem obcy, a przyjąłście mnie”, ono tam jest i zobowiązuje wierzących.

Taka jest narracja wielu księży.

Inna jest narracja Episkopatu, który się opowiada za korytarzami humanitarnymi i przyjęciem uchodźców.

Dlaczego ciągle słyszy się wiele głosów, negujących pomoc dla uchodźców?

Wynika to z pomieszczenia pojęć, gdzie racje etniczne, nazywane patriotycznymi, wiodą prym. Ale to jest nieporozumienie - nacjonalizm jest głęboko przeciwny Ewangelii - w Piśmie św. znajdziemy określenie „wszystkie narody”. Chrystus, jako wzory do naśladowania, dawał obcych. Chyba nie doczytaliśmy nauczania Jana Pawła II czy Franciszka i te ciasne racje wąskiego nacjonalizmu, powodują, że on zastępuje spojrzenie ewangeliczne. Powinniśmy się z tego nawracać.

Wielu księży mogłoby się obruszyć za takie słowa.

Pewne rzeczy trzeba nazywać po imieniu, bo inaczej będziemy żyli w świecie półprawd. Jesteśmy bogatym krajem, mamy długą tradycję przyjmowania uchodźców - to przecież my przyjęliśmy żydów sefardyjskich w średniowieczu, w okresie wojen religijnych przyjmowaliśmy kalwinów, później husytów. Trzeba pielęgnować taką pamięć naszego narodu. To jest polska, chrześcijańska tradycja. A to, w co teraz próbujemy wejść, jest kompletnie obce, pogańskie. ©©

Czy można płacić kartą?



Marek

mechanik samochodowy,
nie wie, jak zatrzymać klientów,
którzy chcą płacić kartą

Wreszcie powiedz **TAK** i zyskaj zadowolonych klientów!

Teraz możesz mieć terminal
płatniczy za darmo¹

przez **18** miesięcy.

Konto Przekorzystne Biznes
za darmo po spełnieniu
jednego z warunków².

Promocja³ – zyskaj **100 zł** za
podpisanie umowy o terminal
i **100 zł** za pierwszy przelew do ZUS.



Bank Pekao
Docenisz różnicę



mastercard.

¹ Oferta jest skierowana do klientów, którzy w ciągu ostatnich 12 miesięcy nie przyjmowali płatności kartami płatniczymi.

² Wystarczy, że w każdym miesiącu zostanie spełniony jeden z warunków: wpływ na rachunki klienta min. 2000 zł (z wyłączeniem wpływów z tytułu rozliczenia depozytów terminowych lub udzielonych kredytów i pożyczek oraz przelewów między rachunkami klienta w banku), przelew z rachunku do ZUS lub US, wpływ na rachunek z terminala wydane przez bank, transakcja wymiany walut w banku, opłacenie raty leasingu w Pekao Leasing.

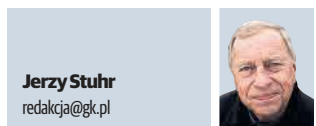
³ Szczegółowe warunki promocji dostępne w regulaminach promocji na stronie: www.pekao.com.pl/konto-terminal. Promocja trwa do 31 marca 2019 r.

Materiał nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego.

Bank Polska Kasa Opieki Spółka Akcyjna z siedzibą w Warszawie, ul. Grzybowska 53/57, 00-950 Warszawa, wpisany do rejestru przedsiębiorców w Sądzie Rejonowym dla m.st. Warszawy w Warszawie, XII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, KRS: 0000014843, NIP: 526-00-06-841, REGON: 000010205, wysokość kapitału zakładowego i kapitału wpłaconego: 262 470 034 zł.

OKIEM JERZEGO STUHRA

Pewna utopia, czyli świat bez polityków



Co by było gdyby... Jeśli Pan pozwoli, to spróbuję ujawnić marzenie, nie tylko moje, ale tak dalece niemożliwe do spełnienia, że słusznie dajemy mu rangę utopii. Co by było więc, gdyby na świecie nie było polityków, tylko sami artyści? Jedyne spory byłyby sporami artystycznymi, jedyny wyścig do uzyskania znaczenia i największej liczby zwolenników dotyczyłby tylko sztuki. Taki świat byłby do zniesienia?

Byłby fascynujący, choć przecież zdarza się, że polityka też bywa tematem dla sztuki, a więc być może bywa społecznie potrzebna (?).

Ale idźmy tym tropem, który Pani proponuje. Mówiłem już kiedyś, że pewien festiwal rosyjski, odbywający się na tzw. końcu świata, czyli nad Amurem, przy chińskiej granicy, w miejscowości Błagowieszczeńsk, 18 godzin samolotem od Moskwy - zamierza wręczyć mi nagrodę „za całokształt”. I to niedawno nastąpiło.

Piękny, jako rzeźba jest ten ich „Amurski Żuraw”, a do tego wręczono mi też prawdziwie złoty, z certyfikatem nawet, medal, zwany „Amurskim Tygrysem”.

Postanowiłem podziękować. I mówię tak: Ta nagroda przypada w momencie szczególnym dla naszych stosunków polsko-rosyjskich. Kiedy to politycy zaczynają nas, ludzi kultury dwóch krajów tak kiedyś kulturalnie ze sobą zaprzyjaźniać, poróżniać i oddalać. Dlatego gratuluję odwagi panu prezydentowi festiwalu, że w tak trudnym okresie, gdy politycy robią wszystko, by nie ułatwiać nam kontaktów, festiwal zdecydował się nagrodzić polskiego artystę.

Zapanowała cisza na sali, jakby nikt nie wiedział, jak zareagować. A ja: mówię to ja, który kinu radzieckiemu i ro-

syjskiemu tak wiele zawdzięczam. Zostałem na waszych filmach wychowany. I tu zacząłem wyliczać: Bondarczuk Los człowieka, miłość do Samożłowej w Lecą Żurawie, Ballada o żołnierzu, Kozincew i jego Hamlet.

Wymieniam dalej i już czuję, że ta wielka sala onie miała, że ktoś tak zna ich filmy! A ja się przejechałem, aż do Zwiagincewa i Serebrnikowa. Po prostu szkół!

Cała sala wstała, brawa były takie, że wydawało się, że nie przestaną. A na drugi dzień, w programie telewizyjnym, ogólnorosyjskim, ponad godzinę gadałem po rosyjsku. Natychmiast sobie przypomniałem słowa. No i potem już byłem gwiazdą festiwalu, choć mało z tego korzystałem, bo strasznie się przeziębiałem. A tam jest cały intensywny porządek bankietów, przed-bankietów i po-bankietów.

Gdyby udało się odrzucić na świecie polityków, to ludzie sztuki dogadaliby się bez problemów i nigdy żadnej wojny by nie było!

To chyba tylko oni potrafią takie przyjęcia organizować. Nawet takie, które bywały improwizacją! Jak już poświętowali, to każdy wychodził na środek sali i śpiewał. Ale jak! Każdy miał przygotowane swoje ścieżki dźwiękowe, od ludowych - po najbardziej wyrafinowane i współczesne.

Ktoś zaczął kaukaską, ludową melodię, nagle podszedł do niego drugi, z zupełnie innego regionu Rosji i zaczął drugim głosem, a potem jeszcze jeden - i trzecim głosem: absolwenci rosyjskich szkół teatralnych!

To było coś niezwykłego! Potem rozmawiałem z tym, co najtrudniejsze miało wejście, czyli ten z trzeciego głosu, okazało się, że zawodowo śpiewa.

Namówił mnie i zaśpiewaliśmy razem z Don

Pasquale! Skąd pan to zna? - on do mnie! Ja jestem śpiewak, to znam, ale pan? - A ja to reżyserowałem - odpowiedziałem.

Potem wyszedł taki z gitarką i ... Okudżawę mi zaśpiewał. Tak wyglądał prawdziwy triumf sztuki!

Miałem trzy projekcje: Seksmisja, Deja vu i Duże zwierzę. Seksmisja - pełnuitka sala i reakcja tak żywa, jakby to był zupełnie nowy tytuł. Deja vu - pełne kino! Który raz to oglądacie? - zapytałem kogoś. Dopiero 10! A Duże zwierzę! Furora!

I to wtedy zamarzyłem, że gdyby udało się odrzucić na świecie polityków, to ludzie sztuki dogadaliby się bez problemów i nigdy żadnej wojny by nie było! Bo wszyscy wiemy, w czym pracujemy, dla kogo pracujemy, jaki wysiłek i talent musimy w to włożyć, a to trudno ludziom spoza naszej „kasty” wytłumaczyć! Nawet są tacy, którzy uważają, że my nic nie robimy!

Słynna była definicja aktorstwa w wykonaniu Gustawa Holoubka: Idzie - każdy to potrafi, siada - każdy to robi, mówi - każdy to potrafi!

A ileż to znaczy! Tak, jak góralka do mojej żony: Stuhrowo, a co wy robicie? Na skrzypcach gram. Ale co robicie? No gram na skrzypcach. A cóż to za robota, robota to jest wtedy, jak się do pola idzie!

Dlatego nasze działania są z samego założenia pozapolityczne. Wiemy, co oddajemy ludziom, i jak oni nas inspirują... I czy jestem w Rosji, czy w Italii, czy w Ameryce, wszędzie istnieje to samo porozumienie.

To byłby rzeczywiście świat zgody.

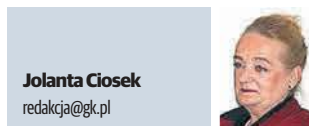
Bo konflikt polityczny burzy relacje artystyczne. Są nieliczni, którzy szukają pomysłów w sytuacji konfliktowej, ale to często bierze się z kompleksów. A „normalnie” jest tak, że cały świat artystyczny jest światem szczerości i prawdy. Żeby móc odbiorcy spojrzeć w oczy, musisz mu dać prawdę.

Tylko tyle. ©©

Notowała:
Maria Malatyńska

Kochana przez widzów, uwielbiana przez studentów. Anna Polony w serialu „Drogi wolności” gra nestorkę krakowskiej rodziny w czasach walki o niepodległość

Wielka aktorka Anna Polony żałuje: Urodziłam się trochę za późno



Teatr

Jest perłą i dumą krakowskich scen. 50 lat spędziła w Starym Teatrze, grając u największych reżyserów: Jarockiego, Wajdy, Kutza. Wspaniała artystka i uwielbiany pedagog. Była ulubioną aktorką Konrada Swinarskiego, w którego spektaklach stworzyła niezapomniane kreacje, wcielając się m.in. w Claire w „Pokojach”, Stellę w „Fantazym”, Helenę w „Śnie nocy letniej” czy Mużę w „Wyzwoleniu”. Bawiła w „Damach i huzarach”, wzruszała w „Kreaturze” - wspaniałym spektaklu o Sarze Bernhardt. Mówią o niej: rozbrykana, szalona, nieobliczalna, dynamit, a przede wszystkim: WIELKA. Anna Polony. Od niedawna znów gości w naszych domach, grając nestorkę rodu, Emilię, w serialu „Drogi wolności” opowiadającym historię krakowskiej rodziny Biernackich w czasach walki o niepodległość.

Jak to się stało, że zdecydowała się na rolę Emilii?

Na początku nie chciałam przyjmować żadnej propozycji ze względu na nie najlepszy stan zdrowia, koniecz-

ność dojazdów, tę całą morderę z byciem na planie. Poza tym byłam zmęczona po serii spektakli. Ale Stanisław Krzemiński, producent telewizyjny, współautor sukcesu „Londyńczyków”, „Plebani”, pomysłodawca „Drogi wolności”, miał już gotowy pomysł na ten serial. Nie ukrywam, że scenariusz wydał mi się bardzo ciekawy, rola Emilii też. No więc zaczęły się negocjacje, namawiania. A do tego zaproponowano mi doskonałe warunki mieszkaniowe w Warszawie - bo tam głównie były zdjęcia; opiekę, wygodny samochód z kierowcą w razie potrzeby i wszelkie inne wygody.

No i stało się.

Na planie spotkałam się z wieloma moimi studentami, w tym serialu gra bardzo utalentowana młodzież, śliczne dziewczyny, piękni chłopcy. Potem Wydawnictwo Znak wydało dwa tomy tej historii autorstwa Stanisława Krzemińskiego: „Iskrę”

Te wspomnienia lat szczęśliwych coraz częściej do mnie wracają, są niezwykle żywe, radosne, ciepłe i kolorowe

i „Jesienny poniedziałek”, które rekomendowałam swoim krótkim wstępem - niebawem ukaże się trzeci tom „Zawierucha”. I tak oto weszłam w rodzinę Biernackich ze Sławkowskiej 10. Piękna jest ta krakowska historia trzech młodych sióstr: Maryni, Aliny i Lali, których losy przeplatają się z dziejami Polski w latach 1914-26. Głównymi bohaterkami są kobiety wchodzące w dorosłość w bardzo gorącym okresie naszej historii. Te dziewczyny postanowiły razem z Polską wybić się na niepodległość, założyć gazetę, by uratować firmę ojca, walczyć o emancypację kobiet. Fabuła serialu w dużej mierze inspirowana jest pamiętnikami Polek z początków XX wieku. Serial opowiada m.in. o pokoju brzeskim, Powstaniu Wielkopolskim, powstaniu rządu Paderewskiego, początkach wojny polsko-bolszewickiej, o prawach wyborczych dla kobiet, o Powstaniu Krakowskim, a także zamachu majowym. A moja Emilia? Jest głową rodziny, wszyscy się z nią liczą - skądś to znam.

Czy losy Twojej rodziny w jakikolwiek sposób spletają się z losami bohaterów „Drogi wolności”?

Rodzice pobrali się tuż przed I wojną. Mama była rodowitą krakowianką. Dlatego

we wstępie do „Iskry” napisałam, że rodzice chodzili tymi samymi drogami co Biernaccy, przeżywali podobne emocje, radości i smutki związane z odzyskiwaniem niepodległości. Pod koniec wojny tata został powołany do wojska austriackiego, a że miał na utrzymaniu rodzinę, był potrzebny w domu. Mama zdobyła więc pieniądze, być może sprzedała kosztowności i wykupiła ojca, bo tak strasznie bała się o niego. Ojca nie znałam, urodziłam się po jego śmierci. Tata prowadził zakład introligatorski na placu Słowiańskim. Po wojnie mama go zlikwidowała. Po ojcu mam taki silny charakter i temperament. Mama opowiadała mi o euforii, jaka zapanowała po odzyskaniu niepodległości, jaka radość była na ulicach. W naszej rodzinie panował kult Piłsudskiego. Mama wspominała, że po śmierci Marszałka krakowianie nosili w rękawach, wozili na taczkach ziemię na usypywany kopiec Piłsudskiego. A po wojnie było różnie: lepsze i gorsze czasy, biedniej i nieco zamożniej, a wszystko było ukierunkowane na dzieci, żeby je dobrze wychować i wykształcić. No i tak brat skończył prawo, ja poszłam w aktorstwo, czyli spełniłam marzenie mojej młodszej siostry Zosi, która marzyła o tym zawodzie, ale nigdy nie została aktorką.

Czy w Twoim domu były jakieś tradycje teatralne?

Mama uwielbiała teatr, chodziłam z nią do Teatru Słowackiego, gdzie później, po ukończeniu Szkoły Teatralnej, spędziłam cztery sezony jako aktorka. No a potem 50 lat w „Starym”, lat tłustych, choć z przykrym rozstaniem, bo nie chciałam podpisywać się pod nowymi pomysłami nowej dyrekcji.

Mimo wielu zawirowań życiowych, wielu bolesnych chwil, odnósze wrzenie, że jesteś osobą szczęśliwą?

Szczęśliwą? Zgrzeszyłabym narzekając. Rok po rozwodzie z moim mężem Markiem Walczewskim przeżyłam dramat: tragiczną śmierć Konrada Swinarskiego, z którym byliśmy w wielkiej przyjaźni. Często przychodził do mojej mamy na obiady, uwielbiał nerkówkę z ryżem. Mój Boże, jak my rozumieliśmy się... A jednak najszcześniejsze lata były chyba w Szkole Teatralnej. Czas, kiedy nie masz już, jak w liceum, narzuconych przedmiotów, których niekoniecznie chcesz się uczyć, czas już rozluźnionej dyscypliny domowej... Co tu dużo gadać, młodość zawsze człowiek wspomina najmilej. Nie, nie chciałam



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Anna Polony: – Jakże to wszystko było inne od dzisiejszego wariackiego teatru, w którym słowo nie ma swojej wagi...

w młodości przewracać świat do góry nogami, jak to często próbuje młodzież. Zawsze byłam humanistką, lubiłam poezję, chciałam opowiadać o swoim widzeniu świata, o postrzeganiu życia, o szukaniu odpowiedzi na pytania, które mnie dręczą.

Jakie pytania dręczyły młodzieńską studentkę?

Najdłużej przyjaźnimy się z Jurkiem Trelą, choć nieraz kłóciliśmy się: on mnie wygarniał od dewotek, a ja jemu od komuchów

Dlaczego. Dlaczego żyjemy, dlaczego cierpimy, dlaczego musimy umrzeć. W szukaniu odpowiedzi na te pytania pomagali mi moi wspaniali przedwojenni profesorowie, wielcy aktorzy: m.in. Wacław Nowakowski, Władysław Woźnik, Mieczysław Kotlarczyk – twórca słynnego Teatru Rapsodycznego, Maria Malicka, Halina Gallowa. To oni uczyli nas elegancji, klasy, wyrazistego słowa, gestu. Jakże to wszystko było inne od dzisiejszego wariackiego teatru, w którym słowo nie ma swojej wagi, a tekst wielkiego dramaturga nie jest szanowany przez reżyserów. Nie wspominając już o urodzie obyczaju, która praktycznie odeszła z za-

pomnienie. Te wspomnienia lat szczęśliwych coraz częściej do mnie wracają, są niezwykle żywe, radosne, ciepłe i kolorowe. Bo szkoła to nie było tylko zdobywanie wiedzy o zawodzie, świecie. To także były szalone lata wspaniałych zabaw. No przecież nasz rok był nie tylko zwariowany, ale i towarzyski, wystarczy, że ci wymienię m.in. Jurka Bińczyckiego, Marka Walczewskiego, Tadka Kwintę, Janusza Zakrzeńskiego czy Olę Górską. Wspaniałe lata w cudownym towarzystwie.

A czy w tym egoistycznym zawodzie możliwe są prawdziwe, szczere przyjaźnie? Oczywiście. One z czasem nieco słabną, jak już przesta-

jemy codziennie spotykać się w teatrze, ale jednak wiele przetrwało. Najdłużej przyjaźnimy się z Jurkiem Trelą, choć nieraz kłóciliśmy się: on mnie wygarniał od dewotek, a ja jemu od komuchów. Ale przyjaźń trwa. Kiedyś z Izą Olszewską byliśmy blisko, do dziś z Dorotką Segdą, Jurkiem Stuhrem, Żukiem Opalskim i wieloma innymi. Blisko byliśmy z Wisławą Szymborską, jestem z Ewą Lipską. Z Ewą nieraz spieramy się, ale ona i tak twierdzi, że mnie kocha, a ja ją. Choć to jest zawód, w którym każdy „idzie po swoje”, rywalizacja jest ogromna, to jednak przyjaźnie istnieją. Tej rywalizacji nie da się uniknąć, ona też była jedną z przyczyn na-

szego rozstania się z Markiem.

Mówiłaś mi niegdyś, że dzisiejszy świat nieco Cię uwiera, podobnie jak współczesny teatr. Z czym nie możesz się pogodzić?

Urodziłam się trochę za późno i mój bunt wynika również z niezgody na ten świat. Myślałam, że jak stłumimy komunę, to pokażemy, na co nas stać. Trochę się zawiodłam: niechlujstwo, kombinatorstwo, egoizm – to brzydkie nasze cechy narodowe. A ludzki egoizm zrywa przyjaźnie, zastępowane przez cynizm, interesowność, butę. To mnie boli. Do teatru też wchodzi wielkimi krokami wulgaryzm, którymi przesiąknięty jest współczesny dramat, a klasykę odziera się z jej urody i stylu. Strasznie narzekam, prawda? Nic na to nie poradzę, że jest we mnie swoiste poczucie piękna, wyzwalające pozytywne emocje. Dlatego zawsze lubiłam role romantyczne, bo uważam, że uczucie jest u człowieka najważniejsze. A romantyzm właśnie buntował się przeciwko złym zjawiskom, w imię miłości. Kocham romantycznych bohaterów z ich szaleństwem i poczuciem misji.

Czy teatr był Twoją największą miłością?

Nie myśl, że ja w życiu zajmowałam się tylko teatrem i rodziną. O, nie. W naszym domu kwitło życie towarzyskie. Mama robiła pyszne przekąski, popijało się wódeczkę – w tym byłam zawsze kiepska, za to tańce uwielbiałam. Zawsze lubiłam się bawić, również z moimi studentami.

A jakie są dziś Twoje marzenia?

Nie mam marzeń. Spełniłam swoje ambicje i udowodniłam sobie i innym, że potrafię coś osiągnąć w życiu. A wracając do marzeń: skłamałam, że nie mam. Mam jedno: skończyć z tą cholerną dietą i móc zjeść to, co lubię. Z lodami włącznie. ☺☺

KIM JEST

ANNA POLONY

(ur. w 1939 r. w Krakowie). Aktorka teatralna i filmowa, wieloletnia aktorka Starego Teatru w Krakowie i pedagog Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie, w latach 1999-2005 jej prorektor; reżyser teatralny. Najważniejsza w jej karierze była współpraca z Konradem Swinarskim. Wystąpiła w jego 12 realizacjach i asystowała przy legendarnej inscenizacji „Dziadów” Mickiewicza (1973 r.).

Grażyna Jagielska: Wyhodowaliśmy sobie z mężem potwora

Rozmowa z Grażyną Jagielską, żoną Wojciecha, znanego korespondenta wojennego, autorką książki „Miłość z kamienia” wydanej przez krakowskie wydawnictwo MANDO

Rozmowa
Maria Mazurek
m.mazurek@gk.pl

Pani mąż przeżył 53 wojny...

Razem je przeżyliśmy. On - jeżdżąc na nie. Ja - czekając na niego.

Trudniej było go kochać, czekając, czy wtedy, gdy wracał?

Powroty były trudne, bo Wojtek za każdym razem wracał trochę inny. Pamiętam pierwszy raz, gdy mnie to uderzyło. Była połowa lat dziewięćdziesiątych, wrócił z RPA, z miesięcznego pobytu, gdzie obserwował wojnę uliczną w Thokozie. Powiedział mi wtedy, że to było najbardziej wartościowe doświadczenie w jego życiu. Te słowa kazały mi spojrzeć na nasze życie z innej perspektywy, bo oznaczały, że to, co w jego życiu najlepsze, najciekawsze - jest poza mną.

A dla pani najciekawsze było to, co razem przeżywaliście?

Te chwile, kiedy mieliśmy wspólne życie. Ono i tak było zagrabione przez materiał, który został przywieziony ze świata i który trzeba było obrobić, omówić, zredagować.

Miała pani poczucie, że to pani w tym małżeństwie jest tą mniej wartościową, mniej ciekawą, mniej mądrą osobą? Albo że żyje pani w sposób mniej pełny?

Na pewno miałam poczucie, że żyję w sposób mniej pełny. Ale nie czułam się gorzej. To mnie Wojtek pytał: co mam napisać z tych wyjazdów, gdzie tu jest temat? Razem tego szukaliśmy. Silnie w tym uczestniczyłam; nie tylko jako osoba, do której zwracał się po powrocie, ale też jako siła napędzająca. Teraz - gdy na te lata można spojrzeć z perspektywy - widać coraz wyraźniej, że Wojtek nie bardzo miał ochotę na to wszystko.

Na co nie miał ochoty?

Na bycie korespondentem wojennym na cały etat. Każdego wyjazdu był dla niego stre-



Grażyna Jagielska mówi, że z mężem przeżyła 53 wojny. Taki tytuł nosi film, który powstał na podstawie jej książki

sem, lękam, że się nie uda, że nie da rady. To był trochę mój pomysł na życie. A Wojtek miał siłę, energię i talent, żeby go realizować.

Chwilę. Czytając pani książkę odniosłam wrażenie, że on wracał podekscytowany. Pani też przed minutą mówiła, że to, co przeżył w RPA, uznał za najbardziej wartościowe. To mnie się kłóci...

Bo wszystko ze wszystkim, w tej historii, się kłóci. Nie ma tu jednej prawdy, jednej odpowiedzi. Tak, wracał innym człowiekiem i w tym okresie, w którym to przeżywał, ja byłam daleko. Ale to, że Wojtkę przekonywałam, że jak coś się dzieje, musi być na miejscu - to też jest prawda. Robiłam to wbrew sobie, ale - robiłam.

Jaka była cena?

Strach. Strach, który w miarę upływu lat przerażał się w pewność, że nastąpi tragiczny kres. Bo jak długo można umykać przed tym lo-

sem? Pięć lat, dziesięć, dwa dzieci?

Pani opisuje w książce, że czekała na telefon z wiadomością o jego śmierci; zastanawiała się, kto go wykona, imaginowała tę rozmowę.

Po wielu latach myślę, że to życie na skraju katastrofy - bo trochę tak to wyglądało - było bardzo męczące. To wyniszcza. I po pewnym czasie pojawia się myśl... Nie, pojawia się wręcz chęć - żeby to się skończyło. Może nawet to czekanie na telefon było przywoływaniem tego końca.

Bo wiadomość o jego śmierci, w pewnym sensie, mogłaby przynieść ulgę?

Oznaczałaby koniec pewnego cierpienia. Zarazem rozpoczęcie nowego, ale tego staro by już nie było. (Jagielska przez chwilę kuli się w ciszy na hotelowym łóżku, nagle się ożywia). Wie pani, dzisiaj nawet nie mam telefonu. To znaczy mam, pokażę (wyciąga stary model sprzed epoki

smartfonów). Teraz już chyba takich nie ma.

No nie ma.

I to nie jest prawdziwy telefon. Mogę go tylko odbierać. Nie mogę dzwonić.

Dlaczego tak?

Nie chcę. Boję się telefonów. Ten lęk to pamiątka po czasach, kiedy telefon był jedynym narzędziem łączności z Wojtkiem, ale równocześnie - jedynym źródłem, z którego mogłam nadejść wiadomość, że coś się stało. Do dzisiaj dźwięk dzwonka wywołuje u mnie lęk. Jak ktoś dzwoni do Wojtki, nie pytam, kto, tylko - co się stało.

Skoro cena była tak wysoka, to czy nie myślała pani, żeby reagować? Odejść, powiedzieć: koniec, ja nie mogę już tak żyć?

Na to pytanie nie ma odpowiedzi. Słyszę je często, w związku z tym - często się nad nim zastanawiam. Oglądałam wczoraj film „Zakochać się”, z De Niro i Streep.

Stary film, oboje są jeszcze tacy młodzi. Widziała pani kiedyś?

Nie.

No więc ona ma męża, on - żonę. Spotykają się przypadkiem po kroczeniu, zupełnie niedostrzegalnymi etapami, kierując się ku katastrofie. Kolejne spotkanie, niewinny lunch, aż do momentu, kiedy są w sobie tak zakochani, że już nie ma drogi odwrotu. Na wielu etapach mogli sobie powiedzieć: dosyć, hola, przecież to prowadzi do katastrofy. Po obejrzeniu tego filmu pomyślałam, że może to najlepiej tłumaczy, co stało się ze mną i z Wojtkiem. Że takimi niedostrzegalnymi etapami wyhodowaliśmy sobie w domu potwora. Tę trzecią siłę, która nami rządziła.

Co było tą trzecią siłą?

Konieczność wyjazdów. Na początku była to trochę kalkulacja. Bo te wyjazdy przynosiły natychmiastowy, z punktu widzenia rozwoju

zawodowego, efekt. W tamtych czasach na nazwisko w branży dziennikarskiej trzeba było zazwyczaj pracować 10, 15, 20 lat, bez gwarancji, że w końcu się człowiek wybije. Chyba że zdecydował się pojechać na wojnę. Wtedy załatwiał to w dwa tygodnie.

Ale ryzykował.

Na początku nie zdawał sobie z tego sprawy. Problem w tym, że te pierwsze wyjazdy Wojtki to nie były wielkie wojny, gdzie się przechodzi linię frontu, gdzie spadają bomby. Nie było prawdziwego zagrożenia; to były wyjazdy na pograniczu wojny, po powrocie z których się myśli: to może jeszcze jeden raz. I takimi małymi kroczeniami, tymi „jeszcze jeden raz” się przeliczyliśmy. Bo myśleliśmy, że panujemy nad tym, że zawsze będziemy mogli powiedzieć sobie „dość”. A okazało się, że już w pewnym momencie nie można. Może to jest tak, jak z uzależnieniem. Jeden papieros, drugi, dziesiąty i w pewnym momencie już nie można przestać. Gdyby człowiek był wcześniej taki mądry. Gdybyśmy my, kobiety, były... Samych dobrych wyborów byśmy dokonywały: wychodziły za właściwych mężczyzn, obierały właściwe zawody, kupowały odpowiednie kiecki. Ale w momencie, kiedy dokonujemy tych wszystkich wyborów, nie znamy jeszcze ich konsekwencji.

Pani mówi o drobnych decyzjach i momentach, które was tam zaprowadziły. Nie było jednego, przełomowego?

Był taki. Chyba po trzecim wyjeździe Wojtek wrócił i powiedział, że dostał się pod ostrzał. Wóz pancerny, którym jechał, dostał z granatnika w tylne koło. To było w Osetii. Pamiętam, jak się wtedy wystraszyliśmy. Mówiliśmy: jak to? Więc to możliwe?

I...?

I nie pamiętam, co było dalej. Pewnie pojawiła się jakaś bardzo interesująca, z punktu widzenia zawodo-

wego, propozycja. Matki Agory nie można było zawieść. Wojtek nie był wolnym strzelcem, pracował w „Gazecie Wyborczej”, która potem już wymagała od niego tych wyjazdów. Odmowa? Oznacza konsekwencje zawodowe.

Po tym zdarzeniu w Osetii - opisuje pani w książce - Wojtek na moment poczuł się nieśmiertelny. Czy to nie tak, że to wtedy uzależnił się od wyjazdów, od tego poczucia nieśmiertelności?

Musiaby pani z nim porozmawiać. On dopiero teraz, po latach, odkrywa pewne rzeczy. Wtedy o tym nie myślał. To było zadanie do wykonania. Żeby je wykonać - trzeba było skoncentrować wszystkie siły. Nie było czasu, żeby się zastanawiać, co to znaczy dla nas, dla mnie, dla Wojtka. Po prostu ciężko się wkopaliśmy.

Pani mówi o tych latach w kategorii nieszczęścia. Czasem nawet wprost używa pani tego słowa. A nie ma pani wrażenia, że to od waszej decyzji zależy teraz, czy uznacie te wyjazdy za nieszczęście czy jednak nie?

Sama pani słyszy, jak to brzmi: zestawienie słów wojna i sukces. Wojna i piękno. Ale ma pani rację - i staram się

za wszelką cenę nie myśleć o tym w kategoriach nieszczęścia. Bo skoro tak, to całe moje życie, za przeproszeniem, było o kant dupy potłuc. Nie mam ochoty stawiać przed taką świadomością, choć czasem takie myśli pojawiają się same. Ale przeżyliśmy, skończyło się dobrze. Nie powinno, właściwie nie miało szans, ale się skończyło. Czy było warto, czy nie było? Coś jednak z tego powstało: książki, reportaże Wojtka.

I to coś, z czego korzystali, wciąż korzystają, inni.

To dla mnie cenne. Mój ojciec był pisarzem; zostałam więc wychowana w przeświadczeniu, że pisanie jest najważniejsze. Że talentu nie wolno zaprzepaścić, nie mamy do tego prawa - bo on jest najważniejszy, ważniejszy niż nasze potrzeby. Więc kiedy iskierkę tego talentu dostrzegłam w Wojtku, dmuchałam na nią, ile sił w płucach. Podobnie jak dmuchałam na tę iskierkę małej, która tliła się gdzieś we mnie. Myślę, że gdybym była wychowana inaczej, w innej atmosferze, nigdy bym się nie zgodziła na te Wojtka wojny.

Dlaczego pani zdecydowała się opisać wasze życie w książce? (długa cisza)

Czy - może podświadomie - chciała pani coś mężowi przekazać? Albo uporządkować coś?

No właśnie: uporządkować. Chodziło mi o to, żeby spojrzeć na swoje życie tak, jak patrzy osoba pisząca. Z boku. Już wtedy miałam świadomość, że robię się nie-poczytalna. Chciałam więc to wszystko spisać, uporządkować, żeby sprawdzić, czy zwariowałam, czy nie. Czy mam rację, uważając, że moje życie się wali - czy ono wali się tylko w mojej głowie.

I co pani wyszło? Że pani zwariowała?

Oczywiście, że zwariowałam. Ale zwariowałam w sposób logiczny. Moja choroba - na którą wciąż cierpię, choć nieźle mnie podleczyli - była jedynie logicznym i nieuniknionym następstwem zdarzeń.

Czy spotkała się pani z opiniami, że ta choroba to pani fanaberia, skoro to mąż, nie pani, był na wojnach?

Ludzie się boją chorób psychicznych, nikt z tym nie dyskutuje. Nie spotkałam się z krytyką choroby, ale z krytyką mojej postawy życiowej - tak.

Że zdecydowała się pani to upublicznic?

Nawet nie to. Ludzie raczej się złością: jak można

było tak poprowadzić swoje życie? Wprost do destrukcji? Dlaczego pozwoliłam na to, by praca - i pasja - mego męża zajmowała całe życie, jego i moje; dlaczego nie mogliśmy jej ścieśnić, żeby zmieściła się również druga osoba? Bardzo łatwo stawiać takie pytania. Też bym je stawiała. I też czasem złoścę się na siebie, że nigdy nie byłam w kontrze.

Niedostrzegalnymi etapami wyhodowaliśmy sobie w domu potwora. Tę trzecią siłę, która nami rządziła

Jak całe rzesze kobiet: tych, które zostają w domu, choć marzyły o tym, żeby pracować; tych, których mąż pije, a one nie odchodzą.

I też często nie potrafiały wytłumaczyć, co się stało. Gdzie był ten moment, który przegapiły. Czasem mam do siebie pretensje, że nie poszłam własną drogą. Ale zaraz przychodzi otrzeźwienie: zaraz, przecież całe życie pracowałam; przetłumaczyłam 40 książek, własnych napisałam sześć, kawał roboty odważyłam. I jakoś mi to nie pomo-

gło. Bo i tak miewam poczucie, że nic nie robiłam. Wie pani, dlaczego? Bo całe życie wypełniło mi czekanie. Czekanie było najważniejszą kwestią. Nie kojarzy się to pani ze współzależnieniem? Jak jeden partner pije, to wszystko kręci się wokół alkoholizmu. Dla drugiego najważniejsze jest ukrycie tego, że żona czy mąż jest alkoholikiem. A u nas wszystko kręciło się wokół wyjazdów Wojtka.

I tak jak oni ukrywają, że partner wraca pijany, tak pani ukrywała swój strach?

Pragnienie ukrycia tego strachu było tak silne, że nikt nie był w stanie domyślić się, że dzieje się coś złego. Aż nie dało się dłużej oszukiwać. Byłam chora, wyłączałam w szpitalu psychiatrycznym.

Na czym polegała choroba?

Na nawracających epizodach traumy. Na ciągłym stanie lękowym. Na psychosomatycznych objawach - u mnie to był niedowład prawej strony ciała. Na koszmarach snach. W szpitalu bardzo mi pomogli. Wciąż mam ataki paniki, tak już będzie; dopada mnie to na przykład w sklepie. Ale już wiem, że nie umieram, tylko jestem chora psychicznie. Ta myśl mnie uspokaja. Pozwala wyjść ze sklepu, nie upaść między półkami.

Szpital psychiatryczny jest miejscem, na który ludzie patrzą...

Jak na dom obłąkanych.

Stereotyp?

Oddział zamknięty wygląda trochę tak, jak to sobie wyobrażamy: bez klamek, bez lustra, bez telefonów, jedzenie tylko łyżką, żeby pacjent nie zrobił sobie krzywdy widelcem. Widziałam na nim maltretowane kobiety na granicy świadomości, żołnierza przywiezionego wprost z Afganistanu, który przez tydzień - dopóki farmakologia mu nie pomogła - tylko powtarzał w kółko, że ma 14 lat. Natomiast oddział otwarty to już świadoma praca nad sobą. Wszyscy są tam przytomni; mają epizody, ale racjonalnie decydują się walczyć o siebie. Poznać siebie. To nie jest proste ani przyjemne. Ale najtrudniej jest zacząć.

Jak pani mąż zareagował na to, że zdecydowała się pani o tych wszystkich warunkach napisać?

Wojtek przeczytał tę książkę, kiedy byłam gdzieś w połowie jej pisania. On to zaniósł ją do wydawnictwa.

Czuł, że jest to pani winien?

Nie (stanowczo). On po prostu jest pisarzem. ©

REKLAMA

018627412


LUBIANA
Stone Age

NATURALNIE DOSKONAŁA FORMA.

Salon Kraków
ul. Stradomska 3

Godziny otwarcia:
Pon - Pt 10-18
Sobota 10-14

tel. +48 12 426 01 95
tel. +48 883 363 472

Szredaż Hurtowa
ul. Gromadzka 54
30-719 Kraków

e-mail: magazyn.krakow@lubiana.pl

Zakłady Porcelany Stołowej "Lubiana" S.A.
83-407 Łubiana k. Kościerzyny, ul. Zakładowa 1

www.lubiana.com.pl
www.facebook.com/porcelana.lubiana



POLSKA GRUPA PORCELANOWA

wistil



Ostatnie dni na to, by zgłaszać stróżów prawa do plebiscytu Policjant Roku Małopolski 2018

Kraków

Katarzyna Wójcik
katarzyna.wojcik@polskapress.pl

Byłeś świadkiem wydarzenia podczas którego policjant wykazał się szczególną odwagą? Doceniasz społeczną czy charytatywną działalność mundurowego w czasie wolnym od służby? Komenda Wojewódzka Policji w Krakowie organizuje kolejną edycję plebiscytu „Policjant Roku Małopolski 2018”. Akcji patronuje „Gazeta Krakowska” i Wojewoda Małopolski. Zgłoszenia kandydatów można przesyłać do 11 listopada.

Każdy zapewne zna policjanta, dla którego służba to nie tylko praca, ale przede wszystkim misja. Słyszymy i czytamy o funkcjonariuszach, którzy uratowali komuś życie bądź zapobiegli przestępstwu.

VI edycja plebiscytu „Policjant Roku Małopolski” to forma podziękowania i wyróżnienia najlepszych funkcjonariuszy służb mundurowych w Małopolsce.

- Plebiscyt pozwoli na wyłonienie z naszych szeregów tych, których działanie jest pozytywnie oceniane przez mieszkańców - mówi mł. insp. Sebastian Gleń, rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie.

Tegoroczna edycja wydarzenia „Policjant Roku Małopolski” różni się od konkursów prowadzonych w poprzednich latach.

Kandydatury mieszkańcy Małopolski mogą przysłać drogą elektroniczną na adres mailowy:

policjantroku@malopolska.policja.gov.pl
lub pocztą na adres:

Komenda Wojewódzka Policji w Krakowie, ul. Mogilska 109, 31-571 Kraków.

- Warto w zgłoszeniu podawać przykłady działań policjantów, które zasługują na wyróżnienie. Uzasadniać dlaczego powinni zostać laureatami naszej akcji. Mogą być to opisy szczególnych sytuacji, czy przykłady działań charytatywnych - podkreśla mł. insp. Sebastian Gleń.



Komisja konkursowa wyłoni pięciu finalistów plebiscytu Policjant Roku 2018, a których czekają atrakcyjne nagrody

Wyboru najlepszych policjantów z całego województwa małopolskiego dokona komisja konkursowa. W jej skład wchodzi: Komendant Wojewódzki Policji w Krakowie, naczelnicy Wydziału Prezydialnego, Wydziału Kadr i Szkolenia, Rzecznik Prasowy KWP w Krakowie oraz przedstawiciel „Gazety Krakowskiej” medialnego patrona akcji.

- Kandydatem do tytułu Policjant Roku może być wyłącznie czynny zawodowo policjant pełniący służbę na terenie województwa małopolskiego - dodaje mł. insp. Sebastian Gleń. Na zgłoszenia Komenda Wojewódzka Policji w Krakowie czeka do 11 listopada.

Wszystkie kandydatury zostaną wpisane na listę nominowanych po weryfikacji danych,

sprawdzeniu czy wobec kandydatów nie toczy się postępowanie dyscyplinarne, a także po potwierdzeniu udziału przez policjantów.

Konkurs Policjant Roku Małopolski to akcja szczególna. Między innymi dlatego, że nie ma określonych ram, które muszą spełniać kandydaci. Ważne by swoim zachowaniem prezentowali ponadprzeciętne zaangażowanie w pracę na rzecz bezpieczeństwa lokalnej społeczności, w wyjaśnianiu spraw kryminalnych, łagodzeniu konfliktów, czy pomocy potrzebującym. By z pasją spełniali swoje służbowe obowiązki, dbali o porządek publiczny.

Komisja będzie brała pod uwagę całokształt działalności kandydata, czyli zarówno osiągnięcia w trakcie pracy jak i ewentualną działalność społeczną poza służbą. Członkowie kapituły będą kierowali się subiektywną opinią oraz uzasadnieniem zgłoszeń kandydatów. Najlepsi funkcjonariusze zostaną wybrani na drodze głosowania komisji plebiscytowej. - Co roku akcja

cieszy się dużą popularnością. Wyróżniamy policjantów, którzy ratują ludzkie życie, potrafią sobie radzić w trudnych sytuacjach, są zaangażowani, empatyczni, a przede wszystkim pomagają mieszkańcom Małopolski - podkreśla mł. insp. Sebastian Gleń.

Komisja plebiscytowa spośród wszystkich zgłoszeń wyłoni pięciu funkcjonariuszy, którzy otrzymają tytuły Policjanta Roku 2018.

Akcja zakończy się finałem 23 listopada. Podczas uroczystej gali w krakowskim Teatrze Variété zostaną wręczone nagrody.

- Często wyróżniamy policjantów na drodze służbowej. Jednak plebiscyt „Policjant Roku Małopolski 2018” to możliwość docenienia tych, którzy wyróżniają się zarówno w trakcie pracy jak i po służbie - mówi mł. insp. Sebastian Gleń.

Wyniki i sylwetki laureatów zostaną zaprezentowane na łamach „Gazety Krakowskiej”, stronie gazet Krakowska.pl i stronie KWP w Krakowie malopolska.policja.gov.pl.

REKLAMA

018716563

GAZETA Krakowska

**Rekordowy
październik 2018 na
www.gazetakrakowska.pl**

**Dziękujemy,
że jesteście z nami!**



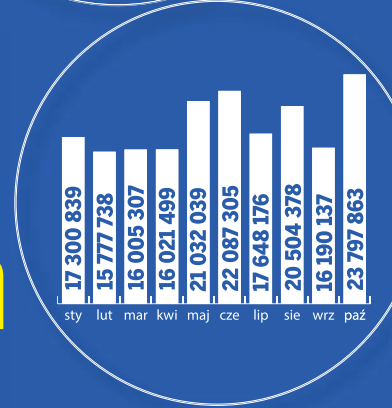
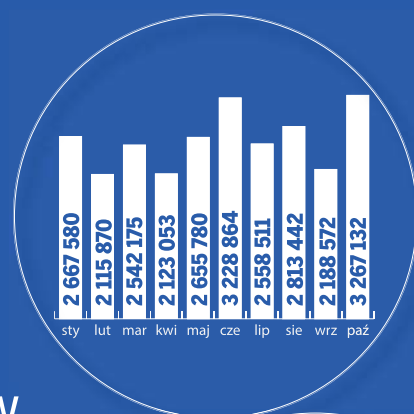
Małopolska jest ważna dla Was i dla nas

3,3 mln

unikalnych użytkowników

23,8 mln

odstón



Paweł Gzyl
redakcja@gk.pl



Rozrywka

Saszan ma zaledwie 24 lata - a już wkroczyła do świata celebrytów. Jest w tej chwili jurorką show „Śpiewajmy razem. All Together Now” i prezentuje swoją drugą płytę - „Hologram”.

Skąd Twój pseudonim?

Od imienia: Roksana, potem Sasanka, w końcu Saszanka i ostatecznie Saszan. Sama tego nie wymyśliłam. To przyjaciele zaczęli do mnie tak mówić - i zostało.

Magazyn „Joy” mianował Cię kandydatką do miana „muzycznej influencerki roku”. Co to znaczy?

Dla mnie chodzi tu o to, jaki wpływ muzyczny mam na moich słuchaczy. Pracuję nad tym od lat, aby z fanami utrzymywać bliską relację i mieć na nich autentyczny wpływ. Dlatego słowo „influencer” tutaj pasuje.

W jaki sposób wywierasz wpływ na swoich fanów?

Poprzez media społecznościowe: tłumaczę im choćby, na czym polegają nowe trendy muzyczne czy jak produkuje się nagrania. Z kolei w tekstach piosenek staram się im przekazać pozytywne wartości.

Jesteś współautorką wszystkich swoich kompozycji i tekstów z nowej płyty „Hologram”. To ważne, że wytwórnia dała Ci możliwość takiej kreatywności?

Od tego zaczynam pracę nad muzyką: muszę mieć pewność, że będę mogła wszystko zrobić sama, z ewentualną pomocą kogoś z zewnątrz, jeśli będę jej potrzebowała. Nie lubię, kiedy narzuca mi się jakieś pomysły. Co nie oznacza, że nie jestem otwarta na propozycje ze strony fachowców.

„Hologram” ma otwierać „dorosły” rozdział w Twojej karierze. Jesteś już na tyle dojrzała, aby tworzyć dla dorosłych słuchaczy?

Chciałabym. Widzę po pierwszych reakcjach na moją płytę, że fani są zaskoczeni, iż to nie jest typowa muzyka dla nastolatków. Piszą do mnie osoby starsze, że podoba im się „Hologram”, mam więc nadzieję, że drzwi do starszej publiczności powoli się przede mną otwierają. Bardzo mnie to cieszy.

Nie obawiasz się, że kiedy nastolatki przestaną Cię słuchać, Twoja baza fanów mocno się skurczy?



Saszan (Roksana Pindor) to piosenkarka, autorka tekstów i blogerka. Zaistniała przed 5 laty, zamieszczając swoje piosenki na serwisie You Tube

Saszan, czyli Roksana: Już nie traktuję wszystkich poznanych ludzi jak przyjaciół

Ale ja wcale nie mam zamiaru rezygnować z nastoletniej publiczności. Dzieciaki nadal mnie słuchają. Chciałabym tylko tę bazę poszerzyć. Wykonuję pop - i bardzo bym chciała trafić do wszystkich.

Cofnijmy się do Twoich początków: co sprawiło, że postanowiłaś śpiewać?

Mam bardzo muzyczną rodzinę: od strony taty praktycznie wszyscy są po szkołach muzycznych. Ja jednak nie poszłam tym tropem - nie skończyłam żadnej szkoły muzycznej

Moje dojrzewanie w show-biznesie to był okres głównie rozczarowań. Była to jednak też ogromna nauka na przyszłość

i nie gram na niczym. Coś jednak od małego pchało mnie do mikrofonu. Nikt u mnie nie śpiewał w domu, złapałam ten bakcyl sama - oglądając w telewizji znane piosenkarki na kanałach muzycznych. W wieku czterech lat rodzice zapisali mnie do chóru dziecięcego w moim mieście. I tak to się zaczęło. Bardzo mi się tam spodobało, uczęszczałam na spotkania tego chóru aż dziesięć lat. Potem zaczęłam śpiewać covery i umieszczać je w internecie. Dzięki temu zwrócił na mnie uwagę mój pierwszy menedżer.

Traktowałaś to śpiewanie coverów jako zabawę, czy wstęp do kariery?

To było bardzo amatorskie. Sześć lat temu wyglądało to zupełnie inaczej niż teraz. Dzisiaj, gdy ktoś jest popularny na YouTube, to wrzuca profesjonalnie zrobione pio-

senki: nagrane w studiu na dobrym sprzęcie, z wykorzystaniem drogich mikrofonów i kamer. Tymczasem ja tworzyłam na najtańszym sprzęcie: mikrofonie od Skypa i kamerce w laptopie. Wtedy taka działalność raczkowała w Polsce. Ponieważ jednak było to coś nowego, wzbudzało duże zainteresowanie.

Podpisałaś kontrakt płytowy, mając zaledwie 18 lat. Poczułaś się wtedy jak profesjonalna piosenkarka?

I tak, i nie. Na pewno wiele radości dostarczyło mi to, że przesłałam od tego taniego mikrofonu do prawdziwego studia nagraniowego, gdzie mogłam zarejestrować swój materiał. Byłam młoda - i bardzo mocno wszystko to przeżywałam. Wiedziałam jednak, że jeszcze dużo pracy przede mną. Pierwsza płyta była nagrywana szybko. Muzyka nie

była moim głównym zajęciem, bo przede wszystkim uczyłam się do matury. Jeździłam na nagrania w weekendy z Warszawy do Wrocławia. Pisałam teksty na szybko w pociągu, nie przykładając się do tego tak, jak powinienam. Wszystko było chaotyczne i było to potem słychać.

Mimo wszystko płyta „RSP” stała się bestsellerem. Media nazwały Cię wtedy „żeńskim odpowiednikiem Dawida Kwiatkowskiego”. Pasowało Ci to?

Zaczynałam w tym samym momencie co Dawid. Mieliśmy tego samego menedżera, nagrywaliśmy dla tej samej wytwórni. Stąd te porównania. Dawid został „polskim Justinem Bieberem”, a ja, ponieważ nie było mnie do kogo porównać z Zachodu - „żeńskim odpowiednikiem Dawida Kwiatkowskiego”. Sama

jednak nigdy się z nim nie porównywałam, bo choć trafialiśmy dla tej samej publiczności, każdy robił to po swojemu.

Jak Ci się spodobał show-biznes, kiedy do niego wkroczyłaś?

Początkowo bardzo mi się spodobało. I trochę mnie to pochłonęło: wpadałam w wir imprez, nowych znajomości. Początkowo traktowałam wszystkich nowo poznanych jak swoich przyjaciół, dopiero z biegiem czasu zrozumiałam, że większość z nich to ludzie, którzy w znajomości ze mną szukają własnej korzyści. Dlatego moje dojrzewanie w show-biznesie to był okres głównie rozczarowań. Była to jednak też ogromna nauka na przyszłość. Teraz inaczej dobieram sobie towarzysztwo, inaczej odbieram to, co ludzie mówią, inaczej na wszystko patrzę. ©©

Tadeusz Piatek
redakcja@gk.pl

ODKURZANIE SAMOCHODU

Felieton

Raz tylko w mojej rodzinie był nowy samochód - ford fiesta. Nowy, ale jednak fiesta, nowy - obietnica bezawaryjności, zapachu fabryki, czyli klejów i smarów, zapachu w gruncie rzeczy okropnego, choć dla wielu narkotycznego. Mimo wszystko, fiesta. Maszyna niepokalana, nieruszana, teoretycznie pewna. W istocie od samego początku sprawiająca wrażenie, jakby stało się jej coś bardzo przykrego, jakby pod skórą cierpiała, mimo koch, uśmiechniętych oczu.

Tapicerka gdzieniegdzie odstaniała smutną gąbkę, półeczka pod tylną szybą, mimo że wyjechała z salonu, wyglądała tak, jakby ją ktoś dociął tępymi nożyczkami, albo obgryzł. Lusterko wsteczne odpadło już drugiego dnia po zakupie, po czym zostało w serwisie przyklepione do szyby, na wieczność, klejem kropelka. Mimo swojego niedorobienia w szczegółach, fiesta była dzielna i nawet sprzedałem ją przyjacielowi z czystym sumieniem.

Są samochody nowe, które wyglądają na używane i odwrotnie, w każdym razie po fieście podjąłem decyzję, że już zawsze używkami będę jeździł, bo nie dość, że tańsze, to jeszcze dają możliwość spełnienia motoryzacyjnych marzeń z dzieciństwa. Mają jednak second-hand'y jedną bezsprzeczną wadę - wnętrze.

Żeby nie wiem jak kto odkurzał, czyścił szmatką zakamarki, polerował, to zawsze pozostaną we wnętrzu używanego auta rejony niedostępne - pod fotelem, przy uchwytach na pasy,

w szparce hamulca ręcznego, jakkolwiek to brzmi. Pod szybą, przy kole zapasowym, pod pedałem gazu.

Czy ktokolwiek z was czyszczyć auto wyciągał z niego fotele? To było kiedyś proste, np. w maluchu, ale teraz? Mój doktorat przy tej procedurze to jest bułka z masłem, nie mówiąc już o tym, że nieumiejętne rozpięcie gąszcza kabelków, tej elektrycznej pepowiny łączącej skomplikowany ustrój fotela z matką, może się skończyć wizytą w serwisie. Docieramy więc z czyszczącą końcówką od przodu, potem od tyłu siedziska, nigdy jednak nie do końca.

Prawdopodobnie nieświadomie podróżujemy nad frytką, małą monetką i zagubioną czekoladką. Mimo największych starań, te trzy

Prawdopodobnie nieświadomie podróżujemy nad frytką, małą monetką i zagubioną czekoladką

małe przedmioty zapewne się pod nami czają. Boję się temat rozwijać, przychodzą mi bowiem do głowy inne przykre zjawiska, które się w aucie mogą zdarzyć i niestety obrzydliwie zdarzają. Jeśli to my sami jesteśmy źródłem tych zjawisk, to jeszcze pół biedy, ale świadomość, że ktoś przed nami w naszym aucie nabrudził, może zepsuć nastrój, wpędzić w tzw. mysofobie, nawet skłonić do kupna nowki z salonu.

Staram się jak mogę, odkurzam regularnie, myję często, zakupuję na stacji rozmaite preparaty. Myślę, że gdybym miał więcej kasy, poszedłbym nawet w tzw. detailing. Dobrze się w moim samochodowym saloniku czuję. Mimo to wiem, że tam, gdzieś głęboko, czai się małe zło. ©©

Opinie

Bp Tadeusz Pieronek
redakcja@gk.pl

SMUTNA SETNA ROCZNICA NIEPODLEGŁOŚCI

Widziane z Wawelu

Współczesnym Polakom, zwłaszcza tym, którzy nie pamiętają, bo nie mogą pamiętać Polaki, tej z czasów niemieckiej okupacji i tej zniewolonej przez komunistyczny Związek Radziecki, trudno jest wyobrazić sobie, jak wygląda życie ludzi, którym usiłowano odebrać godność, wolność, tożsamość narodową i religijną, których traktowano jako podludzi, zdolnych tylko do niewolniczej pracy, odcinanych od ich wiekowego dziedzictwa, historii, kultury, obyczajów, języka.

Tym pokoleniom Polaków, którzy przeżyli wojnę i lata komunistycznej indoktrynacji, stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości smakuje lepiej, bo niepodległość jest jak zdrowie, trzeba o nią dbać, a nie czekać na jej utratę, by się o tym przekonać.

Warto może posłużyć się w tym przypadku fraszką Jana Kochanowskiego, który o zdrowiu mówi tak: „Ślachetne zdrowie, nikt się nie dowie, jako smakujesz, aż się zepsujesz. Tam człowiek prawie widzi na jawie i sam to powie, że nic nad zdrowie”.

Niepodległość państwa otwiera możliwość zdrowego klimatu, w którym uznawana jest godność, gwarantowana wolność i prawa człowieka. Jest ona jak w życiu osoby ludzkiej koniecznym krwioobiegiem, dostarczającym wszystkim i każdemu obywatelowi, całemu narodowi, optymalnych warunków rozwoju.

Polska nie miała przez wiele lat, nawet w tym okresie ostatniego stulecia, ani wolności, ani niepodległości, ale na szczęście jej obywatele, mimo wielkich przeszkód, byli zdolni zachować pamięć o tym, kim byli i na co było ich stać, by krok po kroku zmierzać do odzyskania tych wartości, które kształtowały ich przeszłość i wzywały do zrywów, także militarnych, aby przywrócić Polsce niepodległość.

Polska trafiła po I wojnie światowej na szczęśliwy moment, w którym otworzyła się możliwość powrotu Polski na mapę Europy. Był to owoc dziesięcioleci lat kształtowania świadomości, bez której ta wi-

zja nie mogłaby się spełnić. Polacy nigdy nie wyrzekli się polskości i wreszcie się jej doczekali. Kogo, obok starań Polaków, można wskazać jako zwoleńników przywrócenia Polsce niepodległości?

Niewątpliwie byli to polscy patrioci, którzy zawsze nosili niepodległość w sercu, a także mądrzy politycy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, którzy dostrzegli, że Polska musi wrócić i odzyskać na mapie Europy swoją rolę w układzie europejskim i światowym. To tacy ludzie, jak prezydent Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilson, artysta Ignacy Paderewski i im podobni zatroszczyli się o niepodległość Polski w 1918 r.

Niepodległość nie jest nam dana raz na zawsze. Jej utrzymanie wymaga mądrości rządzących i wszystkich obywateli. Nie wolno jej używać dla jednych, przeciwko innym, bo tak rozdarta nie służy nikomu. To bardzo smutna wiadomość, że ani prezydent, ani premier nie wezmą udziału w marszu niepodległości, bo nie potrafili zapanować nad grupą samowolnych właścicieli Polski. Taka gra może być niebezpieczna, a z całą pewnością nie będzie to radosne wydarzenie, które jednak Polsce się należy na setną rocznicę jej niepodległości. ©©



GAJDA, SZCZESŃIAK
„ARCHISTORIE, JAK ODKRYWAĆ PRZESTRZEŃ MIAST”,
ZNAK, 2018

Dzisiaj architekturą nie tylko można, ale wręcz wypada się interesować. Niebagatelną rolę w promocji tej, przez lata uważanej za elitarną, dziedziny odegrał internet oraz pączkujące w nim, poświęcone miejskiej przestrzeni, instagramowe konta, blogi i kanały na YT. Właśnie z jednego z nich wyrastają „ArchiStorie”.

Ich autorzy, podobnie jak na swoim wideoblogu „Architecture is a good idea” o miastach opowiadają barwnie, przybliżając nie tylko historię architektury, ale też tłumacząc mechanizmy wpływające na formy budynków, w których mieszkamy i pracujemy. Pasjonatów poziom publikacji pewnie rozczaruje, jednak dla tych, którzy dopiero zaczynają przygodę z budynkami, „ArchiStorie” będą świetnym punktem wyjścia.

(ASU)

Przemysław Franczak
przemyslaw.franczak@polskapress.pl

MARSZ, MARSZ

Smecz towarzyski

Jest coś bardzo symbolicznego w tym, że z okazji Święta Niepodległości najbardziej udało nam się narodowa kłótnia. „Sto politycznych awantur na stulecie” nigdy nie zostało zgłoszone jako oficjalny projekt obchodów, a szkoda, można by go przecież potraktować jako przedsięwzięcie edukacyjne. Popatrzcie dzieci, ten mit narodowej jedności, o którym uczycie się na lekcjach historii, to wielka bujda. Uroczy, ale jednak fantazmat. Od zawsze. Popatrzcie dzieci, co dzieje się teraz przy okazji obchodów, a wtedy łatwiej wam będzie zrozumieć, dlaczego Polska z większości historycznych zakrętów rzadko wychodziła cało.

Z narodowego święta wyszedł nam narodowy skecz. Choć taki, przy którym jeśli się uśmiechasz, to raczej z politowaniem. A czasem przechodzącą cię dreszczkę przerażenia.

Zbierzmy całą historię chronologicznie do kupy. Na przygotowania do uroczystych obchodów czasu nie brakuje, ostatecznie jednak ich centralnym punktem ma być, tak się jakoś złożyło, marsz

w Warszawie. Na pierwszy rzut oka nie ma w tym nic dziwnego, tyle że jego organizatorem nie jest ani prezydent, ani premier, ani nawet prezes, lecz środowiska narodowe, na wzrost zwane patriotycznymi. Od lat kilku przyciągały one 11 listopada do stolicy nie tylko tych, którzy wzruszają się na widok portretu marszałka, ale również skrajną prawicę, którą akurat sam marszałek ochoczo by szpicrutą po pyskach wytrząsał. Stronie rządowej to na początku nie przeszkadza. Prezydent Andrzej Duda za-

Skoro można to było zadekretować w środę, to przecież nic nie stało na przeszkodzie, żeby taką decyzję podjąć pół roku wcześniej

chęca gorąco do udziału, apeluje o wznoszenie się ponad podziały, po czym jako pierwszy rezygnuje. Okazuje się, że organizatorzy z ONR nie za bardzo rozumieją, dlaczego komuś mogłoby przeszkadzać hasła w rodzaju „Biała Europa”, które ani chybi się pojawią. Następnie wycofuje się PiS, a na samym końcu premier Mateusz Morawiecki, otwarcie mówiący, że obawia się prowokatorów. Innymi słowy, państwo polskie jest bezsil-

ne, skoro nie jest w stanie zabezpieczyć nawet własnych wewnętrznych interesów. Na dodatek traf chce, że w polityce trwa strajk, a komendant musi przekupywać funkcjonariuszy obietnicą tysiąca złotych ekstra za służbę w niewralgiczny dzień. Jednocześnie na gwałt organizowane są uroczystości zastępcze. Tymczasem prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, reprezentantka środowiska, które kiedyś narodowcom Święto Niepodległości (p)oddało, wydaje zakaz organizacji marszu. Pozbawiona sensu decyzja (dlaczego akurat teraz?) rozpala konflikt jeszcze mocniej, co Warszawie grozi w niedzielę świątecznymi zadymami. Dochodzi do spotkania Dudy z Morawieckim, którzy wykorzystując okazję i nie czekając na decyzję sądu w sprawie zakazu, ogłaszają organizację marszu państwowego. Niby salomonowe rozwiązanie. Skoro jednak można to było zadekretować nagle w środę wieczorem, to dlaczego takiej decyzji nie podjęto pół roku wcześniej, żeby w spokoju wszystko przygotować? Bo narodowcy wcale nie mają zamiaru teraz rezygnować, policjanci nadal są na L4 i już w ogóle nie wiadomo, czego się spodziewać.

Obchody stulecia odzyskania niepodległości uznać należy za rozpoczęte. Organizujemy je w typowym polskim stylu. ©©



FORUM Przedsiębiorców

Dziennik Polski i Gazeta Krakowska zaprasza na
X Forum Przedsiębiorców Małopolski

Biznes i praca.

Jak przełamać bariery rozwoju?

- ▶ **Inwestycje rozwojowe.** Jak zwiększyć konkurencyjność polskiej gospodarki i jednocześnie podnosić dochody Polaków.
- ▶ **Władza i praca.** Co rząd i samorząd mogą zrobić dla małopolskiego rynku pracy
- ▶ **Nie tylko dobra pensja.** Jak pozyskiwać pożądanych fachowców i zatrzymać ich u siebie. Employer branding - pracodawca 4.0
- ▶ **Jeśli nie niskie koszty, to co?** Organizacja pracy, podnoszenie produktywności, automatyzacja, innowacje.
- ▶ **Jak zwiększać dochody?** Rozwój firmy przy pomocy publicznych inwestycji i programów unijnych
- ▶ **Publiczne/prywatne.** Rola narodowych czempionów w przedstawianiu polskiej gospodarki na nowe tory rozwoju.
- ▶ **Kraków – stolica usług dla biznesu.** Dlaczego przyciągamy cały świat i jak sprawić, by tak było zawsze.

Zaproszeni zostali:

Jadwiga Emilewicz – Minister Przedsiębiorczości i Technologii

Jerzy Kwieciński – Minister Inwestycji i Rozwoju

Spotkanie poprowadzi **red. Zbigniew Bartuś**

Kraków, 22 listopada 2018 r.

Międzynarodowe Centrum Targowo-Kongresowe EXPO Kraków, ul. Galicyjska 9

Więcej informacji oraz rejestracja na stronie **www.forumprzedsiębiorcow.pl**

Koszt udziału w konferencji: 100 zł + VAT

Organizator:

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

Patroni medialni:

DZIENNIK POLSKI

**GAZETA
Krakowska**

Patronat honorowy



Partnerzy:

PFR Nieruchomości

MAŁOPOLSKA

**Targi
w Krakowie**

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Paweł Gzył
p.gzył@gk.pl**Agnieszka Wiedłocha
Wyszła za mąż**

Młoda aktorka przeżywa najgorętszy okres w swoim życiu. Dzisiaj na ekrany kin wchodzi druga część komedii romantycznej „Planeta singli” z nią w roli głównej, a w minioną sobotę - wzięła ślub. Jej wybrankiem jest kolega po fachu - Antoni Pawlicki. Para poznała się kilka lat temu na planie serialu „Czas honoru”. Antoni był wówczas z Marią Stefańską, a Agnieszka spotykała się z Maciejem Musiałem. Oboje zerwali ze swymi dotychczasowymi partnerami - i postanowili być razem. Romans miał swoje burzliwe momenty, ale ostatecznie dwa lata temu Antoni oświadczył się Agnieszce pod Wawelem. Ukoronowaniem związku stał się ślub, który para wzięła niespełna tydzień temu w Lubiniu w Wielkopolsce w Opactwie Benedyktynów. Wybór takiego miejsca był ponoć kompromisem. Antoni ponoć chciał bowiem, by ślub odbył się w Krakowie, a Agnieszka - by wzięli w nim udział tylko najbliżsi. Lubin pogodził oba wymogi.

**Danuta Stenka
Zrezygnowała z operacji**

Choć ceniona aktorka kończy w tym roku 60 lat, uznawana jest za jedną z najatrakcyjniejszych gwiazd rodzimego filmu. Sama ma jednak zastrzeżenia do swojej urody - a szczególnie nosa. - Niedawno doszliśmy z moją córką do wniosku, że ona ma mój nos i on rzeczywiście jest taki sam poza zgrubieniem, które sama sobie wykonałam w którejś tam kla-

sie szkoły podstawowej. Poślizgnęłam się z impetem i uderzyłam o ławkę nosem, który zламаłam - powiedziała aktorka w rozmowie z „Super Expressem”. Nic więc dziwnego, że aktorka myślała o operacji plastycznej. Córka gwiazdy skrytykowała jednak ten pomysł. Aktorka uznała ostatecznie, że taki a nie inny nos dodaje jej tylko charakteru. - Potem rzeczywiście pomyślałam, że jakbym go wyprostowała, to już bym była trochę nie ja - dodała Stenka.

**Tomasz Karolak
Ma nową miłość**

Lubiany aktor od dawna nie może się ustatkować. Przez kilka lat był związany z Violą Kołakowską i dorobił się z nią nawet dwójki dzieci - ale do ołtarza nie poszedł. Teraz ma nową dziewczynę. To modelka Magdalena Malicka. Para poznała się już dziesięć lat temu - ale wtedy między nimi nie zaiskrzyło. Niedawno Magdalena, która na co dzień pracuje w Los Angeles, przyleciała do Polski, aby wystąpić w jednym odcinków „Rodzinki.pl”. Tym razem Karolak, który gra główną rolę w serialu, od razu zwrócił uwagę na piękną modelkę. Trzask prask - i Tomasz i Magdalena są już parą. Aktor poznał nawet nową sympatię ze swoimi dziećmi - Leną i Leonem. W grudniu Karolak leci do Los Angeles - aby tam być jak najbliżej swojej nowej dziewczyny.

**Jacek Borkowski
Chce dziecka**

Pisaliśmy już, że znany aktor zacho-chał się w młodszej od siebie o 23 lata pogodyńce stacji Nowa TV - Paulinie Kołodziejczyk. Teraz okazuje się, że Borkowski tak zaangażował się w związek, że marzy mu się potomstwo z narzeczoną. - Ja tam bardzo lubię dzieci i będę

**Jakbym go
wyprostowała, to już
bym była trochę nie ja**

Danuta Stenka (o swoim nosie)

szczęśliwy, jak Paulinka i ja zostaniemy rodzicami - powiedział Borkowski w rozmowie z „Super Expressem”. - Dziecko w moim wieku to zastryk młodości, a Paulina byłaby wspaniałą mamą. Borkowski ma już trójkę dzieci z poprzedniego związku - Karolinę, która jest w wieku nowej partnerki aktora, oraz Jacka (15 lat) i Magdę (12 lat). Aktor wybrał nawet imiona dla swego nowego potomka. Dziewczynka dostanie na imię Paulina, a chłopiec - Tadeusz.

**Monika Jaruzelska
Otwiera nowy rozdział**

W życiu córki generała Jaruzelskiego sporo się dzieje. W wyborach samorządowych zyskała tyle głosów, że pozwoli jej to niebawem zostać radną miasta Warszawy z ramienia SLD. Jakby tego było mało, coraz głośniejsze o ślubie celebrytki z tajemniczym francuskim arystokratą. - Nie zaprzeczam, nie potwierdzam. W każdym razie nie ma to nic wspólnego z „nawróceniem się” na konserwatyzm - powiedziała Jaruzelska Wirtualnej Polsce. Por-

**Nie ma to nic
wspólnego
z „nawróceniem się”
na konserwatyzm**Monika Jaruzelska
(o swym związku z francuskim arystokratą)

Agnieszka Wiedłocha przeżywa gorący okres w swoim życiu - gra w filmie „Planeta singli 2” oraz... wyszła za mąż

tal sugeruje, że córka generała opisywała swego wybranka w książce „Towarzyszka panienka”. „Po studiach wyjechałam na jakiś czas do Francji. Chodziłam tam do szkoły, uczyłam się francuskiego. No i zakochałam się w pewnym Francuzie. Starszy ode mnie o osiem lat, miał już spory zasób życiowego doświadczenia, bo był wdowcem, po samobójczej śmierci żony. Pochodził z bardzo dobrej rodziny” - pisała. Czy rzeczywiście chodzi o tę samą osobę? Nie wiadomo.

**Katarzyna Figura
Chce urządzić
wyrzedaż**

Słynna gwiazda przeżyła ostatnio traumę. Terroryzowana psychicznie i fizycznie przez męża, zerwała z nim i rozwiodła się. To oznaczało jednak kłopoty finansowe. Oka-

zało się, że aktorka musiała sprzedać swoje luksusowe mieszkanie na Saskiej Kępie w Warszawie. Przeprowadziła się potem do Gdańska - a większość rzeczy z dawnego apartamentu złożyła w wynajętym magazynie. Teraz okazuje się, że jest to zbyt kosztowne - dlatego planuje aukcję swych starych przedmiotów i pamiątek. - Będę musiała urządzić jakąś wielką wyrzedaż, bo poza kilkoma rzeczami nie chcę wprowadzać ich do swojego obecnego życia. Przedmioty to też energia, pamięć. One potrafią nas blokować. A istotą życia jest nieustanny rozwój i ruch - mówi w jednym z wywiadów. Aktorka umówiła się z synem Aleksandrem, że ten pomoże jej w wyrzedaży. - Pożegnałam się z przeszłością, odciełam się od tego, co było i nie chcę wracać - mówi Figura.

HOROSKOP

Wodnik (20.01-18.02)

Zaplanuj wszystko dokładnie, bo systematyczność będzie Ci potrzebna jak mało kiedy. Dotyczy to również życia prywatnego. Skrupulatność przyniesie pożądane efekty.

Ryby (19.02-20.03)

Znajdziesz się dzisiaj po południu w sytuacji, która pozwoli przekonać się, że jesteś osobą przewidywalną i potrafiącą odnaleźć się w każdych okolicznościach.

Baran (21.03-19.04)

Niewykluczone, że usłyszysz dzisiaj pukanie do drzwi. To mogą być goście, którzy lubią składać niezapowiedziane wizyty. A to jeszcze nie koniec niespodzianek.

Byk (20.04-20.05)

Nie przejmuj się małym niepowodzeniem. To tylko umocni Cię i pozwoli ze zdwojoną energią zabrać się za nowe obowiązki. I nie zwracaj uwagi na nieprzychylnie opinie.

Bliźnięta (21.05-21.06)

Sprzyjające okoliczności pozwolą Ci dzisiaj rozwinąć skrzydła. Ale jest mały problem - ktoś mało przychylny będzie próbował podciąć Ci je... Nie zgadzaj się na to!

Rak (22.06-22.07)

To nie będzie Twój dzień. Najpierw drobne komplikacje wywrócą plany do góry nogami, a jakby tego było mało, musisz także stawić czoła małej intrydze.

Lew (23.07-22.08)

Przypadkowo rozmowa zainspiruje Cię do daleko idących zmian w Twoim życiu. Znajomi i bliscy będą na te „dziwactwa” patrzeć z zyczliwością i dopingować Cię.

Panna (23.08-22.09)

Przekonasz się, jak delikatną materią jest przyjaźń. Jedno nieopatrznie wypowiedziane słowo stanie się źródłem konfliktu, który rozgorzeje między Tobą i bliską Ci osobą.

Waga (23.09-22.10)

Przez weekend postaraj się jak najlepiej odpocząć, bo po niedzieli życie rzuci Cię w mocny wir nowych obowiązków. Dzwoniący bez przerwy telefon będzie normą.

Skorpion (23.10-21.11)

Ktoś będzie usilnie próbował przekonać Cię do swoich racji. Zachowaj rozwagę i ostrożność, bo prawdopodobnie kryją się za tym małe przychylnie zamiary.

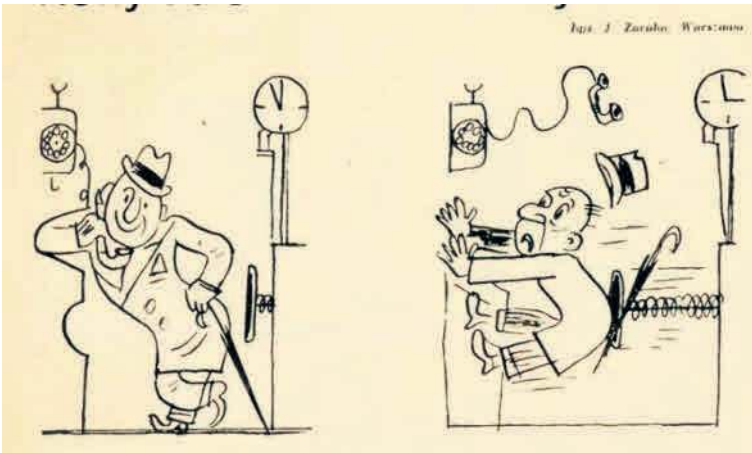
Strzelec (22.11-21.12)

Przekonasz się, że codziennych porządków nie można ograniczać tylko do mieszkania, czy podwórka. Może okazać się, że zaniedbane jest również Twoje życie osobiste...

Koziorożec (22.12-19.01)

Na marginesie głównego nurtu Twojego życia rozwija się mały problem, który - jeśli go zlekceważysz - może wywołać wielką burzę. Zrób mały przegląd tego, co się wokół Ciebie dzieje.

Z CZEGO ŚMIALI SIĘ POLACY W LATACH MIĘDZYWOJENNYCH



Budka telefoniczna na zbyt gadatliwych rozmówców



Dziadek, który mówi do siebie...



Powiedziałeś jej, że z nią zrywasz? - To załatwia mój automat telefoniczny...

GAZETA
Krakowska

GAZETA KRAKOWSKA
www.gazetakrakowska.pl
Redakcja: 31-548 Kraków, al. Pokoju 3
faks 12 688 81 09
e-mail: sekretariat@gk.pl
Redaktor naczelny, magazyny
Jerzy Sulowski 12 688 84 60, j.sulowski@gk.pl
Redaktor senior Ryszard Niemiec

DZIAŁY:
Wydarzenia, Kraków Piotr Rapalski,
12 688 8451, p.rapalski@gk.pl
Kultura Łukasz Gazur
12 688 85 90, l.gazur@gk.pl
Sport Krzysztof Kawa
12 688 85 80, k.kawa@gk.pl
Bartosz Karcz
12 688 85 81, b.karcz@gk.pl
Opinie, poradniki i dodatki Teresa Brandys
12 688 85 71, t.brandys@gk.pl
Graficzny Dominika Małaj
12 688 84 70, d.malaj@gk.pl
Foto
12 688 84 80, m.makowka@gk.pl
Serwisy internetowe Anna Kajtoch
12 688 84 86, a.kajtoch@gk.pl

REDAKCJE LOKALNE
Nowy Sącz Monika Kowalczyk
ul. Jagiellońska 16, 18 449 66 11, 18 449 66 12
faks 18 449 66 48, monika.kowalczyk@gk.pl
Oświęcim Małgorzata Gien
Rynek Główny 1, 33 844 73 64,
faks 33 844 73 73, m.gien@gk.pl
Tarnów Andrzej Skórka
ul. Krakowska 1A, 14 631 94 14,
faks 14 631 94 12, a.skorka@gk.pl
Zakopane Łukasz Bobek
ul. Gimnazjalna 1, 18 200 15 91,
faks 18 200 15 92, l.bobek@gk.pl

BIURO REKLAMY 31-548 Kraków, al. Pokoju 3,
12 688 84 06, faks 12 688 84 09,
reklama.krakow@polskappresse.pl

BIURO OGŁOSZEŃ
31-035 Kraków, ul. Starowiślna 2,
12 422 20 12, faks 12 423 17 00
DZIAŁ PROMOCJI
31-548 Kraków, al. Pokoju 3,
12 688 85 30, marketing@gk.pl
BIURO PRENUMERATY
31-548 Kraków, al. Pokoju 3,
12 312 53 88 w godz. 10-15 pnumeratora@gk.pl
DZIAŁ KOLPORTAŻU
31-548 Kraków, al. Pokoju 3, 12 688 85 40,
kolportaz@gk.pl
Wydawca:
Polska Press Sp. z o.o.Ul. Domaniewska 45,
02-672 WarszawaTel.: 22 201 41 00, faks: 22 201 44 10
Prezes oddziału w Krakowie
Małgorzata Cetera-Bulka

Druk Polska Press Sp. z o.o., Oddz. Poligrafia,
Drukarnia Sosnowiec, Baczynskiego 25a,
41-203 Sosnowiec Miłowice

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-
le, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie www.gazetakrakowska.pl/tresci
i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czynietywa
PBC
POLSKIE BADANIA CZYNIEITYWA

Nakład Kontrolowany ZKDP
BALAJA KONTROLA
NAD KRAJOWYM PRZECIENIEM

POLSKA
PRESS
GRUPA

PWYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bochenński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskappresse.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskappresse.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskappresse.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.
pazio@polskappresse.pl

Małopolskie Centrum Pogrzebowe „KARAWAN”

31-914 Kraków, ul. Sieroszewskiego 5

www.spopielarnia.karawan.pl



Gdy zapada decyzja o pochówku urnowym
masz możliwość wyboru wykonawcy spopielenia.

Gwarantujemy:

- bezpieczeństwo i profesjonalizm
- konkurencyjne ceny
- wysoką jakość usług
- szeroki asortyment urn

tel. 12 686 61 20

Atrakcyjne warunki współpracy dla zakładów pogrzebowych

Zlecenia spopielenia przyjmują wszystkie biura firmy Karawan na terenie Krakowa



Zbigniew Baran

KARAWAN

GRUPA

FIRM POGRZEBOWYCH

TRADYCJE OD 1981 ROKU



Kompleksowe usługi pogrzebowe



Bezgotówkowe rozliczanie usług w ramach zasiłku

Całodobowe przewozy Zwłok

Gwarancja najkorzystniejszej ceny

- Całodobowa eksportacja Zmarłego z mieszkań, szpitali, domów opieki do chłodzi
- Międzynarodowy transport Zwłok
- Pomoc przy załatwieniu formalności w urzędach, prosektoriach itp.
- Trumny, urny, kwiaty, utensylia pogrzebowe
- Oprawa muzyczna pogrzebów, meksy osobowe na cmentarzach
- Możliwość Pożegnania Zmarłego w Kaplicy Przedpogrzebowej
- Przeprowadzenie ekshumacji, kremacje
- Karawany pogrzebowe marki Jaguar, Mercedes, karawan konny
- Przewozy uczestników pogrzebu (autobus, bus lub limuzyna)
- Nagrobki, prace kamieniarskie, kucie liter

NAGROBKI JUŻ OD 1900zł



Kwiaty, wieńce i wiązanki
dostarcza Kwiaciarnia Chryzantema

Jesteśmy do Państwa dyspozycji w 10 Punktach Obsługi na terenie całego Krakowa

ul.Bieżanowska 24 Tel.12 658 21 11

całą dobę

ul.Rakowicka 33a Tel.12 412 89 83

8.00 - 20.00

ul.Grzegórzecka 7 Tel.12 222 00 30

8.00 - 15.00

Cm. Grębałów Tel.12 645 14 35

8.00 - 15.30

Cm. Batowice Tel.12 413 63 46

ul. Powstańców - 8.00 - 15.30

ul.Sieroszewskiego 5B Tel.12 686 61 45

całą dobę

ul.Dolnych Młynów 3 Tel.12 632 11 22

8.00 - 15.00

os.Na Skarpie 20 Tel.12 686 43 40

8.00 - 15.00

ul.Reduta 3B Tel.12 222 50 49

Cm. Batowice - 8.00 - 15.00

ul.Wrocławska 8 Tel.12 631 77 95

8.00 - 16.00



**Restauracja
Sądzi**

Organizuje stypy
i przyjęcia okolicznościowe

Kraków, ul.Reduta 3B
(20m od bramy cmentarza)
tel. 509 080 744, 690 066 803
www.reduta.oberza.pl

tel. 12 411 11 11

DYŻUR CAŁODOBOWY

tel. 12 658 21 11



ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH

LILIA S.J.

DYŻUR CAŁODOBOWY

Kraków, ul. Św. Łazarza 19,
Tel. 12/421-24-80, 12/431-99-71,
Kwiaciarnia - tel. 12/431-99-70
Zakład czynny w godz. 7.30-16.00

- przewóz z mieszkań w niedziele i święta, tel.12/421-24-80, 12/431-99-71, tel. kom. 517-869-551, 517-869-554

ROZLICZENIA BEZGOTÓWKOWE W RAMACH ZASIŁKÓW ZUS

- Sprzedaż trumien • obsługa żałobników • transport krajowy i zagraniczny • kremacja • wieńce • nekrologi

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW

www.lilia-krakow.pl

W co gra trener Michał Probiez?



Ekstraklasa piłkarska

W sobotę o godz. 18 Cracovia zagra w Gdańsku z Lechią. Gospodarze są zdecydowanym faworytem tej konfrontacji. Zwłaszcza, że Cracovia miała ostatnio problemy kadrowe – kontuzji doznali Hiszpanie Javi Hernandez i Aïman Cabrera.

Podczas konferencji prasowej trener Cracovii Michał Probiez stwierdził: – Wszystkich zawodników, których mamy kontuzjowanych, stawiamy powoli na nogi. Pik, Dimun, Hernandez i Cabrera wracają do treningu. Dwaj ostatni na 99 procent zagrają w Gdańsku.

Kilka minut później Probiez już się asekurował. – W czym upatrywać optymizmu przed meczem? – zastanawiał się trener. – W tym, że wszyscy wrócili do zdrowia. Choć nie jest powiedziane, że będą grali.

Czy to jest gra Probieza, mająca na celu zmylenie przeciwnika, czy następki medycyny cud i Hiszpanie zostali przywróci



Trener Michał Probiez znany jest z tego, że lubi prowokować, wprowadzać w błąd przeciwnika. W Cracovii jest podobnie

do zdrowia w trybie nagłym? Przypomnijmy, że Hernandez doznał urazu tydzień temu, na treningu poprzedzającym mecz z Miedzią Legnica (0:0), z kolei Cabrera zszedł z boiska po pierwszej połowie właśnie tego ostatniego spotkania. Obaj mieli problemy z mięśniami dwugłowymi i nie brali udziału w tym tygodniu w treningach z zespołem.

Gdyby Hiszpanie nie mogli wystąpić, Probiez miałby nie mały kłopot z ofensywą. Kto mógłby zagrać w ataku? Filip Piszczek zawodzi, Marcin Budziński nie spełnia oczekiwań. Sebastian Strózik nie jest ustawiany przez Probieza jako napastnik, lecz jako skrzydłowy. Poza tym ostatnio nie zmieścił się w meczowej osiemnastce. – Wezmę zawodników

w obronę – mówi szkoleniowiec „Pasów”. – Spora krytyka dosięgnęła Marcina i Filipa. Piszczkowi z pewnością jest trudniej grać w Cracovii niż w Sandecji. Przyszedł po zabiegu i nie prezentuje tego, co oczekiwaliśmy. Większość polskich klubów go chciała, a gdy go pozyskiwaliśmy, uznano to za bardzo dobry ruch. Budziński musi się wdrożyć do gry. Co do Sebastiana, to miał bardzo dobre momenty, ale musi ciągle pracować nad sobą, przeskoczenie do seniorskiej piłki jest najtrudniejsze.

Lechia jest liderem ekstraklasy. U siebie z sześciu meczów wygrała cztery, a dwa zremisowała. Szczególnie siła ofensywna tego zespołu jest duża. Flavio Paixao zdobył już 9 bramek, prawie tyle co cała Cracovia (11).

– Czekamy bardzo trudny mecz z zespołem, który jest stabilny, ma mało zmian – mówi szkoleniowiec Cracovii. – W piłce role się szybko zmieniają, Lechia rok temu była na dole, a teraz jest inaczej. To przeciwnik, przeciwko któremu musimy być agresywni. Musimy zdobywać bramki. Nie jesteśmy zadowoleni, czas, by strzelać gole też po rzutach wolnych i różnych. ©P

Mourinho prowokuje, Lewandowski świętuje

Piłka nożna

Hubert Zdankiewicz, (krzyk)
sport@polskapress.pl

Środowy mecz Juventusu z Manchesterem United w Lidze Mistrzów (1:2) obfitował w sytuacje, które media i kibice mogli zapamiętać na długo. Zapamiętali głównie zachowanie Jose Mourinho i krytykę pod adresem Wojciecha Szczęsnego.

Juventus prowadził do 86. minuty 1:0 po голу Cristiano Ronaldo, by w samej końcówce stracić dwie bramki. Pierwszą po fantastycznym uderzeniu Juana Maty z rzutu wolnego, drugą po zamieszaniu, w którym piłkę do własnej bramki skierował Leonardo Bonucci.

Interwencję Szczęsnego w tej sytuacji skrytykowali w studiu „BT Sports” dwaj byli piłkarze Manchesteru United, Owen Hargreaves i Paul Scholes. – Ile drużyn wygrało Ligę Mistrzów bez bramkarza światowej klasy? – zapytał pierwszy. Drugi odparł: – Mógł wyjść do piłki, ale okazał swoją największą słabość. Brak zdecydowania. To słaby bramkarz.

Spora krytycznych komentarzy zebrał również szkoleniowiec „Czerwonych Diabłów” Jo

se Mourinho, który po ostatnim gwizdku sędziego wbiegł na płytę boiska i z ironicznym uśmiechem przyłożył dłoń do ucha. – Nie powinienem się tak zachować, z chłodną głową bym tego nie zrobił, ale przez cały mecz obrażana była moja rodzina – bronił się później Portugalczyk. Włoskie media nie mają jednak wątpliwości, że zrobił to z premedytacją.

W środę wygrał również drugi klub z Manchesteru – City. Piłkarze Pepa Guardioli roznieśli w pył Szacharta Donieck, strzelając sześć goli.

Robert Lewandowski wie jak świętować jubileusz. W środowy wieczór Polak rozegrał setne spotkanie w europejskich pucharach i uczcił je zdobyciem dwóch bramek w meczu Bayernu Monachium z AEK Ateny (2:0). Pierwszą strzałem z rzutu karnego, drugą trafieniem do siatki po rzucie rożnym.

Swoje pierwsze zwycięstwo w Lidze Mistrzów odniósł Santiago Scolari na ławce trenerskiej Realu Madryt. Obroncy tytułu pokonali w czeskim Pilźnie miejscową Viktorię 5:0 po dublacie Karima Benzemy oraz golach Casemiro, Garetha Bale'a i Toniego Kroosa. ©P

REKLAMA 008713954

AGENCJA BRUSSA
www.agencjabrussa.pl tel. 61 424 28 24, kom. 601 70 14 74

Teatr Narodowy
Operetki Kijowskiej

ZAPRASZA NA

Noworoczną

KRAKOWSKĄ GALĘ OPERETKOWO MUSICALOWĄ

6.01.2019 r. godz. 18.00

ICE CONGRESS CENTRE Kraków, ul. M. Konopnickiej 8

Bilety: Filmotechnika Kraków Rynek Główny 9 (Pasaż Bielaka), Salony EMPIK Salony Muzyczne RIFF ul. Długa 10 i Rynek Podgórski 4 a, Księgarnie PWN ul. Piłsudskiego 3/1 i Czarnowiejska 50 B

Online: www.kupbilecik.pl, www.biletyna.pl, www.ebilet.pl

Zamówienia zbiorowe informacje: tel. 737 567 014, slawek@polskiekabarety.pl

PATRONAT HONOROWY:

Kort: Jesteśmy dobrą drużyną i chcemy pokazać to na boisku jeszcze wiele razy

Bartosz Karcz

bartosz.karcz@polskapress.pl



Ekstraklasa piłkarska

W ostatnim meczu Wisły Kraków z Piastem Gliwice Dawid Kort pierwszy raz w tym sezonie usiadł na ławce rezerwowych. To było zaskoczenie, bo sprowadzony latem z Pogoni Szczecin 23-letni pomocnik miał do tej pory pewne miejsce w zespole Macieja Stolarczyka.

W Gliwicach Kort pojawił się na boisku w drugiej połowie, w której nieco ożywił grę zespołu, ale fakt, że usiadł na ławce rezerwowych, wyraźnie go uwiiera.

- Decyzja trenera - ucina piłkarz, pytany, jak przyjął informację, że nie zagra z Piastem w wyjściowym składzie. Po chwili dodał jeszcze: - Każdy chce grać, ale to trener ustala skład i po prostu musiałem to uszanować.

Wisła nie zagrała z Piastem dobrego meczu. To zresztą mało powiedziane. Krakowianie rozegrali bowiem najgorsze spotkanie w tym sezonie.

- Całą drugą połowę goniliśmy wynik. Chcieliśmy wyrównać, a następnie strzelić drugą bramkę. Ostatecznie to my jednak nadzialiśmy się na kontrę i skończyło się porażką 0:2 - mówi Kort. Pytany o przyczyny tak słabego występu tłumaczy:

- Ciężko powiedzieć, ale takie mecze się zdarzają. Pokazywaliśmy wiele razy, że potrafimy wyjść z trudnych momentów nawet w czasie jednego spotkania. Teraz nie pozostaje nam nic innego, jak udowodnić, że potrafimy szybko zapomnieć o tym, co było złe w Gliwicach. Koncentrujemy się już tylko na meczu z Zagłębiem Lubin.

Dla Wisły to może być dobra okazja, żeby po trzech meczach z rzędu bez wygranej, wreszcie zaksiegować trzy punkty. Zagłębie gra znacznie poniżej oczekiwań w tym sezonie. Ma duże problemy z gromadzeniem punktów, ale... - Prawda



- Granie w środku tabeli, granie o nic w tej lidze nas nie zadowala - mówi 23-letni piłkarz Wisły Kraków Dawid Kort

jest taka, że w tej lidze to każdy ma problemy... - uśmiecha się Dawid Kort. - Większe, mniejsze, ale każdy je ma. Ta liga już wiele razy pokazała, że każdy zespół może wygrać z każdym. I nie jest to pusty slogan. Tak naprawdę wszystko zależy

od nas w najbliższym meczu i w kolejnych.

Tylko, żeby Wisła poważnie mogła myśleć o wygranej, musi zagrać znacznie lepiej niż w ostatnich spotkaniach. Jak to zrobić? - Może to jest oklepane stwierdzenie, ale trzeba wy-

ciągnąć wnioski - wyjaśnia pomocnik „Białej Gwiazdy”. - Po takim występie, jak z Piastem trener zawsze musi pokazać nam słabsze momenty, co nie funkcjonowało. Ale również te lepsze. Trzeba się nad tym wszystkim pochylić, bo po ostatnim meczu jest mnóstwo materiału do analizy. Mam nadzieję, że te wnioski zostaną wyciągnięte bardzo szybko, co będzie już widac w najbliższym spotkaniu.

Ostatnie słabsze mecze wyraźnie złością zawodnika Wisły, również jego kolegów. Kort zresztą tego nie kryje, bo mówi: - Nikt nie lubi przegrywać. Nikt nie lubi przeciętności. Mówię tutaj o środku tabeli, o graniu o nic. Takie coś nas nie zadowala. Często powtarzamy, że naszym celem jest każdy kolejny mecz, ale mówimy to w takim kontekście, że każdy z nich chcemy wygrać. Nikt nie chce popaść w przeciętność. A my jesteśmy dobrą drużyną i jestem pewien, że jeszcze wiele razy to pokażemy na boisku.

©

Pilka nożna

Wisła pisze do Anglików

Wisła odpowiedziała na ofertę kupna piłkarskiej spółki, jaką złożyła angielska firma Noble Capital Partners Ltd. Przy Reymonta nie mówią ani tak, ani nie. „W sprawie oferty kupna spółki akcyjnej: Towarzystwo Sportowe Wisła zwróciło się z prośbą do Noble Capital Partners Ltd. o przekazanie dodatkowych informacji” - stwierdzono. (BK)

Żużel

Ljung wzmacnił Unię

Peter Ljung związał się z tamowskimi „Jaskółkami” 2-letnim kontraktem. W Speedway Wandzie w sezonie 2019 będzie jeździł Matej Kus. (ART)

Polecamy w TV

Piątek: 17.25 TVP Sport hokej:

Polska - Dania (tuniej EIHC),

17.30 Eurosport 2 piłka nożna:

Górniki Zabrze - Śląsk Wrocław,

19.21 Polsat Sport Extra tenis:

półfinały Next Gen ATP Finals,

20.25 Canal+ Sport piłka nożna:

Pogoń Szczecin - Legia Warszawa,

20.25 Eleven Sports 1 piłka

nożna: Frosinone - Fiorentina,

20.25 Eleven Sports 2 piłka

nożna: Hannover 96 - VfL Wolfsburg. (KRZYK)

LOTTO

Środa, 7.11

MULTI MULTI - GODZ. 21.40

3, 5, [10], 12, 21, 22, 24, 28, 37, 39, 42, 46, 48, 51, 56, 57, 63, 67, 68, 76

MINI LOTTO

1, 4, 13, 15, 29

KASKADA - GODZ. 21.40

1, 2, 4, 6, 7, 11, 12, 13, 17, 19, 22, 23

EKSTRA PENSJA

7, 11, 20, 28, 30 - 4

SUPER SZANSA - GODZ. 21.40

1 7 0 9 0 2 5

CZWARTEK, 8.11

MULTI MULTI - GODZ. 14.00

6, 8, 9, 12, 13, 21, 30, 34, 36, 39, 40, 43, 49, [56], 57, 59, 69, 71, 74, 79

KASKADA - GODZ. 14.00

1, 2, 4, 8, 9, 12, 14, 16, 17, 21, 23, 24

SUPER SZANSA - GODZ. 14.00

6 9 9 9 8 4 2

Puszcza i Bruk-Bet kontra ekstraklasa po skandalu w losowaniu

Pilka nożna

Kaja Krasnodębska

sport@polskapress.pl

Zagubiona kulka Miedzi sprawiła, że dwukrotnie losowano pary 1/8 finału Pucharu Polski. Najbardziej skorzystała... Legia.

Godzinę dłużej na poznanie rywali czekało wszystkie szesnastie zespołów. A to z powodu zaginionej kulki Miedzi Legnica. Nazwa ekipy z ekstraklasy podczas pierwszej próby losowania znajdowała się poza przezroczystą miską, z której kule wyciągał



Krzysztof Drzazga z Puszczy

sekretarz generalny PZPN Maciej Sawicki. Organizatorzy spostrzegli to dopiero po wylosowaniu siedmiu par, gdy w puli pozostał już tylko Śląsk Wrocław. W tej sytuacji zdecydowano o powtórce.

Szczęście (?) uśmiechnęło się do Legii Warszawa. Pierwsze losowanie wysłało ją na mecz z Rakowem do Częstochowy, a w drugim trafiła na słabszego Chrobrego Głogów. Odwrotnie było z Puszczą Niepołomice, która miała grać z I-ligową Odrą Opole, a ostatecznie trafiła na ekstraklasową Wisłę Płock.

- Obojętnie z kim zagramy, będziemy chcieli zwyciężyć. Jeżeli jednak miałbym wybierać, to najlepiej mierzyć się z najlepszymi - mówił Krzysztof Drzazga po tym, jak Puszcza wyeliminowała KP Starogard Gdański. - Puchar Polski rządzi się swoimi prawami, nikogo nie można lekceważyć - dodawał. Teraz słowa wypożyczonego z Wisły Kraków napastnika, który w 1/16 finału zdobył trzy gole, można zadedykować drużynie z Płocka.

Z Odrą Opole zmierzy się natomiast sensacyjny triumfator meczów z Koroną Kielce i Pod-

beskidzkiem Bielsko-Białą, czyli Wisłą Sandomierz. Występująca w III lidze drużyna jest najniższym sklasyfikowanym zespołem, który dotarł do tego etapu.

W 1/16 finału najdłuższą drogę, bo aż do Rzeszowa, musiała odbyć Lechia Gdańsk. Wygrała 3:1 i teraz przed nią kolejny wyjazd na drugi koniec kraju. Tym razem lider ekstraklasy zagra z Bruk-Betem Termalica Nieciecza, która w poprzedniej rundzie okazała się lepsza od Cracovii. O awansie do następnej fazy zadecyduje jeden mecz. ©

REKLAMA

008715444

REKLAMA

008691626

HISTORIA

KTÓRA SIĘ NIE KOŃCZY...

niepodległa



WISŁA vs ZAGŁĘBIE

10 LISTOPADA 2018 | GODZ. 20:30

www.bilety.wisla.krakow.pl

Specjalistyczne Centrum Diagnostyczno-Zabiegowe

MEDICINA

✓ SZEROKI ZAKRES BADAŃ I KONSULTACJI SPECJALISTYCZNYCH

✓ ZABIEGI OPERACYJNE Z POBYTEM W WARUNKACH SZPITALNYCH

✓ ENDOSKOPIA PRZEWODU POKARMOWEGO

✓ MAMMOGRAFIA, RTG, USG

✓ MEDYCYNĄ PRACY

ul. BARSKA 12	ul. GRZEGÓRZECKA 67C	ul. ROGOZIŃSKIEGO 5
12 266 96 65	12 345 70 01 do 05	12 417 35 44
12 266 50 62	800 909 400	12 417 33 11